

Agnieszka Gajewska

# Hasło: **Feminizm**

...nych z mężczyznami...  
... czynnego i biernego prawa wyborczego. W podobnym duchu są formułowane akty prawne opracowane w ramach Rady Europy.

**Feminizm** (z łacińskiego *femina* – kobieta), ruch społeczno-polityczny, którego celem jest walka o pełne równouprawnienie kobiet.

Początki feminizmu sięgają rewolucji francuskiej (1789). W 1791 i 1792 opublikowała Deklarację Praw Kobiet.

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE

Agnieszka Gajewska

**HASŁO: FEMINIZM**

Wydawnictwo Poznańskie  
Poznań 2008

## Spis treści



Wstęp .....	11
I. Wiedza .....	28
1. Odzyskać macierz .....	34
1.1. Poczet królów .....	34
1.2. Historia kobiet .....	38
1.3. Punkt widzenia .....	43
1.4. Etyka .....	45
1.5. Dehierarchizacja problemów historycznych .....	49
1.6. Reinterpretacje i nowe konteksty .....	57
1.7. Rewolucja jest kobietą .....	61
1.8. Metodologiczne spory .....	64
2. Natura i socjobiologia .....	67
2.1. Teologia Natury .....	69
2.2. Skandal ciała .....	74
2.3. Historia płci i monstualna kobieta .....	80
2.4. Transseksualizm i transgenderyzm .....	84
3. Kanon .....	87
3.1. Narodowo-hetero-patriarchalnie .....	88
3.2. Supermarket .....	92
3.3. Kanon feministyczny .....	99
II. Socjalizacja .....	102
1. Pedagogiczny spór .....	105
2. «X jest biologicznie zdeterminowany do y» .....	107
3. Teatr ról .....	111
4. Rodzina jako źródło cierpień .....	125
5. Narodziny masochizmu .....	134
5.1. Lolitka .....	134
5.2. Sinobrody .....	138
5.3. Prawdziwe zakończenie <i>Tabu</i> .....	150
6. Edukacja .....	153
6.1. Mapa płci i prestiż .....	154
6.2. Gwinea .....	160



6.3. Zbyt pilna studentka .....	162
6.4. Nowa akademia .....	166
<b>III. Małżeństwo .....</b>	<b>169</b>
1. Bez męża .....	172
2. Małżeństwo jako handel kobietami .....	176
3. Egzogamia i endogamia .....	181
3.1. Atena i Antygona .....	181
3.2. Rodzina zastępcza .....	185
4. Monogamia .....	188
4.1. Małżeństwo koleżeńskie .....	189
4.2. Małżeństwo i eros .....	191
5. Przymusowa heteroseksualność .....	194
5.1. Lesbianizm jako opór .....	194
5.2. <i>Butch/femme</i> .....	198
6. Matriarchat menadżerski .....	202
6.1. Wierny sługa .....	203
6.2. Dehierarchizacja .....	206
6.3. Społeczne, polityczne, prywatne .....	209
<b>IV. Macierzyństwo .....</b>	<b>214</b>
1. Bez dzieci .....	219
2. Macierzyństwo jako decyzja .....	224
2.1. Retoryka .....	225
2.2. Reprezentacja .....	230
2.3. Macierzyństwo przeciw patriarchatowi .....	233
2.4. Malwa i błoto .....	238
2.5. Malthus i eugenicy .....	240
2.6. Biokontrola .....	244
3. Fizjologia ciąży i „literatura położnicza” .....	246
3.1. Madonny .....	247
3.2. Idealna Kali .....	253
4. Biały atrament i genealogia .....	257
4.1. Matka preedypalna .....	259
4.2. Mleczne pisanie .....	262
<b>V. Starość .....</b>	<b>266</b>
1. Bunt .....	270
2. Matriarchini .....	274
2.1. Syndrom Śpiącej Królowny .....	277
2.2. Przemijanie .....	283

3. Czarownica .....	286
4. Pusty śmiech .....	292
<b>VI. Bóg .....</b>	<b>296</b>
1. <i>Imago Dei</i> .....	299
2. Tekstowe strategie .....	305
3. Androginia i antropocentryzm .....	312
4. Bóg w nas i z nami .....	325
<b>VII. Bibliografia .....</b>	<b>330</b>
<b>VIII. Indeks osób .....</b>	<b>350</b>



## Wstęp

■

Płeć dostała się na języki.  
Konstruuje się ją, dekonstruuje,  
rekonstruuje, zależnie od widzimisię  
dyskursu feministycznego.

[Ute Frevert, *Mąż i niewiasta, niewiasta i mąż*]

[...] sądzę, że inność nie jest składnikiem niczyjej tożsamości,  
lecz tylko elementem procesu komunikacji.

[Inga Iwasiów, *Ciało niechciane*]

„Jednym z wyrazów, najczęściej w teraźniejszych czasach używanym i powtarzonym jest wyraz ‘emancypacja’, a jednak brzmi on obco w uszach naszych, jako plód nie naszego nieba i nie naszych potrzeb”<sup>1</sup> – czytamy na pierwszej stronie poznańskiego „Dwutygodnika dla Kobiet” z czerwca 1881 roku. W anonimowym artykule autor lub autorka wymienia kilka zastosowań słowa „emancypacja”: można się więc emancypować z przepisów i prawd wiary, z porządku ustalonego w rodzinie, z „przyzwoitości zwyczajów” oraz „z próżności, lenistwa, wygodek i tysięcznych małości”. Pod poznańskim niebem należy się wyzwolić wyłącznie z tego ostatniego, ale na to „nie było potrzeb zapożyczać wyrazu z zagranicy, bo tego rodzaju wyzwolenie, czyli emancypacja była od dawna zasadą prawdziwie chrześcijańskiego wychowania”. Polska historia i specyfika życia narodowego przyznały kobiecie wysoką pozycję, a ona sama „gospodarna

---

<sup>1</sup> *Słowo o znaczeniu „emancypacji” u nas*, [brak nazwiska autora], „Dwutygodnik dla Kobiet. Pismo Beletrystyczne i Naukowe” 1881, nr 20, s. 197.

a światła” zadowolili się kółkiem rodzinnym, pocieszaniem cierpiących i rolą przykładowej chrześcijanki. Podczas lektury dziewiętnastowiecznych tekstów najbardziej uderza i największym smutkiem napęła znany ton i tok rozumowania. Wystarczy losowo wybrać współczesny słownik lub encyklopedię, by zmierzyć się z podobnymi, jeśli nie tymi samymi, argumentami. I tak w *Słowniku spolszczeń i zapożyczeń* wydanym w 2007 roku nie ma hasła feminizm, a emancypacja oznacza „równouprawnienie”, podano też przykład zastosowania tego terminu w zdaniu: „Różnice biologiczno-psychiczne między obu płciami pozostaną nawet i wtedy, gdy emancypacja kobiet stanie się faktem, nie zaś tylko postulatem”<sup>2</sup>. Kuriozalność tego jedyne przykładowe nie pozostawia żadnych złudzeń, co do trafności emancypacyjnych dążeń, innych haseł w słowniku nie cechuje natomiast podobny ironiczny dystans. Wydawać by się mogło, że w *Encyklopedii białych plam* feminizm powinien zostać potraktowany poważnie. Na kilku stronach Agnieszka Lekka-Kowalik przedstawiła historię emancypacyjnych dążeń, a hasło opatrzyła konkluzją: „Kolejne fale f. są coraz radykalniejsze [...] a w ramach każdej z fal skrzydło radykalne jest mocniejsze, radykalniejsze i bardziej wpływowe; f. trzeciej fali nie jest już próbą naprawienia niesprawiedliwości, ale próbą zburzenia znanej nam cywilizacji i zbudowania innej, opartej o «przewartościowanie wszystkich wartości»”<sup>3</sup>. Trzykrotnie użyty zwrot „radykalne” pozwala właściwie ocenić dążenia feministek, które w swoich terrorystycznych zapędach pragną zniszczyć świat, wysadzić go w powietrze.

Feministki nie są encyklopedystkami, ponieważ koncepcja wiedzy obiektywnej i apersonalnej wydaje się im podejrzana. Spór z patriarchalną kulturą jest jednak często sporem o słowa, o czym świadczą niektóre feministyczne akcje, jak chociażby *Odzyskajmy kobiety w języku, używajmy TRUDNYCH WYRAZÓW* Fundacji Feminoteka, które skoncentrowane są

<sup>2</sup> M. Bańko, L. Drabik, L. Wiśniakowska, *Słownik spolszczeń i zapożyczeń*, Warszawa 2007, s. 92.

<sup>3</sup> A. Lekka-Kowalik, *Feminizm*, w: *Encyklopedia „białych plam”*, t. VI, Radom 2001, s. 182.

na poszerzeniu możliwości polszczyzny oraz zmianie statusu niektórych terminów, a w wypadku tej konkretnie akcji – konotacji związanych z żeńskimi formami nazw zawodów. U podstaw tego typu starań tkwi przecucie, że budując pozytywne asocjacje z formami żeńskimi można stworzyć większe możliwości zwłaszcza dla tych, które w ten język dopiero wchodzi, dlatego pojęciom prezentowanym przez Feminotekę towarzyszą rysunki Agnieszki Kraski utrzymane w poetyce elementarza. Słowo „bokserka” to dla uczestników projektu „zawodniczka uprawiająca boks, pięściarka”, natomiast forma męska „bokser” to „pies obronny z grupy dogów”<sup>4</sup>. Homonimiczność „boksera” (oznaczającego mężczyznę i psa) nie stanowi w przypadku męskiej końcówki żadnego problemu, nie budzi też rozbawienia, dlatego nie ma żadnych przeszkód, by żeńska końcówka, najczęściej oznaczająca przedmiot (w tym przypadku bieliznę), była używana jako nazwa zawodu. Odwracając sytuację kobiet i mężczyzn w kwestii nazwy wykonywanego zawodu, uczestniczki pokazały (przez pominięcie w tym wypadku boksera – „zawodnika uprawiającego boks, pięściarza”) pozycję kobiet w słownikowych definicjach, w których całkowicie zignorowano fakt, że kobiety wykonują wiele profesji, których już dawno nie można określić jako typowo męskie. Jeżeli zmieniły się realia społeczne, należy zmienić słowa albo dodać do tych już istniejących nowe znaczenia.

Słownik i encyklopedia to, mimo wszelkich zastrzeżeń, a może właśnie dzięki nim, ogromna szansa dla feministek. Działaczki ruchu kobiet współredagują encyklopedie, takie jak na przykład Wikipedia, której twórcy umożliwiają internautom zostanie autorką hasła. To one, jak mi nie mam, analizując treść haseł, zamieściły tam pojęcie „feminizm” oraz informacje o inicjatywach feministycznych (między innymi o *Liście Stu Kobiet*). Hasło „feminizm” zostało opatrzone redakcyjnym komentarzem: „Neutralność tego terminu nie spełnia wszystkich wymagań Wikipedii”<sup>5</sup>, co odsyła do polemicznych opinii internautów<sup>6</sup>. Feministki wywołują więc

<sup>4</sup> Por. <http://www.feminoteka.pl/news.php?readmore=52>.

<sup>5</sup> Por. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Feminizm>.

<sup>6</sup> Por. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Dyskusja:Feminizm>.

spór wokół sformułowań takich, jak chociażby „neutralność światopoglądowa” i „obiektywizm”, a internetowa encyklopedia umożliwiła dyskusję. I choć niektóre zarzuty można oskarżyć o banalność czy złośliwość nie zmienia to faktu, że istnieje platforma, na której toczy się polemika, a to oznacza, że istnieje możliwość przekonania, może nie od razu Miśka, bohatera felietonów Kingi Dunin, ale bardziej otwartych na dyskusję przeciwników, którzy wykazują wolę dialogu. Dzięki takim przedsięwzięciom i wycieczkom z getta możliwe staje się upowszechnienie feministycznych postulatów, a za pośrednictwem definicji feministki mogą odsłonić własne cele polityczne, umotywić je i dzięki temu uniknąć zarzutu o manipulację znaczeniami.

Jestem feministką i piszę swoją definicję.

Przydatna w moich badaniach nad współczesnym dyskursem feministycznym okazała się metoda zaproponowana przez Ute Frevert, która w książce *Mąż i niewiasta. Niewiasta i mąż* badała historię pojęć, czyli zajmowała się analizą zmiany pojęciowej w języku polityczno-społecznym: „Nawet, jeśli sam język się nie zmienia – podkreślała badaczka – jeśli nadal używa się określonych słów, ich znaczenie, za wartość semantyczna, może ulec przesunięciu. Tak samo może odnawiać się pragmatyka językowa, choćby sposób, w jaki stosuje się dane pojęcie, konteksty i związki, w jakich się pojawia, funkcja, którą spełnia dla mówcy i słuchacza/czytelnika”<sup>7</sup>. Przedmiotem moich badań będą właśnie przemiany w zakresie zawartości semantycznej wybranych pojęć w dyskursie feministycznym. Zmodyfikowałam jednak metodę Frevert, ponieważ nie istnieje tradycja konstruowania definicji związanych z ruchem emancypacyjnym i trudno ją badać w ciągu wieku czy nawet w ciągu kilkunastu lat. Feministyczne encyklopedie nie zostały (jeszcze) napisane, a w języku polskim punkt odniesienia stanowić może wyłącznie *Słownik teorii feminizmu* Maggie Humm<sup>8</sup>. Chcąc

<sup>7</sup> U. Frevert, *Mąż i niewiasta. Niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych*, przeł. A. Kopacki, Warszawa 1997, s. 27.

<sup>8</sup> M. Humm, *Słownik teorii feminizmu*, przeł. B. Umińska, J. Mikos, Warszawa 1998.

zbadać zmiany semantyczne w obrębie danych słów, trzeba więc rozpatrywać interesujące nas terminy w kontekście, w jakim się pojawiają i na tej podstawie podjąć próbę rekonstrukcji znaczeń.

Od początku istnienia ruchu kobiet jego działaczki miały świadomość, że reformę społeczną trzeba rozpocząć od walki ze stereotypami, wizerunkami, symbolami i mitami, które w pierwszej kolejności trzeba podważyć, wyśmiać i zbudować na ich gruzach przydatne w staraniach o prawa kobiet reprezentacje: „spór – jak zauważa Kinga Dunin – nigdy nie toczy się o zagadnienia, tylko o język, w którym się porozumiewamy”<sup>9</sup>. Emancypantki i feministki często też tematyzowały swoje cele oraz metody i to począwszy od Narcyzy Żmichowskiej, ośmieszającej obraz idealnej żony kreowany w podręcznikach traktujących o wychowaniu dziewcząt<sup>10</sup>; przez Zofię Nałkowską, która w 1907 roku wskazywała, że ruch kobiecy nie powinien bezrefleksyjnie przejmować pojęć takich, jak: „prawowita małżonka” i „ prostytutka”, gdyż korzystając z nich bez próby przemieszczenia znaczeń, z góry skazuje się na to, że pozostaje w ich obrębie, co skutecznie ogranicza wszelkie dążenia emancypacyjne, promuje bowiem punkt widzenia mężczyzn<sup>11</sup>; aż po współczesną badaczkę Inge Iwasiów, która używając w swoim artykule sformułowania „przyjrzyjmy się” dodała, iż forma ta „oznacza mnie i Czytelniczkę, nie zaś uległość wobec akademickiej normy stylistycznej”<sup>12</sup>.

Za wyśmianym modelem pięknej i niewydurowanej żony kryje się w pismach Żmichowskiej projekt nowej organizacji świata społecznego. Nałkowska wskazała zaś na sposób, w jaki wytwarza się podziały między kobietami,

<sup>9</sup> K. Dunin, *Tao gospodyni domowej*, Warszawa 1996, s. 36.

<sup>10</sup> N. Żmichowska, *Słowo przedwstępne do dzieł dydaktycznych pani Hoffmanowej* (1876), w: A. Górnicka-Boratyńska, *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870-1939*, Warszawa 1999, s. 29-61. W nawiasie podaję datę pierwszego wydania książki lub artykułu.

<sup>11</sup> Z. Nałkowska, *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego* (1907), w: *Ibidem*, s. 323-329.

<sup>12</sup> I. Iwasiów, *Ślady porządków represywnych*, „Pełnym głosem” 1994, nr 2, s. 104.



jednocześnie domagając się przewartościowań w obrębie pojęć używanych przez emancypantki, by nie utwierdzały one porządku, który chcą kontestować. Iwasiów natomiast nadała inne znaczenie *pluralis modestiae*, zmieniając tym samym formę, która miała zapewniać anonimowość, ogólność i powszechność sądów na personalną relację między czytającymi, niezależnie od ich statusu. Wszystkie wymienione wyżej zabiegi skierowane są w przyszłość, przyświeca im polityczny cel przemiany obyczajów, a może lepiej – przyzwyczajzeń, sposobów pisania oraz rezerwuaru metafor po to, aby stworzyć taki typ dyskursu, który umożliwiłby ufundowanie podstaw dla odmiennie zorganizowanego świata.

Frevert badała definicje encyklopedyczne, dotyczące różnicy płci, koncentrując uwagę na pojęciach: kobieta/kobiecość, mężczyzna/męskość, płeć/rodzaj. Doszła do wniosku, że nie można jednoznacznie określić czy najpierw następowała zmiana społeczna, czy zmieniał się język i zawartość znaczeniowa danego pojęcia<sup>13</sup>. W analizowanym przeze mnie dyskursie przemiany języka wydają się w dużej mierze poprzedzać zmianę społeczną, a feministyczne myślenie biegnie dwutorowo: badaczki i pisarki poddają krytyce współczesność i z nadzieją patrząc w przyszłość konstruują świat alternatywny, świat zbudowany na innych założeniach, w którym relacje społeczne oraz problemy egzystencjalne definiowane są odmiennie niż we współczesnym świecie. Konstytutywną cechą dyskursu feministycznego jest jego negocjacyjny charakter, spór wśród działaczek ruchu kobiet toczy się o to, jak ten przyszły, inny, alternatywny świat powinien funkcjonować, jakich błędów poprzedniczek trzeba się wystrzegać oraz w jakich pojęciach, metaforach, wizerunkach tkwi zagrożenie lub też nadzieja dla dążeń emancypacyjnych<sup>14</sup>. Niezależnie więc od autodefinicji, jakimi femi-

<sup>13</sup> Ibidem, s. 27-28.

<sup>14</sup> Por. chociażby wypowiedzi B. Kozak, K. Kłosińskiej, K. Rosner, R. Lis na temat wizji przyszłości oraz świata alternatywnego wobec współczesności: *Sonda Ośki: futurologia*, „Biuletyn Ośki” 2000, nr 2, s. 50-58. A także koncepcję społeczno-polityczną V. Held, która swoją teorię neutralnego płciowo macierzyństwa jako podstawy dla nowego układu społecznego opisała wykorzystując eksperyment myślowy oraz

nistki się posługują, by określić własne pozycje na feministycznej mapie (która często ma status mapy politycznej), wikłają się w modernistyczny sposób myślenia, zakorzeniony w wierze, że można przezwyciężyć błędy przeszłości i pokonując je, zbudować bardziej odpowiednie kategorie opisu oraz przyczynić się do pozytywnej zmiany społecznej<sup>15</sup>.

Dyskurs rozumiem, za Michelem Foucaultem, jako „zbiór wszystkich rzeczywistych wypowiedzi (zarówno mówionych, jak pisanych), w ich zdarzeniowym rozproszeniu i w jednostkowym zjawieniu się, które jest im właściwe. Nim orzekniemy z całą pewnością, że mamy do czynienia z nauką, z powieścią, z rozprawą polityczną, z dziełem jakiegoś autora czy nawet z książką, stajemy wobec materiału, który winniśmy potraktować w jego pierwotnej neutralności – jako populację zdarzeń ogólnej przestrzeni dyskursu”<sup>16</sup>. Biorę pod uwagę spostrzeżenia Foucaulta, że badanie dyskursu seksualnego, z pominięciem dyskursów: literackich, religijnych, etycznych, biologicznych, medycznych, prawnych nie pozwoliłoby obnażyć wielości serii i zbadać ograniczeń narzucających na tę sferę ludzkich zachowań<sup>17</sup>. Polityka i seks są według Foucaulta szczególnie objęte procedurą ekskluzji, a to właśnie oba te zagadnienia stanowią żrąb feministycznej analizy, a postulowane zmiany skierowane są na te dziedziny ludzkiej aktywności. W dodatku dyskurs feministyczny sam – z dużą tego świadomością – wprowadził swoje

model konstruowania opowieści utopijnych; por. M. Środa, *Indywidualizm i jego krytycy. Współczesne spory między liberałami, komunitarianami i feministkami na temat podmiotu, wspólnoty i płci*, Warszawa 2003, s. 327-328.

<sup>15</sup> Por. na ten temat: R. Felski, *Fin de siècle, fin de sex: transseksualizm i śmierć historii*, przeł. M. Zapędowska, w: *Pamięć, etyka, historia*, red. E. Domańska, Poznań 2002, s. 285-306. Problematykę modernizmu i związanych z nim mitów, a także wskazówki dla feministycznych badaczek, w jaki sposób powinny one badać jego historyczno-kulturowe założenia Felski przedstawiła w książce: R. Felski, *The Gender of Modernity*, London 1995.

<sup>16</sup> M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, przeł. A. Siemek, Warszawa 1977, s. 50-51.

<sup>17</sup> M. Foucault, *Porałek dyskursu*, przeł. M. Kozłowski, Gdańsk 2002, s. 47-48.

procedury wykluczania i kontroli. Foucault podkreślał w *Porzędku dyskursu*: „Historia nieustannie dowodzi, że dyskurs jest nie tylko czymś, co tłumaczy walki i systemy panowania, lecz również tym, dla czego i przez co walczymy – jest władzą, którą usiłujemy zdobyć”<sup>18</sup>. Feministyczne dyskursy otwarcie o tę władzę walczą, chcą wpływać na polityczne decyzje, przeobrazić świat. Walczą także wtedy, gdy dyskurs dominujący destabilizują: „wobec faktycznego braku alternatywnego kodu – zauważają Inga Iwasiów oraz Piotr Urbański – musimy pytać, czy możliwy jest subwersywny gest otwierający jakieś «światy możliwe», nie skażone opresją. [...] Genealogia Foucaulta pozostawia to pytanie w formie niedomkniętego pola dyskursu. [...] Nawet bez perspektywy zmiany warto prowadzić intelektualną inżynierię demontażu”<sup>19</sup>.

Zakładam jednocześnie, że feminizm stworzył własną formację dyskursywną, wyróżniającą się pewną regularnością w obrębie przedmiotów, sposobów wypowiedania, doboru tematów<sup>20</sup>. Jednocześnie dyskursy feministyczne – szczególnie te projektujące zmiany – wyróżniają się nieciągłościami, paradoksami, transformacjami. Właśnie te nieciągłości, przecięcia, wzajemne wykluczenia chciałabym wydobyć z feministycznych tekstów i ukazać je w całej złożoności. Interesują mnie historyczne przemiany feministycznego pisarstwa, to, w jaki sposób zmieniała się zawartość semantyczna używanych przez ten ruch terminów, zwłaszcza w pisarstwie roszczeniowo-życzeniowym.

Zamiast ujednoczać pojęcia i uzgadniać feministyczne stanowiska, koncentruję się w większym stopniu na komplikacjach, które prowokują poszczególne projekty i wieloznacznościach stanowisk. Zrekonstruowane przeze mnie hasła charakteryzuje więc brak konkluzji, która zmusiłaby

<sup>18</sup> Ibidem, s. 8.

<sup>19</sup> I. Iwasiów, P. Urbański, *Wolność i przemoc. O niektórych aspektach emancypacyjnego dyskursu płci*, w: *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, red. G. Borkowska, L. Sikorska, Warszawa 2000, s. 44-45.

<sup>20</sup> Na temat formacji dyskursywnej zob. M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, s. 64.

mnie do usunięcia wszelkich nieciągłości, tym samym likwidując najistotniejszą dla mnie kwestię niuansów znaczeniowych oraz problemów, jakich dany sposób rozumowania przysparza. Układ tematyczny pozwala w moim odczuciu ukazać, że mimo istotnych różnic między poszczególnymi nurtami feminizmu, w wielu miejscach feministyczne koncepcje są zbieżne, z drugiej strony zaś wskazać na nie zawsze oczywiste miejsca sporu. Wydaje mi się to o tyle istotne, że feministki bardzo często tłumaczą niemożność uzgodnienia swoich stanowisk innymi podstawami światopoglądowymi, mnie jednak interesuje przede wszystkim to, co je łączy, to, co pozwala im samookreślać się jako wspólnotę oraz projektować podobne zmiany w życiu społecznym.

Nie stosuję ścisłego rozróżnienia między emancypantkami a feministkami, czyli nie przyjmuję zakładanego we współczesnym dyskursie feministycznym przekonania, które jasno wyartykułowała Humm, że emancypantki chcą działać w obrębie systemu patriarchalnego i go reformować, a feministki oczekują bardziej radykalnych zmian<sup>21</sup>. Podział ten oceniam jako nietrafny, głównie ze względu na jego ahistoryczność, gdyż trudno ocenić czy na przykład postulat Nałkowskiej był w jej środowisku i w danym czasie rewolucyjny, burzycielski oraz czy towarzyszące jej wystąpieniu na Zjeździe Kobiet oburzenie Marii Konopnickiej jest wystarczającym dowodem na to, że Nałkowską powinnam nazywać feministką, a nie emancypantką<sup>22</sup>. Terminu „emancypantka” używam zamiennie z „feministka”, niekiedy jednakże (zwłaszcza w liczbie mnogiej) oznaczać on będzie pierwszą falę feminizmów. Posługuję się zaś terminami „feministki”

<sup>21</sup> „Podstawą teorii emancypacji jest przekonanie o możliwości zmiany pozycji kobiet w ramach istniejących struktur społeczeństwa, podczas gdy koncepcje wyzwolenia kobiet (*liberation*) obejmują także zmianę samych struktur. Pojęcie emancypacji było podstawowym hasłem feminizmu pierwszej fali, stosowanym w kampaniach na rzecz równouprawnienia kobiet”. M. Humm, *Słownik teorii feminizmu*, s. 54. Rozróżnienie to przejęła chociażby B. Limanowska. Por. B. Limanowska, *Polemika w sprawie narodowego krokieta*, „Pełnym głosem” 1996, nr 4, s. 10.

<sup>22</sup> Por. na ten temat: A. Górnicka-Boratyńska, *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870-1939*, s. 322.



oraz „działaczki ruchu kobiecego”, by podkreślić wspólne dążenia organizacji kobiecych oraz pokazać zasadniczy pogląd w danej kwestii. Termin ten nie jest jednak oznaczony żadnym kwantyfikatorem i nie nadaję mu w obrębie tej książki znaczenia „wszystkie feministki”. Staralam się także ustrzec przed powtórzeniami, które w nieunikniony sposób pojawiały się wtedy, gdy zakresy semantyczne poszczególnych zagadnień były zbliżone, kwestię tę rozstrzygnęłam w dwojaki sposób: albo stosuję arbitralny rozdział tematyczny, albo przywołuję w omawianych zagadnieniach różne feministyczne teksty, by uniknąć repetycji.

Poza tekstami polskimi przywołuję teksty angielskie, amerykańskie, francuskie. Mimo że polskie badaczki, jak Ewa Kraskowska, Sławomira Walczewska, Krystyna Kłosińska, Aneta Górnicka-Boratyńska, początki myślenia feministycznego w literaturze polskiej datują na przełom XIX i XX wieku, trudno jednak nie zauważyć, iż współczesny polski feminizm czerpie inspiracje przede wszystkim z anglo-amerykańskich publikacji, a od niedawna także francuskich, niemieckich, hiszpańskich, włoskich. Zresztą, jak podkreśla Barbara Limanowska, polskim feministkom nie zależy na tworzeniu „narodowego feminizmu”, który miałby cechy zasadniczo odrębne od feminizmu zachodniego, a wypracowane w obrębie drugiej fali w Europie i Stanach Zjednoczonych koncepcje trafnie opisują sytuację kobiet w Polsce<sup>23</sup>. Za podstawę doboru tekstów uznaję polski rynek wydawniczy, innymi słowy – czytelniczy odbiór. Nie jest to ogląd całościowy, jednak chciałam swoje rozważania przeprowadzić z innej niż zachodnia perspektywy, z perspektywy – używając określenia Iwasiów – uwzględniającej naszą długość i szerokość geograficzną, a także historię i literaturę<sup>24</sup>. Polski rynek wydawniczy cechuje duża wybiórczość prezentowanych tekstów feministycznych, a także ich fragmentaryczność. Powoduje to liczne przekłamanie czy uproszczenia, które mają wszak dużą siłę od-

<sup>23</sup> B. Limanowska, *Polemika w kwestii narodowego krokieta*, s. 10-13.

<sup>24</sup> I. Iwasiów, *Rewindykacje. Kobieta czytająca dzisiaj*, Kraków 2002, s. 16.

działywania<sup>25</sup>, a książki, które dzieli kilkadziesiąt lat czytane są w Polsce synchronicznie. Zarówno większość tekstów polskich emancypantek z przełomu XIX i XX wieku, jak i tłumaczeń z języka angielskiego, francuskiego, niemieckiego z lat siedemdziesiątych, osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ukazuje się równocześnie, co wprowadza pewien czytelniczy zamęt i niejednokrotnie uniemożliwia systematyzację. Niezmiernie istotne są dla mnie teksty dotyczące późnego wieku XIX i okresu międzywojnia, zwłaszcza że omawiając je współcześnie, badaczki feministyczne korzystają już z metodologii wypracowanej w obrębie studiów nad płcią kulturową: „Kwestia ciała, identyfikacji, seksualności – jak zauważa Iwasiów – jest kwestią nie tyle na nowo odkrytą przez tekst, ile kwestią na nowo nazwaną przez dyskurs”<sup>26</sup>.

Pojawia się przy tym pewna trudność ze ścisłym rozdzieleniem polskiego dyskursu feministycznego od anglo- bądź francusko- czy niemieckojęzycznego. W większości wypadków ustalenia zachodniego feminizmu zostały bowiem wchłonięte, zasymilowane i uznane za własne przez polskie feministki, czego najlepszym dowodem jest przejście słownika tamtych debat, nie bez znaczenia jest też to, że zachodnie feministki interesują się sytuacją w Europie Środkowo-Wschodniej, choć nie jest to, rzecz jasna, zjawisko masowe<sup>27</sup>. Feminizm zaczął się zakorzeniać w Polsce dzięki po-

<sup>25</sup> Czasami wydawcy w Polsce, co skrętnie odnotowują feministki, podejmują w pewnym sensie sprzeczne (światopoglądowo) decyzje, na przykład *Drugą płć* de Beauvoir wydała ta sama oficyna, która wydała także *Pierwszą płć* H. Fisher, a *Historię miłości macierzyńskiej* E. Badinter – jak zauważyła i skomentowała K. Dunin – współwydała Liga Republikańska. Por. K. Dunin, *Czego chcecie ode mnie Wysokie Obcasy?*, Warszawa 2002, s. 39; oraz M. Środa, *Pług: dzwon żałobny dla kobiet*, „Nowe Książki” 2004, nr 3, s. 24-25. Organizacje feministyczne w Polsce także prowadzą działalność wydawniczą (eFka, Ośka, Konsola) lub zajmują się dystrybucją książek związanych z feminizmem (np. Feminoteka).

<sup>26</sup> I. Iwasiów, *Ciało niechciane. Pogranicza identyfikacji seksualnej jako problem literatury i krytyki literackiej*, w: *Codzienne, przedmiotowe, cielesne. Języki nowej wrażliwości w literaturze polskiej XX wieku*, red. H. Gosk, Izabelin 2002, s. 297.

<sup>27</sup> Por. chociażby: S. Penn, *Podziemie kobiet*, przeł. H. Jankowska, wstęp M. Janion, Warszawa 2008; A. Snitow, *Rozważania ku przestro-*



wrotom z emigracji bądź kilkakrotnego pobytu za granicą wielu znanych akademikzek<sup>28</sup>, które wprowadziły do dyskursu w Polsce brakujące czy nieistniejące terminy – od płci kulturowej, przez ginokrytykę do fallogocentryzmu.

Recepcji feminizmu nie ułatwia fakt, że od lat dziewięćdziesiątych pojawiają się w polskim feminizmie zarówno postulaty drugiej, jak i trzeciej fali, których stanowiska zbudowane są na czasami krańcowo różnych założeniach. Będę więc posługiwać się enigmatycznym sformułowaniem „w Polsce”, co oznacza dyskurs feministyczny napisany lub czytany po polsku. Nie zamierzam jednak tropić przekłamań, jakich dokonują polskie feministki przywołując zachodnie prace<sup>29</sup>, za Susan Gal uważam bowiem, że przeniesienie danego tekstu w odmienną przestrzeń geopolityczną i kulturową przekształca zarówno sam tekst, jak i kontekst. Ukuty przez tę badaczkę termin „dyskurs podróży” odnosi się właśnie do kwestii problemów translatorskich, związanych z myślą feministyczną i jej statusem po roku 1989 w Europie Środkowo-Wschodniej. Jeśli tak jak Gal nie jesteśmy zbyt przywiązani do takich pojęć jak: źródło, tekst źródłowy, podstawa tłumaczeń, łatwiej będzie nam przyznać, że recenzje, streszczenia, aluzje do poszczególnych utworów i artykułów, cytaty oraz wywiady upowszechniają dane teksty na szerszą skalę niż niejednokrotnie same tłumaczenia. Gal zajmuje się przede wszystkim kwestią czytelniczego odbioru oraz związaną z nim rekontekstualizacją wraz z efektami nowości czy przestarzałości, swojskości czy też obcości danego tekstu. Przekład jest dla niej szczególną formą cyrkulacji tek-

dze, przeł. B. Limanowska, „Spotkania Feministyczne” 1999/2000, nr 2, s. 13-20; a także: S. Gal, *Movements of Feminism: the Circulation of Discourses about Women* (online: [www.sociology.su.se/cgs/Conference/galfinal.pdf](http://www.sociology.su.se/cgs/Conference/galfinal.pdf)).

<sup>28</sup> Por. *Feministki własnym głosem o sobie*, wstęp i red. S. Walczewska, Kraków 2005.

<sup>29</sup> Nieufnie odnoszę się do wszelkich prób, które za cel przyjmują „właściwą” interpretację myśli feministycznej. Takie założenie towarzyszy na przykład H. Jaxa-Rożen, która we wstępie do książki *Kontestacja i banał*, podkreśla, że: „Zawarte w tej książce teksty przedstawiają feminizm w jego właściwym kształcie”. H. Jaxa-Rożen, *Kontestacja i banał: feminizm w kulturze współczesnej*, Wrocław 2005, s. 8.

stu, której zazwyczaj towarzyszą założenia ideologiczne danej kultury, mające wpływ na to, co i kiedy jest przekładane, niemniej najbardziej istotna jest dla niej kwestia przeniesienia (a czasami stwarzania) stylistycznych efektów, aluzji tekstowych i konwencji gatunkowych<sup>30</sup>. Zachodnia myśl feministyczna przetwarza język współczesnej polskiej humanistyki, uwrażliwia na zagadnienia rodzaju, także gramatycznego, wymusza rozstrzygnięcia w kwestii przekładu terminologii.

W książce nie analizuję zjawiska określanego mianem rykoszetu (*backlash*) i poglądów tych, którzy są tym terminem określan<sup>31</sup>, choć tak jak Rita Felski jestem przekonana, że zbyt często wykorzystuje się ten termin wtedy, gdy pod adresem feministycznych projektów kierowane są jakiekolwiek zarzuty. Inspirujące wydaje mi się takie spojrzenie na feminizm, które nie przypisuje myśli feministycznej statusu – jak to określiła Felski w *Literature after Feminism – Pisma Świętego*, lecz koncepcję, w obrębie której pojawiają się zarówno słabe, jak i mocne argumenty. Określenie „rykoszet” nie pozwala rozpocząć dyskusji, ale ją kończy, niszcząc tym samym szansę na dialog<sup>32</sup>. To właśnie w krytycznym podejściu do własnych pomysłów tkwi wielka siła feminizmów, w obrębie których można przeformułować wiele, nie zawsze trafnych, pomysłów i zrezygnować z tych, które są zbyt proste i naiwne.

Ze względu na przyjęte założenia nie przeprowadzam ścisłego rozróżnienia na literaturę przedmiotową i podmio-

<sup>30</sup> S. Gal, *Movements of Feminism: the Circulation of Discourses about Women*, s. 5-6.

<sup>31</sup> S. Faludi tak pisała o zjawisku *backlashu* w Stanach Zjednoczonych: „W ostatnim dziesięcioleciu nastąpił bardzo silny kontratak na prawa kobiet, próba odebrania małych i ciężko wywalczonych zwycięstw, jakie osiągnął ruch feministyczny. To kontruderzenie jest w dużej mierze skryte. W pop-kulturowej wersji Wielkiego Kłamstwa bezczelnie odwraca się prawdę do góry nogami i stwierdza, że wszystkie kroki, które doprowadziły do poprawy sytuacji kobiet, doprowadziły do jej pogorszenia”. S. Faludi, *Backlash, czyli być kobietą w Ameryce*, przeł. B. Limanowska, „Spotkania Feministyczne” 1994/1995, s. 25.

<sup>32</sup> Za: R. Felski, *Literature after Feminism*, Chicago-London 2003, s. 4-6.

tową, gdyż interesuje mnie przede wszystkim, w jaki sposób teksty feministyczne oświetlają się nawzajem, komentują, jak nawiązują do siebie i w jaki sposób krytykowane są poszczególne koncepcje. Z tego powodu nie zajmują mnie kwestie, skąd feministki czerpią swoje pomysły, pojęcia i metody, dlatego poza obszarem moich zainteresowań pozostawiam inspiracje koncepcjami Sigmunda Freuda, Jacques'a Derridy, Jacques'a Lacana, Michela Foucaulta, Louisa Althussera, Hannah Arendt, Johna L. Austina, Fernanda Braudela i innych<sup>33</sup>, wspominam o nich wyłącznie wtedy, gdy feministyczne badaczki bezpośrednio powołują się na ich prace. Nie tropię więc historii pojęć przejętych przez feministki, głównie dlatego, że rozbiłoby to spójność wywodu oraz wymusiło dygresje, które nie odnosiłyby się najczęściej do samego dyskursu feministycznego i omawianego pojęcia.

Gettoizacja studiów nad rodzajem jest w Polsce niezaprzecalnym faktem, stąd wyznacznikami tekstu feministycznego staną się dla mnie głównie nazwiska autorek i autorów, którzy w debacie publicznej ujawniają swoje feministyczne sympatie i posługują się feministycznym żargonem<sup>34</sup>. Krag tekstów feministycznych, które mają znaczenie w Polsce, odtworzyłam w dużej mierze śledząc przypisy w femini-

<sup>33</sup> Prace na temat inspiracji feministycznych poszczególnymi koncepcjami są dostępne także (w ograniczonym zakresie) w języku polskim. I tak krytykę koncepcji Derridy zawiera artykuł A. Cavarero, *Pismo cieni*, przeł. A. Bielik-Robson, „Res Publica Nowa” 1999, nr 3, s. 11-18; K. Kłosińska pisze natomiast o związkach pisarstwa Derridy oraz H. Cixous w: K. Kłosińska, *Czytać na marginesie, pisać na marginesie*, „Katedra” 2001, nr 3, s. 137-162. Brakuje natomiast w Polsce przekładów prac Barbary Johnson; na temat znaczenia jej koncepcji dla feminizmu zob. G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996, s. 12; A. Burzyńska, *Anty-teoria literatury*, Kraków 2006. O feministycznych przypisach do koncepcji Foucaulta pisała A. Zembrzuska, por. A. Zembrzuska, *Problem „ślepoty rodzajowej” w filozofii Michela Foucaulta*, w: *Gender: wizerunki kobiet i mężczyzn w kulturze*, red. E. Durys, E. Ostrowska, Kraków 2005, s. 39-54. Autorka omawia tutaj koncepcje: S. Lee Bartky, J. Sawicki, L. McNay, L. McWhorter, S.R. Bordo, N. Fraser, J. Butler.

<sup>34</sup> I. Iwasiów posługiwała się terminem „feministyczny idiolekt”. Por. I. Iwasiów, *Osoba w dyskursie feministycznym*, „Teksty Drugie” 1999, nr 1-2, s. 60.

stycznych publikacjach. Nie wprowadziłam własnych różnic tematycznych czy formalnych w celu określenia miejsca danych publikacji w feministycznej dyskusji, przyrzalam się natomiast temu, w jaki sposób są one traktowane i oceniane przez polskie feministki (recenzje, przedmowy i posłowania). Umieszczenie ich na mapie feministycznej debaty uznaję za kwestię istotną, ale drugorzędą wobec podziału tematycznego. Taka hierarchia problemów pozwoliła mi pokazać zbieżności niektórych projektów zarówno liberałek, radykałek, jak i ekofeministek, a także rozbieżności w obrębie jednego skrzydła<sup>35</sup>.

Wyboru omawianych przeze mnie utworów literackich dokonałam arbitralnie, często odwołując się do decyzji samych feministek, które część interpretowanych przeze mnie powieści poddawały rozważaniom w swoich artykułach. Z uwagi na to, że interesują mnie zwłaszcza projekty zwrócone ku przyszłości, przywołuję feministyczną *science fiction* oraz *fantasy*, ograniczając się jednakże do kilku powieści. Interpretuję także tę literaturę, która podejmuje wewnątrzfeministyczną dyskusję, tzn. za cel stawia sobie nie tyle przybliżanie feministycznych projektów, ale pozostając w kręgu profeministycznym podejmuje dyskusję z konkretnymi pomysłami. Wszystkie te kryteria powodują, że po pierwsze te same powieści oraz opowiadania (poezję analizuję marginalnie) pojawiają się prawie we wszystkich rozdziałach tej pracy, po wtóre zaś liczba interpretowanych dzieł literackich musiała zostać zredukowana do takiej, która pozwoliła omawiać – w obrębie jednego zagadnienia – najważniejsze poruszane przez feministki kwestie.

Starając się zrekonstruować pola semantyczne kilku pojęć, które z różną częstotliwością pojawiają się w dyskursie feministycznym, usiłowałam odtworzyć, jaki stereotyp został w danym wypadku poddany krytyce, czy badaczki i pi-

<sup>35</sup> A. Nasiłowska pisząc o niesystemowości dyskursu feministycznego wskazywała, że ta jego cecha stwarza „trudność usytuowania się w obrębie całości zwanej «feminizmem» nawet osobowości, które wydają się jego współczesnymi fundatorkami”. A. Nasiłowska, *Teksty feministyczne*, w: *Ciało i tekst: feminizm w literaturoznawstwie – antologia szkiców*, red. A. Nasiłowska, Warszawa 2001, s. 10.

sarki dostrzegły w zasobie dostępnych określeń ograniczenia, jaki nowy sens nadały danemu pojęciu oraz czy nowa definicja wywoływała wśród nich spór. Przyjrzałam się bliżej takim pojęciom, jak: wiedza, socjalizacja, małżeństwo, macierzyństwo, starość i Bóg, śledząc nie tylko nowe wizerunki kobiet lub redefinicje tych, które są w kulturze dobrze zakorzenione, ale także kwestie związane ze stylistyką i retoryką.

Analizuję tekstowe strategie feministek, które wskazują na polityczne cele pozornie neutralnych teorii naukowych, szczegółowo omawiam kwestie dotyczące punktów widzenia w feministycznym dziejopisarstwie, dehierarchizację problemów naukowych oraz odnotowuję, że mizoginiczne, stereotypowe wizerunki kobiet są przez feministki destabilizowane poprzez ukazywanie ich historyczno-kulturowych kontekstów oraz ekstrapolację współczesnych mechanizmów wykluczania. Interesują mnie także metafory utożsamiające kobietę i Naturę, zwłaszcza jeśli przypisuje się im istotną z perspektywy niektórych nurtów w ruchu kobiet rolę, jak na przykład w ekofeminizmie. Osobny podrozdział poświęcam kwestii kanonu historycznoliterackiego oraz kanonicznych jego odczytań, szczególnie podkreślając stanowiska współczesnych polskich literaturoznawczyń, wydobywając punkty sporu nie tylko o kanon tekstów obecny w edukacji, ale także problemy, jakie rodzą się przy wszelkich próbach konstruowania kanonu feministycznego.

W rozdziale poświęconym socjalizacji przedstawiam reinterpretacje, jakim w feminizmach poddawane jest zdanie Simone de Beauvoir „Nie rodzimy się kobietami – stajemy się nimi”. Analizuję, w jaki sposób sformułowanie to spowodowało współczesną feministyczną dyskusję o podmiotowości. Przedstawiam też sposoby przepisywania fabuł przeznaczonych dla dzieci i młodzieży, a oskarżanych przez feministki o odgrywanie fundamentalnej roli w kształtowaniu postaw masochistycznych kobiet, omawiając tę kwestię na przykładzie feministycznych wersji baśni o Sinobrodym.

W rozdziałach poświęconych macierzyństwu i małżeństwu szczególnie interesujące wydały mi się problemy związane z sankcją staropanieństwa oraz konieczność defi-

niowania kobiet niezamężnych i bezdzietnych przez kategorie językowe naznaczone odium braku, niekompletności i niespełnienia. Przy okazji tych problemów analizuję także kwestię związków ruchów emancypacyjnych z myślą eugeniczną oraz feministyczne projekty nowej rodziny, kwestionujące między innymi przymus heteroseksualności. W podrozdziale dotyczącym podziału sfery prywatnej, publicznej i społecznej przytaczam dyskusję, jaka toczy się w ruchu kobiet na temat nowego języka, którym można by było opisywać relacje polityczno-społeczne w taki sposób, aby nie eliminować z nich kobiet.

W rozdziale poświęconym starości wskazuję na dziewiętnastowieczną proveniencję dwóch pozytywnych reprezentacji kobiecej starości – mądrej wiedźmy oraz dostojnej matriarchini – i pokazuję, że w obrębie samego ruchu feministycznego patos tych wizerunków został podważony, a ich miejsce często zajmuje stara kobieta, która się śmieje. W rozdziale ostatnim tłumaczę natomiast, z jakich powodów feministyczne teolożki preferują pisanie o Duchu Świętym zamiast o Bogu-Ojcu-Synu oraz jakie problemy związane z chrześcijańskim antropocentryzmem doprowadziły do tego, że najbardziej radykalna przedstawicielka tego ruchu rezygnuje w swoich tekstach z używania pojęcia Bóg.



## I. Wiedza

Wielką Ciszą nazywa Mary Daly nieobecność kobiet w historii. Potencjał rewolucyjnych zmian społecznych tkwi, według autorki, właśnie w przerwaniu tego milczenia, w rekonstrukcji udziału kobiet w rozwoju wiedzy i odkryciu ich obecności w dziejach<sup>1</sup>. Próbom tym patronuje kilka metafor: palimpsestu, przepowiedni Kasandry, siostry Szekspira, a także Arachne, wszystkie odnoszące się zresztą do historii literatury. Pierwsza z nich związana jest z odkryciem pod koniec XIX wieku fragmentów dzieł Safony, które udało się odzyskać dzięki chemicznym procesom umożliwiającym odczytanie ledwo widocznych warstw na pergaminowych manuskryptach po 1300 latach od śmierci poetki. Jej dzieła zostały ukryte pod męskim tekstem, zarazem jednak dziewiętnastowieczne pisarki, które mogłyby poczuć więź ze swoją poprzedniczką, nie otrzymały klasycznego wykształcenia, nie mogły więc czytać ocalonych fragmentów, chyba że samodzielnie podjęły się nauki greki<sup>2</sup>. Metafora Kasandry, niemej wieszczki, „stała się dla piszących kobiet figurą pamięci i identyfikacji”<sup>3</sup>. Mirosława Czarnecka, uzasadniając dlaczego nazywa pisarki wieszczkami, tak zatytułowała bo-

<sup>1</sup> M. Daly, *Poza Bogiem Ojcem* (1986), przeł. K. Bratkowska, „Biuletyn Ośki” 1998, nr 3(4), s. 29.

<sup>2</sup> S. Benstock, *Kobiety z lewego brzegu. Paryż 1900-1940*, przeł. E. Karasińska, P. Mielcarek, Warszawa 2004, s. 44-45. O losach poezji Safony, a zwłaszcza o zabiegach mających na celu zatarcie jej miłości do kobiety zob. M.-J. Bonnet, *Związki miłosne między kobietami od XVI do XX wieku*, wstęp E. Badinter, przeł. B. Szwarzman-Czarnota, Warszawa 1997, s. 24-26. Metaforą palimpsestu posłużyły się również Gilbert i Gubar, które czytają beletrystykę kobiecą jako „wypowiedź dwugłosową, zawierającą fabułę «dominującą» oraz «bezglósną» E. Showalter, *Krytyka feministyczna na bezdrożach*, przeł. I. Kalinowska-Blackwood, „Teksty Drugie” 1998, nr 4/5/6, s. 144.

wiem swoją książkę, powołuje się na opowiadanie Christy Wolf *Kassandra*, w którym tytułowa bohaterka tuż przed śmiercią swoją historię opowiada niewolnicy, licząc na to, że przekaże ją ona następnej, młodszej kobiecie i w ten sposób zbuduje nić łączącą, na przekór oficjalnej historii wojen i bitew, kolejne generacje kobiet<sup>4</sup>. Metaforę Virginii Woolf uaktualniła ostatnio Grażyna Kubica w książce *Siostry Malinowskiego, czyli kobiety nowoczesne na początku XX wieku*: „Siostry, o których piszę – podkreśla autorka we wstępie – urodziły się trzy wieki później, gdzieś w dalekiej i nieistniejącej Polsce. Posłano je do szkół, nie musiały uciekać z domu, były równie jak brat ambitne, żadne wiedzy i zaznaczenia swego miejsca w świecie. Ale im się nie udało. Świat o nich zapomniał, ich dzieła przykrył warstwą kurzu, a ciała pogrzebał w bezimiennych grobach”<sup>5</sup>. Spotkał je zatem ten sam los, co wyimaginowaną bohaterkę *Własnego pokoju*, mimo że sytuacja obyczajowa zmieniła się diametralnie, skalę talentu, koncepcje badawcze i artykuły „kobiet nowoczesnych” można wyłącznie rekonstruować z niezbyt dobrze zachowanych źródeł i wspomnień. Postać Arachne patronuje natomiast krytyce feministycznej kwestionującej retorykę nieodróżnicowania. Dla Nancy K. Miller Arachne jest patronką lektury uwzględniającej podmiotowość piszących, gdyż jej historia przywołuje kwestię „substancji ciała”, a także wskazuje na przemoc wobec narratora, który zostaje ukarany za swój punkt widzenia. Zamieniona w pajaka prządka „zostaje ograniczona do przedzenia poza przedstawieniem, do odtwarzania zawracającego ku sobie samemu. Odcięta od dzieła sztuki, przędzie jak kobieta”<sup>6</sup>. Miller proponuje więc nadczytywanie tekstów pisanych przez kobiety i skupienie

<sup>3</sup> M. Czarnecka, *Wieszczki. Rekonstrukcja kobiecej genealogii w historii niemieckiej literatury kobiecej od połowy XIX do końca XX wieku*, Wrocław 2004, s. 9.

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> G. Kubica, *Siostry Malinowskiego, czyli kobiety nowoczesne na początku XX wieku*, Kraków 2006, s. 5.

<sup>6</sup> N.K. Miller, *Arachnologie: kobieta, tekst i krytyka* (1984), przeł. K. Kłosińska, K. Kłosiński, w: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. A. Bursyńska, M.P. Markowski, Kraków 2006, s. 494.

uwagi przede wszystkim na kwestiach związanych z refleksją autotematyczną, na szukaniu śladów kultury *gender*. Wszystkie metafory wskazują na skomplikowane losy badawczych i literackich dokonań kobiet, które pokryło gęste pismo patriarchalnych narracji. Z drugiej strony odsłaniają one trudności, na jakie trafiły próby rekonstrukcji oraz określenia znaczenia pominiętych w historii artefaktów i osiągnięć, wskutek często niezawinionej niekompetencji badaczek.

Argument, że kobiet nie ma wśród wielkich uczonych był wykorzystywany wtedy, gdy chciano udowodnić, że kobiety dysponują mniejszym potencjałem intelektualnym niż mężczyźni, a taki wniosek z kolei ograniczał im możliwość rozwoju umysłowego i zdobycie wiedzy. Błędne koło wykluczeń ironicznie skomentowała Virginia Woolf we *Własnym pokoju*, w którym narratorka wraz z nauczycielką Mary Seton zastanawiała się nad trudną sytuacją kolegów dla dziewcząt. Przewrotnie pytała, dlaczego matki nie zostawiły im w spadku wystarczającej ilości pieniędzy, jednak spoglądając na zdjęcie matki Mary dochodziła do wniosku, że jej życie nie upłynęło bynajmniej na przyjemnościach oraz że nie sposób wychować trzynastoletniego dziecka i jednocześnie zbić fortunę. Gdyby zaś pani Seton wybrała ścieżkę kariery – Mary nigdy by się nie urodziła. Te spekulacje prowadzą w ślepy zaułek, ponieważ – jak przyznaje bohaterka Woolf – sugerują, że pani Seton miała wybór, podczas gdy w owym czasie kobiety dopiero od niecałych pięćdziesięciu lat miały prawo posiadać majątek, przedtem zaś, wszystko czym dysponowały z chwilą zamążpójścia stawało się własnością męża. Wynika z tego, że nawet gdyby były zamożne i tak swoich pieniędzy – wskutek ograniczeń prawnych – nie mogły przekazać na edukację dziewcząt<sup>7</sup>. W tym kontekście warto przypomnieć, że w Polsce nawet fundatorki i mecenaski pierwszego uniwersytetu same nie mogły się w nim kształcić<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> V. Woolf, *Własny pokój* (1929), przeł. A. Graff, Warszawa 1997, s. 40-42.

<sup>8</sup> M. Ciechomska, *Od matriarchatu do feminizmu*, Poznań 1996, s. 88. M. Czarnecka wspomina w swojej książce o staraniach kobiet o do-

Analizy feministyczne skoncentrowane są na krytyce apriorycznych założeń stosowanych we wszystkich dyscyplinach nauki, które ugruntowują *status quo*. Feministki przede wszystkim ujawniają mizoginiczne, patriarchalne, a w końcu fallogocentryczne uwikłania tych przedwstępnych założeń<sup>9</sup>. Atakowane są tradycyjne paradygmaty wiedzy, a celem staje się ich rewindykacja oraz stworzenie przestrzeni dla zupełnie nowych problemów<sup>10</sup>. Jednak analizując mechanizmy, które uniemożliwiły kobietom pracę naukową, feministki odkryły zastępy kobiet odnoszących sukcesy w wielu dziedzinach wiedzy. Ich nazwiska zostały wszakże w oficjalnych, podręcznikowych wersjach historii odkryć pominięte. Joanną Tokarską-Bakir, badając związki antysemityzmu oraz mizoginizmu, przywołała ustalenia Waltera Benjamina, że ciągłość jest cechą przynależną historii ciemieńców, natomiast historia ciemionych „jest pełna dziur, z których każda oznacza zamknięcie, wymuszone śmiercią lub wykluczeniem”<sup>11</sup>. Marginalizacja roli kobiet spowodowana była między innymi poślednimi funkcjami, jakie przypadły im w udziale. Kobiety otrzymywały najczęściej stano-

stęp do akademii, zwraca przy tym uwagę na postać Anny Marii von Schurmann (1607-1678), która jako pierwsza kobieta w Europie uczestniczyła w uniwersyteckich wykładach teologii, siedząc w zbudowanej specjalnie dla niej zakratowanej skrzyni. M. Czarnecka, *Wieszczki*, s. 22-23.

<sup>9</sup> Ciekawym opracowaniem, dotyczącym feministycznej krytyki wiedzy jest książka L. Hunter, która przedstawia wieloaspektową feministyczną krytykę założeń epistemologicznych, estetycznych oraz retorycznych w historii nauki. L. Hunter, *Critiques of Knowing. Situated Textualities in Science, Computing and the Arts*, London-New York 1999. Por. także: H. Rose, S. Rose, *The Redicalisation of Science: Ideology of/in the Natural Science*, London 1976.

<sup>10</sup> E. Franus, *Widzące, widziane*, „Artium Quaestiones” 1993, t. VI, red. K. Kalinowski, A. S. Labuda, Poznań, s. 101. E. Franus referuje tutaj poglądy historyczki sztuki L. Nochlin z książki *Women, Art and Power and Other Essays*, London 1989.

<sup>11</sup> J. Tokarska-Bakir, *Ganz Andere? Żyd jako czarownica i czarownica jako Żyd w polskich i obcych źródłach etnograficznych, czyli jak czytać protokoły przesłuchań*, w: *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*, red. M. Janion, C. Snochowska-Gonzalez, K. Szczuka, Warszawa 2004, s. 114.



wiska asystentek, a zanim objęcie takiego stanowiska było w ogóle możliwe – jak dowodzą feministyczne śledztwa – wspierały swoich synów, mężów, braci, ojców i wpływały na ich koncepcje, teorie, sposób przeprowadzania doświadczeń. Czarnecka nazwie (za Julią Kristeva) te kobiety „robotnicami za kulisami” i przywoła głównie przykłady żon asystentek sławnych pisarzy i filozofów, jak: Dorothei Schlegel, Johanny Schopenhauer, Caroline Schlegel-Schelling<sup>12</sup>. W feministycznych badaniach kryje się pewność, że za nazwiskami sławnych uczonych istnieją niewidoczne kobiety, a w rezultacie cywilizacyjny rozwój jest też ich udziałem, o czym wspominał już John Stuart Mill: „Któż powie, ile idei oryginalnych puszczonych w świat przez pisarzy rodzaju męskiego jest własnością kobiet, które je poddały [...]? Jeśli mogę sądzić z własnego przykładu, jest ich bardzo dużo”<sup>13</sup>. Nie brak i współczesnych opracowań na ten temat: Anna Nasiłowska w biografii poświęconej Jeanowi Paulowi Sartre’owi i Simone de Beauvoir zwraca uwagę, że ich spotkania były swoistymi „sesjami roboczymi”, de Beauvoir sporządzała na przykład dla Sartre’a notatki z Hegla<sup>14</sup>. Wspomnienia spisane przez autorkę *Drugiej płci* są świadectwem nieustannych dyskusji toczących się między nimi, a dotyczących literatury, filozofii, filmu czy polityki<sup>15</sup>. Nasiłowska nie zajmuje stano-

<sup>12</sup> M. Czarnecka, *Wieszczki*, s. 51.

<sup>13</sup> J.S. Mill, *Poddaństwo kobiet*, przeł. anonim, Toruń 1870, s. 128. Paweł Dybel, jak na ironię losu, podkreśla, komentując twórczość Milla: „Faktu, że Mill był pierwszym autorem, który tak ostro zaprotestował przeciwko różnym formom zniewolenia kobiet w społeczeństwie burżuazyjnym XIX wieku nie można tłumaczyć wyłącznie czynnikami osobistymi: wpływem na jego przekonania pięknej przyjaciółki, a później żony”. Zapytam: dlaczego pięknej, a nie na przykład mądrej? P. Dybel, *Zagadka „drugiej płci”. Spory wokół różnicy seksualnej w psychoanalizie i w feminizmie*, Kraków 2006, s. 41.

<sup>14</sup> A. Nasiłowska, *Jean Paul Sartre i Simone de Beauvoir*, Kraków 2006, s. 133.

<sup>15</sup> „Pracowałam tak systematycznie – czytamy *W sile wieku* – jakbym się przygotowywała do egzaminu. Prócz tego poznawałam Husserla. Sartre wyłożył mi wszystko, co wiedział o fenomenologii. Dał mi, po niemiecku, *Wykłady o wewnętrznej świadomości czasu*, które przeczytałam bez większego wysiłku. Ilekroć spotykaliśmy się, omawialiśmy fragmenty z tej książki”. S. de Beauvoir, *W sile wieku*, s. 195.

wiska w sprawie wzajemnego wpływu Sartre’a i de Beauvoir, choć wspomina o badawczych sporach na ten temat, znaczące wydaje się jej natomiast, że przez wiele lat żadne z nich nie opublikowało niczego bez konsultacji z partnerem. Dla autorki biografii większe znaczenie ma to, że de Beauvoir nie zgodziła się wyjść za mąż za Sartre’a i pozostała niezależna: „Kimże mogłaby być, gdyby przed laty zgodziła się zostać jego żoną? Byłaby kimś nie do pomyslenia, jakąś panią Simoną Sartre [...]. Nawet gdyby coś pisała – pewnie nie zwrócono by na to uwagi”<sup>16</sup>. Nasiłowska wskazuje więc na pewien mechanizm, dotyczący recepcji prac pisanych przez kobiety, które w historii nikną w cieniu sławnych mężów. De Beauvoir nie spotkał ten los, gdyż – jak twierdzi autorka książki o niej – uwalniając się od wpływu rodziny, z której pochodziła, nie szukała ratunku w sformalizowanym związku. Nawiasem mówiąc każda forma życia rodzinnego budziła jej niesmak, tak jak i mieszczańska obyczajowość. Decyzja de Beauvoir miała więc bezpośredni związek z jej pozycją i umożliwiała jej uczestnictwo w ruchu filozoficznym, skupionym wokół „Le Temps Modernes”.

W cieniu męża żyła niewątpliwie Dagny Przybyszewska, bohaterka książki Aleksandry Sawickiej. Już sama kompozycja tej monografii świadczy o trudnościach, jakie towarzyszą badaczkom przeszłości, gdy pragną zrekonstruować losy po trosze zapomnianych kobiet. Zanim Sawicka zinteretowała twórczość dramatyczną Przybyszewskiej, osadza ją między innymi w kontekście „nowoczesnego przełomu” w literaturze norweskiej, musiała zająć się legendą związaną z jej biografią, mitem *femme fatale*, a w końcu pokusami postrzegania Dagny jako kobiety wyemancypowanej. Wzajemny stosunek Przybyszewskich do stworzonych przez siebie nawzajem dzieł udało się Sawickiej odtworzyć dzięki analizie sposobu, w jaki tłumaczyli wzajemnie swoje teksty. W przekładach przygotowywanych przez Dagny na norweską autorka dostrzega skrupulatność i niewielkie modyfikacje w stosunku do niemieckiego rękopisu *Po drodze*. Przekłady dramatów Dagny na język polski, których współau-

<sup>16</sup> A. Nasiłowska, *Jean Paul Sartre i Simone de Beauvoir*, s. 157.



torem był jej mąż, odznaczają się natomiast jego manierą stylistyczną i wieloma poprawkami, które niejednokrotnie zmieniają wymowę poszczególnych scen. Właśnie w jakości tłumaczeń Sawicka upatruje przyczynę braku zainteresowania Dagną jako dramatopisarką u jej współczesnych, mimo że była ona w jej przekonaniu interesującą pisarką dekadencją. Jeśli dodamy do tego wizerunek Dagny wykreowany przez Stanisława Przybyszewskiego, przesiąknięty egzotyką i fatalnością, oraz jego późniejszy zakaz wystawiania jej dzieł w obawie przed zazdrością drugiej żony, to jasne stanie się, że przyczynił się on do tego, że zapomniano o jej twórczości<sup>17</sup>. Kurz pokrywa więc szybciej dzieła nie tyle siostry, co żony Szekspira, życie w środowisku artystycznym czy badawczym umożliwiało kobietom edukację, gdy akademia była dla nich nieosiągalna, jednak nie sprawiało jednocześnie, że badaczki i pisarki stawały się reprezentatywne dla nurtów, które współtworzyły.

## 1. Odzyskać macierz

### 1.1. Poczet królów

Parodia napisana przez szesnastoletnią Jane Austen, zatytułowana *Historia Anglii od panowania Henryka IV do śmierci Karola I, pióra stronniczego, uprzedzonego i pogrążonego w niewiedzy historyka*, stanowi dogodny punkt wyjścia do obserwacji, w jaki sposób odbyło się emancypacyjne dystansowanie od oficjalnej wersji dziejów państwa, skupionej na wojnach, morderstwach politycznych, podboju nieznanych ziem oraz wypełnionych nazwiskami dzielnych, boha-

<sup>17</sup> W 1911 roku Gabriela Zapolska podjęła ostatnią próbę wystawienia dramatu Dagny na scenie, jednak otrzymała od Przybyszewskiego telegram, że zabrania wystawienia *Kruczego gniazda*, a w razie zignorowania jego zakazu wystąpi na drogę prawną i będzie się domagał odszkodowania. Za: A. Sawicka, *Dagny Juel Przybyszewska. Fakty i legendy*, Gdańsk 2006, s. 386.

terskich i okrutnych mężczyzn. Ewa Kraskowska zauważyła, że już w samej formule tytułu pobrzmiewa „ponowoczesna” kpina z oficjalnych narracji historiograficznych<sup>18</sup>. Zastanawiający jest tutaj zwłaszcza status naiwności wyznanej wprost i połączonej z pastiszem. Prostoduszność, brak wiedzy oraz kompetencji stają się zabiegiem retorycznym, chroniącym przed tak właśnie sformułowanymi zarzutami, wytrącając niejako przeciwnikowi oręż z ręki. Z drugiej jednak strony chwyt ten ukazuje mechanizm sprzyjający wykluczeniom: zarzut braku kompetencji autora dyskredytuje jego/jej dzieło. A to musi prowadzić do pytań o to, kto wyznaczył standardy naukowości, jaka metoda jest w stanie sprostać tym wymogom oraz o to, czy na pewno jest to jedyna droga prowadząca do naukowego poznania. Feminizm wpisuje się więc w obszerny nurt sceptycyzmu naukowego i filozofii nauki, choć środkami nieprzylegającymi do Wielkich Teorii. W dokonanej z perspektyw feministycznych krytycznej ocenie nauki patriarchy zdaje się przyłapany wreszcie na gorącym uczynku: to w koncepcjach badawczych odbija się historyczny, mizoginiczny kontekst naukowych rewolucji i zostaje on zreprodukowany za każdym razem, gdy dane dzieło pojawia się we współczesnym kontekście. Narzucana na naukę siatka kategorii rodzajowych wydobywa nowe aspekty i ukryte komunikaty zawarte w tylko pozornie obiektywnych teoriach. Dzieje kraju spisane przez kobietę, która nie mogła zdobyć potrzebnego do „właściwego” oglądu rzeczy wykształcenia i na domiar złego jest jeszcze bardzo młoda, stanowią narrację zza kurtyny ważnych wydarzeń i dzięki temu wypadki historyczne zostają opisane z innej perspektywy, z punktu widzenia kogoś, kogo decyzje polityczne dotyczą, ale kto nie ma na nie żadnego wpływu, oraz kogoś, kto nie ma prawie żadnych szans, by dostać się do annałów<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> E. Kraskowska, *Powieść o socjocie a stereotypy*, w: *Stereotypy w literaturze (i tuż obok)*, red. W. Bolecki, G. Gazda, Warszawa 2003, s. 186-187.

<sup>19</sup> Oczywiście postać Jane Austen została zapisana w historii literatury nie tylko angielskiej, a jej historia Anglii wraz z rysunkami oraz innymi rękopisami stanowi integralną część wystawy w British Library, zatytułowanej *Skarby Biblioteki Brytyjskiej*. Jednak symbolem jej pozy-

Naiwność nie jest więc tutaj infantylnością czy ujawnieniem własnej niewiedzy, ale nadano jej status strategii<sup>20</sup>, służącej pewnemu przesunięciu w stosunku do obowiązującej wówczas konwencji podręcznika do historii.

Przejęcie funkcji dziejopisa przez osobę nieuprawnioną jest gestem zagarniającym niedostępną do tej pory przestrzeń, jest próbą wyjścia ze sfery prywatnej, przejęcia tego, co niedostępne i poddania tego niekompetentnemu, czyli szczególnie cennemu, oglądowi. W 1929 roku gest w stylu Jane Austen wykonała Zofia Stryjeńska, rysując cykl *Piastowie*. Zgrzebne chłopskie wizerunki pierwszych władców Polski jawnie uderzały w tradycję przedstawień Marcello Bacciarellego oraz Jana Matejki. Trzydziestopięcioletnia artystka o ugruntowanej wówczas pozycji, umieszczając w dłoni Kazimierza Wielkiego papieros i wyposażając Piasta Kłodzieja w koło przypominające kierownicę samochodu, uderzyła w czułą strunę polskiej dumy narodowej. Nie po raz pierwszy w swoich obrazach i rysunkach odstąpiła od prawdy historycznej i nie po raz pierwszy zastosowała anachronizm, jednak zamach na majestat królów okazał się zbyt nonszalancki i spotkał się z gromką krytyką<sup>21</sup>. „Stryjeńska – podkreśla Joanna Sosnowska – świadomie dokonała przekroczenia, naruszyła świętość i to nie tylko przez fakt przedstawienia średniowiecznego władcy z papierosem, ale przez samo podjęcie tematu w świadomości odbiorców przypisane-

cji we współczesnym jej społeczeństwie pozostaje niemożność ustalenia jak Austen wyglądała, a jedyny jej wizerunek, jaki się do naszych czasów zachował, to niedokończony szkic autorstwa młodszej siostry, znajdujący się w National Portrait Gallery w Londynie, umieszczony w tej samej sali, co portrety Mary Wollstonecraft oraz Mary Shelley (te dwie ostatnie „patrzają na siebie” z naprzeciwległych ścian, choć nigdy się nie poznały, gdyż Wollstonecraft zmarła kilka dni po urodzeniu Mary).

<sup>20</sup> Status naiwności jest w feminizmie dość spolaryzowany. Por. I. Iwasiów, *Blaski i cienie; eadem, Gender dla średnio zaawansowanych. Wykłady szczecińskie*, Warszawa 2004. Zresztą podobne problemy budzi status ironii, która jest często wykorzystywana przez feministyczne filozofki (*casus* chociażby Irigaray), a dla niektórych z nich – przedrzeźnianie patriarchy stanowi kres konstruktywnej krytyki i ogranicza polityczne działanie feminizmom.

<sup>21</sup> J. Sosnowska, *Poza kanonem. Sztuka polskich artystek 1880-1939*, Warszawa 2003, s. 162-163.

go największym narodowym twórcą”<sup>22</sup>. Społeczne pozycje nastoletniej pisarki angielskiej oraz uznanej, nagradzanej i docenianej malarki polskiej tylko pozornie wydają się odmienne. Choć, jak zauważa Sosnowska, odbiorcy sztuki Stryjeńskiej nazywali ją „największym polskim artystą”, nie było to jednoznaczne z przyznaniem jej prawa do drwiny czy – może lepiej – zakwestionowania narodowej tradycji. Co więcej, najistotniejszego problemu nie stanowił sposób prezentacji władców w *Pocztce Królów Polskich*, ale sam fakt, że Stryjeńska ośmieliła się w ogóle taki temat podjąć. Kluczowy dla emancypacyjnych narracji jest więc punkt widzenia oraz bagaż, jaki ze sobą niesie – „neutralna” perspektywa zostaje zniekształcona, co podaje w wątpliwość samą kategorię „obiektywności”. Widoczne jest to zwłaszcza w cyklu malarskim Stryjeńskiej, w którym dopiero chłopskie wizerunki obnażają inklinacje odbiorców do pełnych dostojności wizerunków królewskich, na których można zbudować (swoją) narodową dumę.

Naiwność i pastisz zostały zastąpione w późniejszych feministycznych tekstach głównie przez strategię oskarżeń, która zakładała świadome wykluczenie kobiet z dziejów. Gena Corea w przejmującym tekście skierowanym bezpośrednio do Białego Człowieka<sup>23</sup>, czyli mężczyzny będącego ikoną wartości patriarchalnych, oskarża go o to, że ograbił kobiety z ich przeszłości, co wywołało w bohaterce poczucie samotności i osierocenia. Corea zestawia ze sobą informacje, które kobieta mogła zdobyć w szkole o nieistotnych z perspektywy czasu organizacjach mężczyzn i przypomina, że w podręcznikach nie dowiedziała się niczego o kobietach walczących o równe prawa (na przykład Abigail Adams), pominięto też w nich wiadomości o życiu codziennym kobiet, o matkach, które zmarły w połogu, o wynalazku antykoncepcji (Margaret Sanger). Oskarża więc Białego Człowieka o to, że wymazał pamięć o przodkiniach z historii i jednocześnie

<sup>22</sup> Ibidem, s. 163.

<sup>23</sup> Uprzywilejowanie białego mężczyzny w systemach wytwarzających wiedzę wzmiankuje też S. Wenk, *Women's i gender studies w szkole. Wzrost w Niemczech*, „Katedra” 2001, nr 3, s. 29-30.



stwierdza, że zabieg ten na nic się nie zdał, gdyż tę opowieść o macierzystym kraju, czyli tradycji i obecności kobiet narzeczcie odzyskała: „Mam plemię, naród, historię, mam swój macierzysty kraj, mam tradycję. Nie jestem sama. Przystałam przed tobą drzeć”<sup>24</sup>. Odkrycie obecności kobiet w dziejach jest gestem politycznym, ponieważ buduje inny obraz przeszłości, na którym może powstać dla kobiet inna, nie-patriarchalna przyszłość: „myśląc o historii – podkreślają redaktorki «Biuletynu Ośki» – nie sposób zapomnieć o przyszłości. Analizując przeszłość trudno nie zawierzyć własnej wyobraźni, ale i doświadczeniu, by pokusić się o próbę stworzenia choćby najfantastyczniejszych wizji przyszłości”<sup>25</sup>. Kobiety mogą odnaleźć w przeszłości postaci, z którymi się utożsamia i dzięki temu będą mogły czerpać siłę z doświadczeń innych, im podobnych. Jakby na dowód, że te obserwacje są istotne dla feministek, Shana Penn we wstępie do książki *Podziemie kobiet* podkreślała, że wyznaczony przez nią zakres badań nad udziałem kobiet w działalności opozycyjnej w Polsce ma dla niej wartość osobistą: „Uświadamiając sobie, że kobiety – te żyjące niegdyś i te współczesne – mają swoje historyczne i społeczne znaczenie, przydałam znaczenia własnemu życiu”<sup>26</sup>.

### 1.2. Historia kobiet

Feministki odnajdują ślady po nieuwzględnionych dotąd kobiecych postaciach, które odegrały w życiu społecznym ważną rolę, a także przywołują poglądy tych mężczyzn, którzy bronili praw kobiet i wspierali ich wysiłki w staraniach o równe prawa, edukację dziewcząt itp. Badaczki, analizując przeszłość, wprowadziły wiele zasadniczych zmian metodologicznych: przeobraziły zakres tematyczny; podejrzliwie

<sup>24</sup> G. Corea, *Mam swój macierzysty kraj*, „Biuletyn Ośki” 1998, nr 3, s. 31.

<sup>25</sup> *Sonda Ośki: futurologia*, „Biuletyn Ośki” 2000, nr 2, s. 50.

<sup>26</sup> S. Penn, *Podziemie kobiet*, przeł. H. Jankowska, wstęp M. Janion, Warszawa 2008, s. 16-17.

przyjrzały się oficjalnym wersjom wiedzy naukowej, a także starały się demaskować polityczny wymiar historycznych narracji<sup>27</sup>. Niekiedy to właśnie odsłonięcie politycznego aspektu badań naukowych jest traktowane w feminizmach jako największe wyzwanie rzucone tradycjom poznawczym<sup>28</sup>. Historia opowiedziana z perspektywy feministycznej również ma własne cele, dotyczące współczesności i przyszłości, zdają się one jednak być jasno określone jako walka o niwelację różnic wynikających z przynależności do danej płci, czasami przekładają się na bardzo użyteczne cele, jak zwiększenie udziału kobiet w zawodach związanych z nauką, technologią, ochroną środowiska<sup>29</sup>. Nie można jednak zapominać i o tych koncepcjach, które skupiają się wokół wyraźnej polaryzacji ról i wyznaczają sobie za cel rekonstrukcję niepatriarchalnej wiedzy o kobiecie oraz o społeczności matriarchalnej, która dla tak zorientowanych badaczek będzie pewnym wzorcowym modelem.

Na poły legendarną postacią, która stała się dla feministek emblematem obecności kobiet w dziejach nauki, jest alchemiczka Maria Żydówka, wynalazczyni stosowanych do dziś urządzeń chemicznych przeznaczonych między innymi do destylacji<sup>30</sup>. Symbolem patriarchalnej niechęci do kobiet uczonych stała się zaś Hypatia, ostatnia scholarchini Akademii Platńskiej, która zginęła w wyniku okrutnego samosądu<sup>31</sup>,

<sup>27</sup> Z innej perspektywy klasyfikację przeprowadziła S. Walczewska, zwłaszcza że skoncentrowała się na rozróżnieniach historii ruchu kobiecego, historii emancypacji kobiet oraz historii idei emancypacyjnych, których w tej pracy nie stosuje. Por. S. Walczewska, *Historia kobiet i jej różne postaci*, „Katedra” 2001, nr 1, s. 242-247.

<sup>28</sup> G. Griffin, *Kooperacja czy transformacja? Women's i gender studies na świecie*, „Katedra” 2001, nr 3, s. 27.

<sup>29</sup> Por. ibidem, s. 22 (autorka wymienia tam cele reformy edukacyjnej uwrażliwionej na kategorię płci na przykładzie Azjatyckiego Instytutu Technologii).

<sup>30</sup> D. Czajkowska-Majewska, *Kochanki nauki*, „Zadra” 2003, nr 4/1 (13/14), s. 80.

<sup>31</sup> M. Ciechomska, *Od matriarchatu do feminizmu*, s. 39. Jedno z bardziej znanych filozoficznych pism *gender studies* nosi tytuł „Hypatia: A Journal of Feminist Philosophy”, jednoznacznie upatrując swojej patronki w brutalnie zamordowanej scholarchini.



dokonanego przez zakonników<sup>32</sup>. Historyczki wymieniają też nazwiska lekarek, o których pamięć zachowała się często za sprawą oskarżeń kierowanych pod ich adresem, jak w przypadku żyjącej w VI wieku p.n.e. Agnodike, której groziła kara śmierci, gdyż wykonywała zawód lekarza, podając się za mężczyznę. Proces Agnodike został oprotestowany przez kobiety, którym pomagała, i w rezultacie w starożytnej Grecji owego czasu przyznano kobietom możliwość wykonywania tego zawodu<sup>33</sup>. Inne lekarki również rozślawiła ich niezwykła popularność i kompetencja, jak było w przypadku żyjącej w XI wieku Trotuli z Salerno, autorki wielu dzieł z zakresu medycyny<sup>34</sup>. Do tego typu lekarek należały też (znane wyłącznie z imienia) kobiety prowadzące praktykę w trzynastowiecznej Polsce: Joanna z Poznania i Katarzyna z Krakowa<sup>35</sup>. Rekonstrukcja biografii tych postaci wydaje się właściwie niemożliwa, jednak feministki w swoich badaniach skupione są raczej na tym, by odnaleźć jakiegokolwiek wzmianki, wydobyć z przeszłości choćby i najmniej pewne imiona czy nazwiska, ponieważ chodzi im o to, by położyć kres przemilczeniom, a już w sam rekonstrukcyjny charakter tych dociekań wpisany jest w ich opinii rewolucyjny potencjał. Taka taktyka nie jest spowodowana wyłącznie wiarą w to, że odzyskane nazwiska zaistnieją wreszcie w pisanych dziejach świata, a w konsekwencji znajdują się w podręcznikach szkolnych. Obraz wyłaniający się z feministycznych badań ilustruje przede wszystkim kontekst społeczny, w jakim się owe bohaterki wychowywały i w jakim działały, a przede wszystkim pokazuje problemy, z którymi musiały się mierzyć, tym samym często koncentruje się na socjologicznym aspekcie badań naukowych. Ponadto wydaje się, że głównym polem zainteresowań feministek jest dająca się zauważyć wielowiekowa oraz właściwie niezależna od położenia geograficznego niezmienność zarzutów oraz ograniczeń (choćby prawnych) stosowanych w przypadku wykształconych kobiet, albowiem daje się wskazać analogię

<sup>32</sup> D. Czajkowska-Majewska, *Kochanki nauki*, s. 80.

<sup>33</sup> M. Ciechomska, *Od matriarchatu do feminizmu*, s. 31.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 54.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 62.

między starożytną lekarką Agnodike a pierwszą polską wykształconą lekarką Anną Dobrską, która po zdobyciu dyplomu na studiach medycznych w Szwajcarii wróciła do kraju, gdzie nie udało jej się otworzyć praktyki. Przeciwnie jej aspiracjom były nie tylko władze zaboru rosyjskiego, ale przede wszystkim środowisko lekarskie, a całej sprawie towarzyszyła nagonka w prasie<sup>36</sup>.

Ekstrapolacja mechanizmów ograniczania kobietom możliwości rozwoju intelektualnego oraz pracy zawodowej może uświadomić, w jakim stopniu ich nieobecność w dziejach nauki była uzasadniona. Niektóre badaczki przyglądają się uważnie sposobom marginalizacji ich roli. Izabela Kowalczyk na przykład wylicza strategie, jakie sprzyjają eliminowaniu historyczek sztuki: po pierwsze – kobiety wybierają według niej zazwyczaj mało spektakularne tematy badawcze, skupione na żmudnym tworzeniu dokumentacji i przez to pozostają w cieniu; po wtóre – kobiety działające pod opieką wielkich mistrzów są ograniczane ich metodami badawczymi, co skazuje je na podrzędną rolę; po trzecie – kobiety, które w historii sztuki osiągnęły sukces, odcinają się zarówno od feminizmu, jak i od badań nad kobiecą tradycją, stosując przy tym strategię przemilczeń<sup>37</sup>.

Odkrycie obecności kobiet w historii nauki, w dziejach oraz w sztuce, dzięki proponowanemu przez feministki ujęciu powoduje heroizację tych uczonych oraz artystek, które mimo nieprzychylniej opinii publicznej i ostracyzmu autorytetów zdobyły sławę za sprawą swoich dokonań. Stają się one w dyskursie feministycznym prawdziwymi bohaterkami, które osiągnęły czasami więcej niż mężczyźni, mimo przeszkód, jakie musiały pokonać, spowodowanych barierami prawnymi oraz społeczno-obyczajowymi. W ten sposób postawiona kwestia kobiet i rozwoju naukowego sprzyja konkluzji – i jest to jeden z jej głównych celów – że kobiety przyczyniłyby się w znacznym stopniu do rozwoju wiedzy

<sup>36</sup> Ibidem, s. 127.

<sup>37</sup> I. Kowalczyk, *Dlaczego nie było wielkich historyczek sztuki, albo pleśń historii sztuki, albo jak zostałam radykalną feministką*, „Artmix” 2001, nr 1, <http://free.art.pl/artmix>.

(czy też – cywilizacji), gdyby nie utrudniano im dostępu do edukacji. Feministyczne śledztwa, prowadzone po właściwie zatartych już śladach, wydają też walkę stereotypowym wizerunkom kobiet, wskazując na ich osiągnięcia w naukach ścisłych, takich jak: matematyka, z najślawniejszą, żyjącą na przełomie ubiegłego stulecia, Emmą Noether, która opracowała teorię grup; astronomia<sup>38</sup>, w tej dziedzinie przykładem może być dziwiwnastowieczna odkrywczyni komety Maria Mitchell; fizyka, gdzie znaczne sukcesy oprócz Marii Skłodowskiej-Curie odniosła Lisa Meitner, pracująca nad rozszczepieniem jądra uranu, a pominięta przy Nagrodzie Nobla<sup>39</sup>. W beletryście zorientowanej feministycznie nie brak bohaterek, które cechuje właśnie zamiłowanie do matematyki i fizyki, by wskazać tu tylko cykl kryminałów Aleksandry Marininy<sup>40</sup>, w których detektywem i główną postacią jest Aleksandra Kamińska, major moskiewskiej policji, zajmująca się wyłącznie planowaniem śledztwa, układaniem schematów działania, analizująca dostarczane przez innych policjantów dane, która po porannym przebudzeniu nie uprawia gimnastyki tylko na rozgrzewkę mnoży przez siebie liczby trzycyfrowe. Kryminały Marininy tylko w niewielkim stopniu dotyczą przestępstw, bohaterka mierzy się bowiem nie tylko z mordercami, ale i stereotypami dotyczącymi kobiet oraz ich możliwości intelektualnych. Poza wąskim gronem współpracowników traktowana jest jako intruz, podejrzewana o zdobywanie uznania przełożonych przez kontakty seksualne, niewiele osób traktuje ją poważnie. W powieści te wszystkie przedwstępne założenia mszczą się oczywiście zarówno na przestępcach, jak i krzyżują plany niejednemu wrogowi Kamińskiej, co ma oczywiście niebagatelne znaczenie kompensacyjne dla czytelniczek tej prozy.

<sup>38</sup> Por. także na temat jeszcze siedemnastowiecznych adeptek astronomii, jak Katarzyna Heweliuszowa oraz królowa Ludwika Maria: K. Targosz, *Sawantki w Polsce XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*, Warszawa 1997, s. 228.

<sup>39</sup> D. Czajkowska-Majewska, *Kochanki nauki*, s. 81-82.

<sup>40</sup> W Polsce ukazało się do tej pory tylko kilka tomów: *Gra na cudzym boisku* (2005), *Śmierć i trochę miłości* (2005), *Męskie gry* (2004), *Ukradziony sen* (2004, 2006), *Złowroga pętla* (2006).

### 1.3. Punkt widzenia

Oprócz uzupełniania annałów o postaci kobiece, w feministycznych analizach odbywa się niejednokrotnie zmiana ich statusu. Postrzegane dotąd jako współpracowniczki czy pomocnice, uczone te stają się w prezentowanych narracjach pełnoprawnymi partnerkami dla badaczy, choć być może ani one same, ani ich współpracownicy nie widzieli tej sprawy w ten sposób. Jednak nie chodzi tutaj o przekłamania i wypełnienie dziejów nauki za wszelką cenę, w tym za cenę rzetelności, ale o zmianę optyki. Tylko dzięki takiemu zabiegowi można bowiem, według feministycznych badaczek, ukazać osiągnięcia kobiet z przeszłości – przez zmianę perspektywy i zakwestionowanie hierarchii między tekstami uczonych mężczyzn i kobiet. Zabieg ten nie został ograniczony do poświeceniowych badaczy. Elisabeth Gössmann uznała za głęboko niesłuszne zepchnięcie średniowiecznych autorek, piszących w językach narodowych, do roli postaci istotnych wyłącznie z punktu widzenia historii pobożności. Doszła do wniosku, że ich poglądy powinny być referowane jako poglądy teologek i filozofek<sup>41</sup>. Zmiana perspektywy nie jest wyłącznie zmianą nazwy, ale likwiduje założony apriorycznie porządek odpowiedniego co do rangi traktowania ich dzieł, a tym samym umożliwia ich konfrontację z tekstami od wieków istniejącymi i opisywanymi w historii filozofii oraz teologii. Etnografowie zorientowani feministycznie zmienili zaś status tzw. literatury konfesyjnej, czyli dzienników prowadzonych przez żony antropologów, które towarzyszyły mężom w badaniach terenowych. Naukowcy opowiedzieli się tym samym za historiami konkretnych ludzi, sposobami opisu codzienności, uwzględniającymi punkt widzenia piszących oraz zgodzili się na nieuchronne sprzeczności i zmienności<sup>42</sup>.

<sup>41</sup> E. Gössmann, *Historia – historia filozofii – teorie feministyczne*, „Katedra” 2001, nr 3, s. 53.

<sup>42</sup> Za: M. Baer, *Najzdrowszy ze sceptycyzmów? Koncepcje płci i seksualności w antropologii społeczno-kulturowej*, w: *Gender – konteksty*, red. M. Radkiewicz, Kraków 2004, s. 17-18.



W literaturze zmiana statusu dotyczyć będzie zwłaszcza postaci pierwszoplanowej. Przypominając jakieś istotne, zazwyczaj legendarne, wydarzenie feministyczne autorki opowiedziały je z perspektywy dotąd pominiętych postaci kobiet, zmieniając zaś punkt widzenia, zmieniły też ocenę tych zdarzeń. W *Mgłach Avalonu* Marion Zimmer Bradley legenda o królu Arturze zostaje przepisana jako legenda o Morgianie. Morgiana w tej opowieści nie będzie wyłącznie siostrą króla, ale następczynią najwyższej kapłanki Viviany, ucieleśniającej Boginię. Jej losy sprzęgną się z historią poszukiwania świętego Graala, który w powieści nie jest kielichem, z którego pił Chrystus, ale kociołkiem Ceridwen, czyli regaliami Wielkiej Bogini. Tym samym historia o zwycięstwie chrześcijaństwa nad pogaństwem zmieni się, w tej powieści *fantasy*, w historię o końcu matriarchalnego kultu boginiczego. W podobnym duchu Margaret Atwood zreinterpretuje *Odyseję* Homera, zainspirowana – co sama autorka przyzna – *Białą Boginią* Roberta Gravesa<sup>43</sup>. *Penelopiada*<sup>44</sup> niesie ze sobą ładunek subwersywny – nie tylko przez kreację głównej protagonistki oraz narratorki Penelopy, ale także ze względu na – pełniący funkcję krytyka i komentatora przedstawianych wydarzeń – chór, na który składa się dwanaście oddanych Penelopie służących, powieszonych tuż po powrocie Odysa przez niego oraz Telemacha. Perspektywa służek zmienia optykę całej opowieści, gdyż różnicuje status społeczny kobiet. Oddanie im głosu powoduje, że ich przedmiotowa wartość w społeczeństwie patriarchalnym zostaje ukazana wieloaspektowo: od gwałconych i niechcianych nastolatek oddawanych na służbę, po Penelopę, cnotliwą matkę i żonę, która nie ma wpływu na ważne decyzje, po kuzynkę Penelopy – piękną Helenę, której przypadła rola pociągającego obiektu seksualnego, co podkreślone zostaje także przez to, że nie ponosi odpowiedzialności za swój

<sup>43</sup> Zresztą sam R. Graves stosował ten zabieg między innymi w *Żonie pana Miliona* (Warszawa 2005), w której życie autora *Raju utraconego* opowiedziane zostało z perspektywy jego żony Marie Powell; oraz w *Córce Homera* (Warszawa 2005), w której historia Odysa uwzględnia perspektywę zakochanej w nim Nauzykei.

<sup>44</sup> M. Atwood, *Penelopiada*, przeł. M. Konikowska, Kraków 2005.

– tak brzemienny w skutki – czyn. Tragizm wpisany w postaci służek, które pomagały Penelopie radzić sobie z zalotnikami i chronić Telemacha przed ich zawiścią, ukazany został na kilku płaszczyznach: przez znój ich codziennych obowiązków, konieczność prostytuowania się oraz niezawinioną śmierć. Jednak inspiracje Gravesowską widać także w dwuznacznym finale, w którym odnaleźć można sugestię, że zarówno Penelopa, jak i jej dwanaście służek były kapłankami Wielkiej Bogini. Czyn Odysa i Telemacha, ojca i syna, byłby więc zamachem na matriarchalny kult oraz symbolicznym punktem zwrotnym: kobiety tracą władzę na rzecz patriarchalnego króla. Mimo tych supozycji, w postawie Penelopy można także odnaleźć prefigurację postawy feministki, której sceptycyzm wobec *status quo* wynika z coraz bogatszych doświadczeń życiowych, z tego, że dostrzega pozornie niewinne ograniczenia, co znajduje swój wyraz w jej zdumieniach, w konfrontacji z sytuacjami, w których nikt poza nią zdaje się nie dostrzegać niczego dziwnego. Zmiana pozycji opowiadającego pociąga za sobą wielorakie przesunięcia perspektywy, co powoduje, że opowieści, które w warstwie fabularnej odwzorowują oryginał, prowadzą w zupełnie inną, jeśli nie przeciwną, stronę. „Oficjalna” wersja mitu schodzi na drugi plan, podobnie jak mniej istotne stają się postaci męskie.

#### 1.4. Etyka

Kwestią otwartą w teoriach feministycznych jest dystans badawczy oraz poszukiwanie sposobu, dzięki któremu udało by się podmiotowo traktować poddawanych naukowemu osądowi ludzi (społeczności)<sup>45</sup>. Jedną z ciekawszych kwestii

<sup>45</sup> Etyka badań naukowych jest istotnym komponentem feministycznych teorii, jednak ta problematyka nie zajmuje (na razie) zbyt wiele badaczek w Polsce. Por. publikację dotyczącą głównie problemów badań etnologicznych: G.E. Kirsch, *Ethical Dilemmas in Feminist Research. The Politics of Location, Interpretation and Publication*, New York 1999. Nie bez znaczenia jest także brak większego zainteresowania w Polsce retoryką i sposobem wykorzystania badań nad strategiami językowymi. Cho-



feminizmu wydaje się coraz większa świadomość wykorzystywanych narzędzi badawczych oraz tego, że są one w różnym stopniu skażone antyfeministycznymi założeniami. Stąd czerpią swe źródło koncepcje skupione na lingwistycznych strategiach dyskursu, które w najbardziej elementarnych układach wymuszają reprodukcję hierarchii płciowej i ją konstytuują. Za przykład takiego podejścia posłużą mi teksty Hélène Cixous, która według Kłosińskiej „czyta poprzez identyfikację i sprzymierza się ze zbuntowanymi. Jej zrewoltowane Ja wybiera konsekwentnie te postaci, które tekst wyrzuca na swój margines, a są to, jak się okazuje, zazwyczaj zapoznane także przez czytelników/czytelniczki bohaterki”<sup>46</sup>. Nic dziwnego, że wychodząc z takich założeń Cixous czyta wbrew Freudowi *Przypadek Dory*<sup>47</sup> i – podobnie jak Derrida przy lekturze *Fajdrosa* Platona<sup>48</sup> – zajmuje się osobami pozornie postronnymi<sup>49</sup>. Zatrzymując się na po-

dzi mi tutaj o publikacje poświęcone głównie retoryce i feminizmowi, jak K. Ratcliffe, *Anglo-American Feminist Challenges to the Rhetorical Tradition*. Virginia Woolf, Mary Daly, Adrienne Rich, Southern Illinois University Press 1996. Autorka referuje w tej pracy główne sposoby wykorzystania przez feministki teorii retorycznych, a w wypadku analizy szczegółowej *Trzech gwinei* Woolf wspomina o implikowanej czwartej gwinei, którą jest tekstualna strategia wskazująca, w jaki sposób można pisać i czytać przeciw dominującej ideologii.

<sup>46</sup> K. Kłosińska, *Czytać na marginesie, pisać na marginesie*, „Katedra” 2001, nr 3, s. 150-151.

<sup>47</sup> Z. Freud, *Fragment analizy pewnej hysterii*, w: Z. Freud, *Histeria i lęk*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2001, s. 73-163. *Przypadek Dory* jest jednym z najszerzej dyskutowanych tekstów Freuda, o czym świadczą takie tomy komentarzy, jak chociażby *In Dora's Case*. Freud – *Hysteria – Feminism*, ed. Ch. Bernheimer, C. Kahane, New York 1990. W zbiorze tym można znaleźć zarówno przetłumaczony na język angielski tekst Cixous, o którym wspomina K. Kłosińska (H. Cixous, C. Clément, *The Untenable*), jak również analizy J. Lacana (*Intervention on Transference*) czy Toril Moi (*Representation of Patriarchy: Sexuality and Epistemology in Freud's Dora*).

<sup>48</sup> Por. także na temat derridiańskiej lektury *Fajdrosa* – A. Burzyńska, *Dekonstrukcja i interpretacja*, Kraków 2001, s. 381-393.

<sup>49</sup> Por. K. Kłosińska, *Czytać na marginesie, pisać na marginesie*, s. 157-159. Derrida w historii o porwaniu Orejtji przez Boreasa będzie tropił losy Farmacji (jest to punkt wyjścia rozważań o znaczeniu *pharmakon*).

stacjach, których wagi przy historii Dory Freud nie dostrzegł, jak matka, guwernantka, a w końcu służąca, Cixous zauważa, że psychoanalityk niweluje społeczne konflikty oraz nie dostrzega, że choroba Dory wynika z lęku, by nie zostać symbolicznie zmasakrowaną i pozbawioną znaczenia, jak dzieje się w przypadku otaczających ją kobiet. Derridiański proces lektury Cixous wykorzystuje do budowy pozytywnego wzorca pożądania, które w przeciwieństwie do wspierającego fallogocentryzm zhierarchizowanego, związanego z przywłaszczeniem i konfliktem mimetycznego pożądania jako braku, „otwierałoby miejsce dla innego, równego miejsca dla kobiety całej i żyjącej”<sup>50</sup>. W swoim szkicu *Portret Słońca*, który stał się bazą dla sztuki dramatycznej, Cixous uwspółcześniła przypadek Dory i zrezygnowała z opowiadania tej historii z perspektywy Freuda, zamiast tego uczyniła go jednym z bohaterów tej historii<sup>51</sup>. Tym samym przekreśliła hierarchiczny podział na lekarza i pacjentkę, degradowując status tego pierwszego i odkrywając jego uwikłanie w historii chorób swoich podopiecznych.

Feministki poddały psychoanalizę i poprzedzając ją teorię dotyczące hysterii bezlitosnej krytyce, dopatrując się w nich ukrytych pod maską naukowości męskich fantazji, dotyczących kobiecego ciała i seksualności. Stąd od wieku kierują w stronę psychoanalizy pytanie, w jakim stopniu służy ona rozwiązywaniu problemów kobiet związanych z traumatycznymi przeżyciami, które nieustannie są ich udziałem w patriarchalnie skonstruowanym świecie, a w jakim analiza jest po prostu poręcznym narzędziem służącym do rozbierania buntowniczek<sup>52</sup>.

Dodając do dziejów nazwiska kobiet oraz zmieniając dziedzinę zainteresowań, feministki zwróciły się też w stronę „prywatnej historii oralnej”, która ma stanowić reme-

<sup>50</sup> Ibidem, s. 161.

<sup>51</sup> H. Cixous, *Od „Śmiechu Meduzy” do rynku wojny. Rozmowa Hélène Cixous i Ewy Majewskiej*, „Lewa noga. Półrocznik polityczno-artystyczny” 2004, nr 16, s. 158.

<sup>52</sup> Przegląd stanowisk dotyczących feministycznych zarzutów pod adresem lekarzy leczących histeryczki można znaleźć w książce: K. Kłosińska, *Miniatura. Czytanie i pisanie „kobiece”*, Katowice 2006, s. 74-85.

dium na dystans między tymi, którzy/które badają udział kobiet w historii a tymi, które temu badaniu zostają poddane<sup>53</sup>. Ten nurt charakteryzuje zgoda na wielość opowieści, zaufanie do przekazów intymnych oraz koncentracja na wielowymiarowości życia ludzi. O takim zwrocie można mówić w przypadku książek Shany Penn *Podziemie kobiet*, Ewy Kondratowicz *Szminka na sztandarze* – obu mających na celu uzupełnienie współczesnej historii Polski o postacie kobiet, które współtworzyły opozycję polityczną lat osiemdziesiątych. Do tego nurtu można też zaliczyć książkę Anki Grupińskiej *Najtrudniej jest spotkać Lilith. Opowieści chasydek*, na którą składają się wywiady z żydowskimi kobietami, a jej istotną częścią jest dokumentacja fotograficzna. Historią oralną jest też pierwsza historia polskiego ruchu feministycznego, zredagowana przez Sławomirę Walczewską, *Feministki własnym głosem o sobie*, w której zestawiono – w niewielkim stopniu przeredagowane – stenogramy nagrań dziesięciu polskich feministek opowiadających o swojej drodze do feminizmu<sup>54</sup>. Dzięki tej książce udaje się zarysować dwupokoleniowy wielogłos oraz pokazać splot życiowych wyborów i zainteresowań ruchem kobiecym. Programowa oralność to nie tylko prezentacja punktu widzenia poszczególnych postaci, to relacja ze spotkania kobiet, które rozmawiają o polityce, religii, pracy zawodowej, ale także o dzieciach, miłości, małżeństwach. Dzięki takiemu sposobowi rejestracji śladów pamięci udaje się ukazać nierozzerwalność prywatności i udziału w życiu publicznym, a także wskazać relacje między osobami uczestniczącymi w dialogu, likwidując (a przynajmniej zawieszając) barierę między nimi.

<sup>53</sup> Takiego sformułowania użyła Maria Janion, pisząc o metodzie stosowanej przez Shanę Penn. M. Janion, *Amerykanka w Polsce*, w: S. Penn, *Podziemie kobiet*, s. 5.

<sup>54</sup> *Feministki własnym głosem o sobie*, wstęp i red. S. Walczewska, Kraków 2005.

### 1.5. Dehierarchizacja problemów historycznych

Przełomową rolę w historii kobiet odegrały analizy apriorycznych założeń, głęboko tkwiących w historiografii i reprodukcjach patriarchalne intencje. Śledząc te uprzednie, a przy tym niewyeksplikowane przesłanki, w pisanej przez feministki historii kobiet zwrócono uwagę na ukrytą hierarchię problemów, które dziejopisarze uznali za stosowne przytaczać w swoich pracach. To, że wojna, bitwa, struktura dywizji, strategia wojskowa czy z innej strony: racja stanu, ekonomia polityczna, krach na giełdzie i nacjonalizmy są sprawami istotnymi, a przede wszystkim jedynymi wartymi namysłu i uwagi zostaje w myśli feministycznej podane w wątpliwość. Kategoria płci narzucona na historię powszechną umożliwiła wyszczególnienie tematów dotąd w dziejopisarstwie nieobecnych. Kwestie pominięte to na przykład gwałty wojenne, przymusowe sterylizacje i prostytutka, przymusowe małżeństwa, małżeństwa dzieci, rytualne okaleczanie kobiet, kary za niewierność małżeńską, a także delegalizacja aborcji, prawo utrudniające dostęp kobiet do rozwodów, propaganda dotycząca prokreacji oraz udział kobiet w konspiracji, pacyfizm organizacji kobiecych, by wymienić te najważniejsze. Tego rodzaju sprobematyzowanie kwestii kobiecej stało się dla feministek papierkiem lakmusem, który mógł być przykładany do konkretnego okresu w dziejach i dzięki obserwacjom, w jaki sposób ograniczano ówczesnie dietność oraz jak szybko kobiety mogły się rozwiesić, konstruowano dowód na stopień „patriarchalizmu” danej społeczności.

Równocześnie sytuacja kobiet podczas konfliktów wojennych, gdy przyjrzeć jej się bliżej, okazała się sprawą jak najbardziej polityczną, bardzo zresztą niewygodną dla głównego nurtu historiografii narodowej. I chociaż w narracjach podręcznikowych wskaźnikiem okrucieństwa najeźdźców jest najczęściej to, że wymordowali starców, kobiety oraz dzieci, czyli ludność cywilną, nie wspominają one o liczbie wojennych gwałtów, dokonywanych i przez nieprzyjaciół, i przez obrońców ojczyzny, jakkolwiek by się ona nazywała. Dubravka Ugrešić, zastanawiając się nad kondycją *Homo*



*Balkanicus*, relacjonowała swoją rozmowę z kolegą: „*«Twoim obowiązkiem jest pisanie o gwałtach popełnionych przez Serbów na twoich 'siostrach', muzułmankach i Chorwatkach»*, powiedział ostatnio mój znajomy, kładąc szczególnie nacisk na słowo: obowiązek. *«A czy twoi 'bracia' również nie gwałcili?»* Zapytałam. Mój znajomy ze zdumieniem otworzył usta. Ta prosta myśl nigdy nie przeszła mu przez głowę”<sup>55</sup>. Problemem politycznym temat gwałtu staje się wtedy, gdy świętuje się dzień niepodległości bądź rocznice wyzwoleń, czy też dyskutuje o współczesnych konfliktach zbrojnych oraz kiedy organizacje prokobiece domagają się uznania gwałtów za torturę<sup>56</sup>. To samo dotyczy przymusowej prostytucji, towarzyszącej konfliktom zbrojnym. Etos bohatera zostaje tutaj podważony i zdyskredytowany, a przy okazji ujawniony zostaje aspekt polityczny badań nad przeszłością kobiet. W ruchu feministycznym temat ten jest obecny już od czasów pierwszej wojny światowej<sup>57</sup>. We współczesnym

<sup>55</sup> D. Ugrešić, *Jesteśmy swoje chłopcy*, przeł. I. Foundoukidis, „Pełnym głosem” 1996, nr 4, s. 99.

<sup>56</sup> O niekonsekwencjach ONZ i utworzonych przez tę organizację trybunałach, które raz gwałt traktują jako torturę, a innym razem jako maltretowanie; zob. A. Callamord, *Metodologia badań nacechowanych wrażliwością płci*, [b.m.w.] 2001. Por. M. Nussbaum, *Kiedy kobiety staną się ludźmi?*, przeł. Ł. Somer (on-line), w tym artykule Nussbaum przedstawia koncepcję Catharine MacKinnon, która podejmuje wiele starań, by uznano gwałty za zbrodnię ludobójstwa.

<sup>57</sup> M. Ciechomska, *Od matriarchatu do feminizmu*, s. 133. I. Iwasiów podkreślała, że na jej feministycznej lekturze powieści Odojewskiego zaważył między innymi fakt niedostrzegania przez krytykę, że wszystko w cyklu podolskim dzieje się przez „trupą” kobiety: „Nie podlega to refleksji, nikogo to nie niepokoi. Też dałam się uwieść, ale jednocześnie to ja byłam Katarzyną, ja zginęłam, mnie zesłano do niemieckiego burdelu. Nie mogłam nie zauważyć, [...] że «w razie czego» nie czeka mnie epizod partyzancki, nie umrę z bronią w ręku na polu chwały swego własnego życiorysu. Zakopią mnie, może jeszcze żywą i niechętnie będą o tym wspominać, bo zbrodnie przeciw kobietom są wstydliwą podkategorią zbrodni przeciw ludzkości”. Utożsamienie z bohaterką książki o wojnie, a także milczenie krytyki na rzucający się w oczy „kobiecie czytającej” aspekt działań wojennych staje się więc impulsem do lektury rewindykacyjnej. I. Iwasiów, *Rewindykacje. Kobieta czytająca dzisiaj*, Kraków 2002, s. 10-11. Por. także: K. Dunin, *Czego chcecie ode mnie Wysockie Obcasy?*, Warszawa 2002, s. 195-196.

dyskursie feministycznym zaistniał on przede wszystkim w relacjach z wojny z byłej Jugosławii. Biljana Kašić, założycielka Centrum dla Kobiet – Ofiar Wojny, podkreślała, że w każdą wojnę wpisany jest gwałt na kobiecie, po pierwsze – jako symboliczny cel podboju, po drugie – ciało kobiety to symbol terenu, na którym podbitych się hańbi, gwałcenie kobiet dopełnia więc zemstę na nieprzyjacielu<sup>58</sup>. Kašić tropi próby instrumentalizacji problemów zgwałconych podczas działań wojennych kobiet. W jej opinii zachodnie media wykorzystywały wizerunki zgwałconych kobiet, epatując „egzotycznym urokiem wojny”<sup>59</sup>, a w narodowym kontekście ich tragedię składa się „na ołtarzu patriotycznej nekrofilii”<sup>60</sup>. Relacje ex-Jugosłowianek jawnie wskazują, że wyłącznie nagłaśniając gwałty nie odnosi się „zwycięstwa” nad patriarchalnym wartościowaniem.

Staša Zajović, współzałożycielka pacyfistycznej organizacji Kobiety w Czerni, skrytykowała podział na agresorów i zaatakowanych, jaki zachodnie feministki wprowadziły na międzynarodowym spotkaniu, mającym wspierać organizacje kobiece w czasie tego konfliktu. Taki punkt wyjścia unie możliwia, jej zdaniem, porozumienie ponadnarodowościowe, a sama przyznaje, że dla niej ruch kobiet stał się tak bardzo istotny, że jest w stanie wykazać się, w związku ze swoją działalnością, brakiem lojalności wobec własnej wspólnoty narodowej<sup>61</sup>. Barbara Limanowska, która pracowała w Boś-

<sup>58</sup> B. Kašić, *Grudzień 1992 – początek*, przeł. I. Foundoukidis, „Pełnym głosem” 1996, nr 4, s. 109.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 110.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 109.

<sup>61</sup> S. Zajović, *Jestem nielojalna. Nacjonalizm, wojna, osobiste doświadczenia*, przeł. I. Foundoukidis, „Pełnym głosem” 1996, nr 4, s. 118-120. Kobiety w Czerni protestowały także przeciwko wojnie w Iraku. Na rozdawanych w Londynie co środę ulotkach najpierw przywołane zostały statystyki dotyczące liczby gwałtów w Sudanie i Kolumbii oraz przemocy wobec kobiet w Zjednoczonym Królestwie, następnie wymienione zostały konkretne polityczne postulaty, które brytyjski oddział Kobiet w Czerni kieruje do swojego rządu (m.in. uniezależnienia polityki rządu od Stanów Zjednoczonych), aż po wskazówki, jakie pytania w sprawie wojny powinno zadawać się kandydatom do Izby Lordów i Izby Gmin).



ni po wojnie i zajmowała się sprawą handlu ludźmi oraz kwestią wojennej prostytutce, zwracała uwagę, że bardzo trudno odróżnić przestępczy proceder od nielegalnej migracji. „Interpretacja tego, co nazywa się handlem ludźmi – zauważa Limanowska – jest tak upolityczniona i wykorzystywana do tworzenia antymigracyjnych fobii oraz do wprowadzania antymigracyjnej polityki, że ciągle nie wiem, do jakiego stopnia handel odbywa się na tak dużą skalę, jak wszyscy mówią, czy jest to po prostu tak zwana *urban legend*, czyli taka wyssana z palca historia o czarnym ludzie”<sup>62</sup>.

Feministki bezpośrednio zaangażowane w pomoc kobietom maltretowanym i gwałconym podczas wojny jugosłowiańskiej podkreślały, że istotą ich pracy jest pomoc kobietom wszelkiej narodowości<sup>63</sup>, a także konieczność ujmowania aktów przemocy w szerszym kontekście, jakim jest przemoc domowa oraz patriarchalnie zorganizowane społeczeństwo<sup>64</sup>. Powieściopisarka Vedrana Rudan przedstawia w swoich powieściach właśnie ten aspekt przemocy wojennej, pokazując życie w czasie pokoju, gdy żołnierze, partyzanci oraz ci, którzy starali się unikać brania udziału w wojnie w byłej Jugosławii wracają do domów, by wieść normalne życie. Monologizująca protagonistka powieści *Ucho, gardło, nóż* buduje swoją opowieść w opozycji do języka publicystyki i politycznych frazesów, ale przeciwstawia się także lirycznym obrazom okrucieństwa wobec kobiet, które można znaleźć chociażby w *Monologach waginy* Eve Ensler, w których historia

<sup>62</sup> B. Limanowska, *Ucieczka do wolności*, w: *Feministki własnym głosem o sobie*, s. 119.

<sup>63</sup> B. Kaścić, *Grudzień 1992 – początek*, s. 110.

<sup>64</sup> Por. chociażby: L. Mladjenović, *W domu – na polu bitwy. Podstawowa charakterystyka męskiej przemocy wobec kobiet oraz przemocy w czasie wojny*, przeł. I. Foundoukidis, „Pełnym głosem” 1996, nr 4, s. 112-117. Ugrešić wskazuje, że „Tradycyjną wojenno-pornograficzną retorykę podkreślają nazwy nadawane broni (często noszące imiona kobiet), fotografie wojenne (żołnierz z charakterystycznym sterującym karabinem, żołnierz obejmujący lufę działa polowego), przez subkulturę wojny (komiksy, «literaturę», żarty i kawały)”. D. Ugrešić, *Jesteśmy swoje chłopcy*, s. 99.

gwałtu i okaleczenia opowiadana jest przez metaforę spalonej wioski<sup>65</sup>. Nocna opowieść narratorki z licznymi retrospekcjami toczy się przy niemych akompaniamencie programów telewizyjnych i to one wpływają na asocjacyjny charakter wypowiedzi: od programów publicystycznych i informacji, przez seriale latynoamerykańskie na filmie pornograficznym kończąc. Niezgoda Tonki na medialne reprezentacje przemocy dostrzegalna jest już na poziomie języka: „Cała ta wojna była po to, by to tłuste, bogate stare próchno mogło się wślizgnąć między nogi mojej i waszej córki. Za sto marek. Wszystkie wojny na ziemi prowadzone są po to, by zrabowcy posuwali nasze córki za friko. Odbija mi, kiedy słyszę, że my tutaj jesteśmy «Bałkańcami». «Dzikusami!» Tylko my podrzynamy gardła, gwałcimy i podpalamy. A Amerykańcy w Afganistanie? Ci fuckerzy nie gwałcą i nie podpalają?! Jak oni wsadzają komuś fiuta w dupę, to nie jest jebanie, tylko szerzenie demokracji. Wkurwiają mnie takie teksty!”<sup>66</sup> Autotematyczny komentarz w powieści wskazuje na konieczność używania języka nienormatywnego, nie tylko ze względu na stosowność języka przemocy do tematu, ale by złamać zakaz, przekroczyć niepisane prawo, że kobiecie po pięćdziesiątce nie wypada klnąć: „Wy nic nie kumacie. Na miłosiernego Boga! Kiedy jako mali, śliniacy się smarkacze zgodziliście się wymawiać słowo «chuj» tylko pod nosem i tylko wtedy, gdy nie słyszeli was dorośli, zgodziliście się na manipulację. I chuj, i pizda są tylko początkiem. Tak władza uczy dyscypliny. Później przychodzi czas na następne lekcje. Umyj ręce, idź na religię, graj na skrzypcach, opanuj solfeż, trenuj piłkę, studiuj, obroń dyplom, nie onanizuj się, graj w totka, wystaw cipę na Karaibach. Kumacie?! Daj! Daj! Daj! No już! Jazda! I mają w dupie, co wy o tym myślicie?”<sup>67</sup>. Przemoc nie jest tu więc rozumiana w kategoriach psychologicznych, narodowych ani etnicznych, ale jako im-

<sup>65</sup> E. Ensler, *Monologi waginy*, przeł. A. Kołyszko, Warszawa 2003, s. 80-84.

<sup>66</sup> V. Rudan, *Ucho, gardło, nóż*, przeł. G. Brzozowicz, J. Granat, Warszawa 2004, s. 78.

<sup>67</sup> Ibidem, s. 65.

manentna cecha kultury, organizacji społecznej, wpisana w struktury językowe i harmonogram codziennych zajęć.

W opowiadaniach Ingi Iwasiów dotyczących wojny w byłej Jugosławii ukazany zostaje inny aspekt przemocy wobec kobiet. W utworze otwierającym tom *Smaki i dotyki*, zatytułowanym *Ucziwa transakcja*, przejmująca historia prostytutki, która staje się własnością amerykańskiego żołnierza, to odwrócona, czarna wersja historii Kopciuszka. Opowieść o prostytutce zaczyna się od słów: „Chodzi o to, co czuje, kiedy on zamyka”<sup>68</sup>. Eliptyczne zdanie stopniowo obrasta w sensy, gdy zestawimy ze sobą marzenie bohaterki o narzeczonym, który zabierze ją z burdelu, z opowieścią o codziennym zamknięciu drzwi i więzieniu jej w mieszkaniu. Narrator/ka opowiadania stara się więc przeniknąć przez zamknięte drzwi, przejść na drugą stronę, dotrzeć do świata nierozpoznanego, do zamkniętej kobiety-własności, pozostawionej na długie godziny samej sobie, kobiety która nie może zdradzić swej obecności w mieszkaniu. Jej historia ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa, jej los zdaje się łatwy do przewidzenia, a jednak w trakcie lektury czytelnik musi mieć świadomość, że jest to historia domniemana, że do historii prostytutki nie dotrze, a może nawet jej nie dotknie, być może bohaterka czuje coś innego, być może miała inne dzieciństwo. Narrator/ka posługuje się liczbą mnogą, podkreślając tym samym, że ta opowieść jest historią domniemaną: „Naprawdę nie wiemy, co może myśleć dziewczyna w tym barze za Travnikiem”<sup>69</sup>. Przechowywane w domach prostytutki nie piszą opowiadań i powieści, potrzebna więc jest empatyczna narracja, by móc choć przez chwilę opowiedzieć historię, która być może nigdy się nie wydarzyła albo wydarza się zbyt często. Sugestywne opowiadanie wskazuje na przyczynę Wielkiej Cizy, a jednocześnie stara się zapisać białe plamy w historii kobiet.

Feministki nie konstruują jednej strategii, która dotykałaby na przykład przemocy wobec kobiet, dowodzą, że nawet nagłaśniając okrucieństwo wobec ludności cywilnej nie odnosi się oczekiwanych przez działaczki ruchu kobiecego

<sup>68</sup> I. Iwasiów, *Smaki i dotyki*, Warszawa 2006, s. 5.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 13.

rezultatów oraz wskazują, w jak dużym stopniu narracje o wojnie są wykorzystywane politycznie, kosztem ich ofiar. Niebagatelne znaczenie mają także współczesne badania naświetlające problem współuczestnictwa kobiet we wspieraniu militarystyki. Kult bohatera ginącego w walce oraz duma z tego, że syn/mąż/ojciec walczy z „wrogami” stanowią w opinii badaczek fundament operacji militarnych, a w konsekwencji – przemocy wobec kobiet<sup>70</sup>.

Zwrot feministyczny w historiografii dotyczy także miejsc, w których upływało z reguły życie kobiet, czyli domu oraz gospodarstwa. Temat ten stał się istotny nie tylko ze względu na istnienie wielowiekowych barier w stosunku do działalności kobiet w sferze publicznej. Dla badaczek ważne było bowiem, zazwyczaj bagatelizowane, życie powszednie ludzi z przeszłości. Istotne stały się nie tyle fakty przełomowe, co podskórny nurt codziennych zmagania ludzi, którzy musieli zapewnić sobie pożywienie, szyc i czyścić odzież, dbać o higienę i zdrowie, organizować sobie czas wolny, socjalizować dzieci. Feministki starają się przy tym zwracać uwagę na wielowarstwowość ówczesnych społeczeństw i uszczegóławiać swoje supozycje o klasę społeczną, konfekcję, rasę. I tak na przykład Ciechomska uwzględnia w swojej historii kobiet zarówno sytuację niewolnicy w Ameryce, Indii w perspektywie plemiennej oraz w perspektywie konkwistadorów i konstatuje, że ideał Matki Polki nie dotyczył pierwotnie chłopiek.

Grażyna Kubica w *Siostrach Malinowskiego* zastanawia się natomiast kto w domach jej bohaterek zajmował się dziećmi, kto organizował przyjęcia, jak długo karmiły pierśią swoje dzieci, w jaki sposób zdobywały niezależność. Nie na wszystkie pytania udaje jej się odpowiedzieć, jednak nawet bez faktograficznego materiału mają one skierować

<sup>70</sup> O gwałtach popełnianych w trakcie operacji militarnych, a także w więzieniach mówiła na sesji plenarnej Międzynarodowej Konferencji Gender i obywatelstwo w wielokulturowym kontekście (Łódź 2006) Ayşe Gül Altınay z Uniwersytetu Sabanci, która analizowała konflikt między państwem tureckim i walczącymi o autonomię Kurdami.



uwagę czytelników na te aspekty życia kobiet nowoczesnych. Już kompozycja książki Kubicy wskazuje na próbę rozmowy z czytelnikami, rozpoczyna się przecież od opisu zdjęć kobiet, których historię przyjdzie im poznać, budując tym samym paralelę do rozmowy, w której najpierw rozmówcy się widzą, a dopiero później stopniowo uzyskują coraz więcej informacji. Ten sam cel autorka osiąga przez osobiste wyznania oraz stosowaną metaforę: „Moja książka o siostrach Malinowskiego jest jak kubistyczny sękacz – kolejne jej warstwy nakładają się na poprzednie, a w dodatku ulegają rozłożeniu na płaskiej powierzchni papieru”<sup>71</sup>. Dzieło sztuki przedstawiające ciasto to metafora na miarę kobiecej historii pisanej przez uczoną.

Kariere w pisarstwie feministycznym zrobiła alternatywna historia ewolucji, przeciwstawiająca męskiemu łowom kobiecą rolę w zdobywaniu żywności. Wizerunek Kobiety-Zbierraczki idealnie wpisuje się feministyczną naukę, gdyż ukazuje, że życie społeczne wspiera się nie na spektakularnych, jednorazowych akcjach, ale na znużonych, codziennych staraniach, głównie przypadających w podziale pracy kobietom<sup>72</sup>. Czarnecka będzie traktowała wczesnonowożytną świecką prozę użytkową, czyli zbiory recept i przepisów kulinarnych, jako tradycję pisarską kobiet. Przywoła postać Sophii Marii Schelhamner, która w książce *Doświadczona kucharka* z 1692 roku uznała gotowanie oraz pracę w kuchni „za kobiecą działalność naukową, która – pozornie nieważna i znikoma – wymaga jednak rozumu i pilności”<sup>73</sup>. Ten sposób myślenia o roli żywicielki rodziny dotyczy także znanej i docenionej autorki książek kucharskich publikowanych w drugiej połowie XIX wieku w porozbiorowej Polsce – Lucyny Cwierczakiewiczowej. „Kucharka – streszcza jej poglądy Ewa Ihnatowicz – to artystka, scjentystka i pragmatyk jednocześnie, zatem osoba o szerokich horyzontach: widzi ona nie świat z perspektywy kuchni, lecz kuchnię z perspektywy

<sup>71</sup> G. Kubica, *Siostry Malinowskiego*, s. 21.

<sup>72</sup> Por. m.in. N. Angier, *Kobieta geografia intymna* (1999), przeł. B. Kopeć-Umiastowska, Warszawa 2001, s. 256-281.

<sup>73</sup> M. Czarnecka, *Wieszczki*, s. 38.

świata”<sup>74</sup>. Feministki dehierarchizują zakresy tematyczne w obrębie dziejów nauki, upominając się o obszary związane z „długim trwaniem”, zapełniając białe karty historii patriarchalnej, a także przypisując dużą wartość wydarzeniom istotnym, czyli z ich perspektywy tym, które wspierają codzienną egzystencję, obdarzając statusem odkryć naukowych także te dokonywane nad garnkiem.

### 1.6. Reinterpretacje i nowe konteksty

Obraz wyjątkowych kobiet zostaje uzupełniony w pisarstwie feministycznym o poszukiwanie patronów emancypacyjnych batalii wśród uczonych mężczyzn, mniej lub bardziej znanych, czasami wydaje się nawet, że sami zainteresowani mogliby się oburzyć, że przypisuje się im prokobiece poglądy. I tak na pochwałę zasłużył Eurypides, który piętnował niewierność mężczyzn<sup>75</sup>, Kwintylijan, popierający kształcenie kobiet, Plutarch, potępiający izolację kobiet od świata zewnętrznego<sup>76</sup>, lekarz Johannes Weyer, który protestował w swojej książce przeciwko torturom kobiet podejrzewanych o czary<sup>77</sup>, czy Fryderyk von Spee, jezuita przeciwstawiający się procesom o czary, oraz osiemnastowieczny pisarz de la Barre, który opowiadał się za udostępnieniem wyższych studiów dla kobiet<sup>78</sup>. W XIX wieku dołączyli do nich John Stuart Mill i Fryderyk Engels<sup>79</sup>, a także Gustave Courbet, który namalował cykl obrazów poświęconych erotyce między kobieta-

<sup>74</sup> E. Ihnatowicz, *Lucyna Cwierczakiewiczowa – kucharka i dama, w: Kobiety i kultura życia codziennego. Wieki XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1997, s. 161.

<sup>75</sup> M. Ciechomska, *Od matriarchatu do feminizmu*, s. 31.

<sup>76</sup> Ibidem, s. 35.

<sup>77</sup> Ibidem, s. 74.

<sup>78</sup> Ibidem, s. 92.

<sup>79</sup> Ibidem, s. 114-115. M. Czarnecka wymienia także Marcina Lutra jako wspierającego świeckie formy szkolnictwa dla chłopców i dziewczynek oraz lewicowego niemieckiego działacza Augusta Bebelę, autora książki *Kobieta i socjalizm*, gdzie rysuje utopię bezklasowego społeczeństwa, w którym kobieta jest socjalnie i ekonomicznie niezależna. M. Czarnecka, *Wieszczki*, s. 33, 75.



mi, porzucając tradycję przedstawień osadzoną w mitologii oraz przedstawieniach alegorycznych<sup>80</sup>.

Feministki zatrzymują się także przy opisach kobiet, które zasłynęły w historii jako zdrajczynie, okrutnice oraz szpiedzy. Przedstawiają je w świetle innych dzielnych kobiet, które działały w danym czasie, wykazując się nienaganną postawą moralną; i tak Maria Ciechomska zestawia nagłościone, skandalizujące postaci arystokratek – Elżbiety Grabowskiej, Izabeli Czartoryskiej oraz Katarzyny z Potockich Kossakowskiej – z postaciami mniej znanych, a jednak aktywnie działających na rzecz poprawy sytuacji ludu – Izabeli Branickiej, reformatorki Anny Jabłonowskiej oraz krytykującej polski anarchizm Zofii Lubomirskiej<sup>81</sup>. W zabiegu tym widać skłonność do ekwiwalencji, do unaocznienia, że obok tych, które rozstrawiła ich rozrzutność czy konformizm, tyle samo było kobiet dzielnych i odważnych, które właściwie wypełniały swoje obowiązki. Niedogodności pierwszych trzech opisanych kobiet są więc niwelowane, a przy tym obnażane zostają manipulacje wobec postaci wybranych jako reprezentatywne. Wątpliwości mogą budzić kryteria, na jakich wspiera się podział, który Ciechomska uwzględnia. Oprócz demaskowania interesowności dziejopisarzy, którzy biorą pod uwagę obecność tych, a nie innych kobiet w dziejach, przemilczany pozostaje problem oceny moralnej kobiet: ich patriotyzmu (lub jego braku) oraz ważny aspekt tych negatywnych wizerunków – seksualny podtekst ich działalności politycznej. Jeśli uwzględnić bowiem inne prace, dotyczące sposobu ukazywania kobiet w historii lub literaturze (jak chociażby książkę Hansa Mayera *Odmieńcy*), można wykazać, że wizerunek kobiet w tradycji oscyluje między mieszczańską<sup>82</sup> heroiną a *femme fatale*<sup>83</sup>. Feministyczna hi-

<sup>80</sup> M.-J. Bonnet, *Związki mitosne między kobietami od XVI do XX wieku*, s. 217-218, 224. Reprodukacja jednego z tych obrazów (*Le Sommeil*) została zresztą umieszczona na okładce książki *Kobiety z lewego brzegu*.

<sup>81</sup> M. Ciechomska, *Od matriarchatu do feminizmu*, s. 109-110.

<sup>82</sup> Choć być może w polskiej perspektywie lepiej byłoby mówić o sarmiańskiej heroinie.

<sup>83</sup> Por. H. Mayer, *Odmieńcy* (1975), przeł. A. Kryczyńska, Warszawa 2005, s. 43. Mayer wskazuje na „prototypy” tychże postaci, które dostrzega w *Biblii*: z jednej strony będzie to Judyta, z drugiej – Dalila.

storiografia często utwierdza ten podział, być może nawet bez intencji jego wspierania. Czarnecka uważa natomiast, że ważnym elementem historii kobiet jest demontaż wizerunku kobiety jako łagodnej i miłującej pokój. Według autorki *Wieszczek* feministyczne wersje historii powinny przezwyciężyć tabu, jakim jest udział kobiet w zbrodniach i przemocach<sup>84</sup>.

Gössmann analizowała natomiast inny aspekt nieprzychylnych kobietom opinii na temat ich działalności publicznej. Podczas badań nad recepcją legendarnej postaci papieża kobiety – Joanny (chodzi o spory wokół postaci Jana VIII), zauważyła, że współcześni historycy bardzo często posługują się określeniami używanymi jako zarzuty wobec kobiet w średniowieczu i to bez oudzysłowu. W przypadku Joanny będą to związki wyrazowe, takie jak: „panowanie niewieście”, „regiment ladacznic” i często stosowane w opisach postaw kobiet wyrażenie – „żądne władzy”. Badaczka zwraca uwagę, że encyklopedyści historycy przyjmują mniej lub bardziej świadomie katalog cech płciowych, które w średniowiecznych zapiskach znalazły się dlatego, że dzierżenie władzy nie przynależało wówczas do kobiet, stąd ich obecność na forum publicznym musiała być oceniona jako wynaturzona<sup>85</sup>. Fe-

<sup>84</sup> M. Czarnecka, *Wieszczki*, s. 11. Czarnecka ma tutaj na myśli, jako badaczka literatury niemieckiej, udział kobiet w zbrodniach faszystowskich, denuncjacje, jakich się dopuszczały oraz zdrady. Na ten temat por. także: E. Badinter, *Falszywa ścieżka*, przeł. M. Kozłowska, Warszawa 2005, s. 74-75.

<sup>85</sup> E. Gössmann, *Historia – historia filozofii – teorie feministyczne*, s. 56-57. Niewyczerpanym źródłem podobnych przykładów jest polska seria podręczników akademickich z zakresu historii literatury. W tomie *Młoda Polska* Artura Hutnikiewicza czytamy o Gabrieli Zapolskiej: „Była autorką niezwykle płodną i poszukującą ambitnie tematów i problemów, które niejednokrotnie przerastały jej możliwości. [...] Wielka problematyka społeczna i patriotyczna, modernistyczna «metafizyka», którą również usiłowała na swój sposób podrobić, w istocie przekraczały jej możliwości intelektualne i odpowiadające jej instynktowi pisarstwu środki wyrazu. Tym pokusom, prowadzącym ją zbyt często ku wyborom i decyzjom od początku nie rokującym powodzenia, oparła się najlepiej jej dramaturgia, w niej pozostała najdłużej sobą, wierną wroczonym dyspozycjom rasowej realistki”. We fragmencie tym uobecniony został cały repertuar mizoginiczny późnego wieku XIX, któremu patronują Otto Weininger, Paul Möbius, Arthur Schopenhauer, Friedrich Nietzsche oraz opinie niezycziwej Zapolskiej współczesnej jej krytyki. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, Warszawa 1996, s. 281.

ministyczne przypisy do encyklopedycznych definicji ujawniają więc narzucenie siatki pojęć z epoki, w której pozycja kobiety obciążona była prawnymi, społecznymi i obyczajowymi zakazami. Jednak to, co naprawdę niepokoi historyczki, to brak krytycznej, zorientowanej na płęć refleksji<sup>86</sup>. „nadal jednak pozostaje wiele do zrobienia, aby unaocznic niezauważony przez filozofów minionych stuleci związek płci i nieobiektywność ich rzekomego uniwersalnego myślenia”<sup>87</sup>. W sukurs podobnym obserwacjom przychodzi eksploracja dziejów płci. Ute Frevert zauważyła, że tak zorientowane dociekania różnią się od klasycznego podejścia do historii kobiet tym, że stawiają sobie za cel gruntowną rewizję całości „ogólnego” dziejopisarstwa, uwzględniającą specyfikę płci i jego nowe ukonstytuowanie<sup>88</sup>. Nie chodzi więc wyłącznie o studium dotyczące historii kobiet, ale o przyjęcie, że różnica płci może stanowić centralną zasadę organizacji społeczeństwa, gdyż przenika systemy reprezentacji politycznej oraz kulturalnej<sup>88</sup>. Frevert twierdzi, że płęć powinna zostać uznana za pojęcie-klucz w historiografii<sup>90</sup>. Sama napisała przyczynik do tak rozumianej rewolucyjnej zmiany dziejopisarstwa, w którym analizuje encyklopedyczne definicje z XVIII, XIX i XX wieku, dotyczące różnicy płci. Wykorzystując wiedzę o pozajęzykowym kontekście tychże definicji, obserwuje wieloaspektowe przesunięcia semantyczne zwłaszcza wokół pojęć związanych z kobietą i kobiecością.

<sup>86</sup> W *Nowej encyklopedii powszechnej PWN* z 1996 roku podkreślono *à propos* Kodeksu Napoleona, że gwarantował on „wolność osobistą jednostki”, „formalną równość wobec prawa”, a także „wolność własności prywatnej”. O tej „wolności” J. Brach-Czaina pisała tak: „Kodeks Napoleona w 1804 roku pozbawił kobiety majątkowej, prawnej i obywatelskiej samodzielności”. Por. J. Brach-Czaina, *Inna strona cywilizacji*, „Biuletyn Ośki” 1998, nr 2(3), s. 50-51; *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa 1996, s. 387.

<sup>87</sup> E. Gössmann, *Historia – historia filozofii – teorie feministyczne*, s. 58.

<sup>88</sup> U. Frevert, *Mąż i niewiasta. Niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych*, przeł. A. Kopacki, Warszawa 1997, s. 17.

<sup>89</sup> Ibidem, s. 18.

<sup>90</sup> Ibidem, s. 28-29.

### 1.7. Rewolucja jest kobietą

Metoda uhistoryczniania wszelkich problemów oglądanych z feministycznej perspektywy wskazuje na ideologię zawartą w głoszonych przez zinstytucjonalizowaną władzę poglądów na temat roli kobiety. Stosując ją feministki ukazują historyczną nietrwałość tych przekonań z jednej i powtarzalność z drugiej strony, co jest o tyle istotne, że stanowi tło współczesnych sporów feministek i prawodawców. Historia prawa do aborcji, jak *Milczenie owieczek* Kazimierzy Szczuki, uwzględnia momenty w dziejach Kościoła, kiedy duchowni nie definiowali usunięcia ciąży jako grzechu, co podważa monolityczność ich stanowiska<sup>91</sup>. W *Historii miłości macierzyńskiej* Elizabeth Badinter kwestionuje tzw. instynkt macierzyński, ukazując, że użycie tego określenia miało/ma wspierać doraźne cele polityków i ideologów<sup>92</sup>.

Badając związki między nacjonalizmem a likwidacją prawa do aborcji czy też między rewolucyjnymi hasłami uwzględniającymi prawa kobiet i wycofywaniem się z nich nowo okrzepłych władz udaje się feministkom pokazać, że problematyka kobieca w przewrotach politycznych zawsze pełni funkcję katalizatora zmian społecznych. Czy będzie to rewolucja francuska<sup>93</sup>, opozycja polityczna w trakcie drugiej wojny światowej<sup>94</sup>, czy losy kobiet z „Solidarno-

<sup>91</sup> K. Szczuka, *Milczenie owieczek: rzecz o aborcji*, Warszawa 2004, s. 105-110. Por. na ten temat: M. Ciechomska, *Mała historia aborcji, w: Głos mają kobiety. Teksty feministyczne*, zebrała S. Walczewska, wstęp A. Titkow, Kraków 1992, s. 65-77.

<sup>92</sup> E. Badinter, *Historia miłości macierzyńskiej*, przeł. K. Choński, Warszawa 1998.

<sup>93</sup> M. Ciechomska opisuje inicjatywy polityczne rewolucjonistek oraz wspomina o liberalizacji prawa małżeńskiego, uchwalonego w 1792 roku umożliwiające kobietom dziedziczenie majątku, inicjatywę rozwojową itd., z których po okrzepnięciu władz rewolucji od razu zrezygnowano (w 1793), a prawa obywatelskie znowu przyznano wyłącznie mężczyznom. M. Ciechomska, *Od matriarchatu do feminizmu*, s. 105.

<sup>94</sup> Chodzi mi tutaj na przykład o rolę kobiet w niemieckim ruchu oporu, w tym o akcję w Berlinie w 1943 roku, określaną jako „protest aryjskich żon niemieckich mężów”, która była jedynym publicznym prote-



ści<sup>95</sup> można do tych wydarzeń zastosować opinię Silke Wenk: „mimo wielu różnic w krajach na całym świecie istnieje jedna cecha wspólna. Choć na całym świecie kobiety nadal są niedoreprezentowane w sferze politycznej, w chwili kryzysu i w tradycji odgrywają zasadniczą rolę. Trudno się więc dziwić, że w historii ruchów politycznych i narodowych kobiety zawsze z początku były ich aktywnymi uczestniczkami. Jednak z chwilą ustabilizowania sytuacji kobiety zmuszono do powrotu do podrzędnej pozycji<sup>96</sup>. Ten proces daje się także prześledzić dzięki analizom Marii Janion, która w swoim eseju zadaje pytanie dlaczego rewolucja jest kobietą i rozważa fantazmatykę ruchów wolnościowych. Ikonografia rewolucyjna (bez względu na to, czy dotyczy rewolucji francuskiej, zrywów powstańczych w Polsce czy ruchów antytotalitarnych), zwłaszcza w swej początkowej fazie, przesiąknięta jest ambiwalentnym wizerunkiem kobiety. Te alegoryczne czy też symboliczne postaci charakteryzuje dzikość, frenetyczność oraz „moc transgresyjna”, jednak obraz ten konkuruje z wizerunkiem kobiety pięknej, beznamietnej i spokojnej<sup>97</sup>. Janion podkreśla, że powstanie Republiki to kres rewolucji, nowy porządek społeczny może zaś reprezentować wyłącznie poważna i spokojna postać kobieca. „Cesarstwo, królestwo, republika – zauważa autorka – są początkiem prądów w stosunku do kobiet antyegalitarnych<sup>98</sup>”.

Kobietom przypadła w dziejach, jak wynika z ustaleń feministycznych, misja podtrzymywania tradycji narodowej, patriotycznej (tak było chociażby w trakcie zaborów w Polsce<sup>99</sup>), a z drugiej strony – w początkowej fazie rewolucyj-

stem przeciw eksterminacji Żydów w Niemczech i zakończyła się sukcesem. Za: M. Ciechomska, *Od matriarchatu do feminizmu*, s. 149.

<sup>95</sup> Zob. E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze: kobiety Solidarności 1980-1989. Rozmowy*, Warszawa 2001; S. Penn, *Podziemie kobiet*.

<sup>96</sup> S. Wenk, *Women's i gender studies w szkolnictwie wyższym w Niemczech*, s. 33-34.

<sup>97</sup> M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996, s. 8-9.

<sup>98</sup> Ibidem, s. 24.

<sup>99</sup> Por. M. Ciechomska, *Od matriarchatu do feminizmu*, s. 111. Choć nie tylko wtedy, jeśli przyjrzyć się szlacheckiej rodzinie Orzelskich i uwzględnić tradycję rodzinną, dzięki której pięć pokoleń kobiet spisywało

nych zmian i zrywów pełnią one ważne funkcje, by stracić je wraz ze stabilizacją polityczną. Powtarzalność tego mechanizmu w dziejach może wytłumaczyć w pewnym stopniu zjawiska współczesne (jak chociażby problem „patriarchatu po seksmisji”<sup>100</sup>), z drugiej strony wskazuje, że włączenie problematyki kobiecej do polityki konkretnych ruchów jest wyłącznie grą, a za pomocą tych narzędzi nie uda się doreprezentować kobiet w życiu publicznym. Te historyczne analizy mogą też wyjaśnić Wielką Ciszę odnoszącą się do obecności kobiet w dziejach, jeśli weźmiemy pod uwagę, że historię piszą zwyczajcy.

Szukając analogii w sytuacji kobiet żyjących w innych realiach czasoprzestrzennych, feministyczne badania obnażają też pewien uproszczony wizerunek niebezpiecznej kobiety, obecny w dziełach sztuki i reprodukowany przez historyczne narracje. Ciechomska wskazała na przykład na podobieństwo między sposobami przedstawień Indianki w XVI wieku i czarownicy. Cechy, które charakteryzowały oba obrazy (ich celem była oczywiście dyskredytacja tych kobiet) to okrucieństwo, dzikość oraz nieokiełznany seksualizm<sup>101</sup>. Dzięki Janion mamy świadomość, że te same cechy przypisywano podczas Komuny Paryskiej rewolucjonistkom. Gdy z symbolicznych Bogiń i Przewodniczek chciały się przeobrazić w przywódczynię ruchów wolnościowych, przypisywano im szalenie instynktywne: „Rozstrzelanie komunardki przedstawiano jako unicestwienie istoty pozbawionej wszelkich cech ludzkich, wyeliminowanie wściekłego zwierzęcia<sup>102</sup>”. Umińska wskazała, że „dzikość” oraz seksualizm wartościowane pejoratywnie charakteryzują w polskiej literaturze postaci Żydówek<sup>103</sup>. Dubravka Ugrešić natomiast, zastanawiając się nad agresywnymi medialnymi nagonkami na kobiety, które

działe własnego rodu w ciągu 140 lat (od 1589 do 1732). Za: M. Czarnacka, *Wieszczki*, s. 39.

<sup>100</sup> A. Graff, *Świat bez kobiet. Płeć w polskim życiu publicznym*, Warszawa 2001, s. 14-32.

<sup>101</sup> Ibidem, s. 83.

<sup>102</sup> M. Janion, *Kobiety i duch inności*, s. 35.

<sup>103</sup> B. Umińska, *Pornograficzna Rebeka w powieści Michała Chorońskiego „Zazdrość i medycyna”*, „Katedra” 2001, nr 1, s. 143-145.



wystąpiły przeciwko nacjonalistycznej ideologii w Chorwacji, uznała, że są one wyłącznie przypisem do historycznych bałkańskich stosów, na których zawsze palono intelektualistki, pisarki, artystki, kobiety wyizolowane, nieplodne. By obnażyć nacjonalistyczną strategię, która pragnie zdyskredytować te niekonformistyczne działaczki, Ugrešić przejmuje retorykę mediów, nazywając je „kurwami” i „wiedźmami”, demaskuje to, w jaki sposób kreuje się niebezpieczny wizerunek agresywnej seksualnie kobiety, spółkującej z Diabłem, obojętnej czy tym ostatnim będą Serbowie, bliżej nieokreślone obce mocarstwa, czy po prostu świat zachodni<sup>104</sup>. Historia najnowsza wykorzystuje więc wizerunki dobrze zakorzenione w tradycji, nie zmienia też ich znaczeń ani funkcji. W debacie politycznej, prowadzonej z perspektywy głównego nurtu, historyczność pewnych modelowych rozstrzygnięć, zwłaszcza kwestii dotyczących wyłącznie kobiet, nie jest brana pod uwagę. Uhistorycznianie przez feministki tematów dotyczących wyłącznie „drugiej płci” ma więc polityczny cel, jakim jest odsłonięcie mechanizmów wykluczeń, zademonstrowanie instrumentalizacji kobiecych problemów oraz odkrycie, w jaki sposób jest reprodukowany patriarchalny porządek.

### 1.8. Metodologiczne spory

Feministki negocjują nieustannie własne metody badawcze, prezentują swoje dylematy dotyczące interpretacji postawy kobiet z dalekiej przeszłości, a także polityczne wybory, których dokonują, wdając się niejednokrotnie w wewnętrzne feministyczne spory. Lilianna Sikorska koncentruje się na nadużyciach krytyki feministycznej w stosunku do średniowiecznych mistyczek i podkreśla, że średniowieczne autorki nie dążyły do rewolucyjnych zmian, ale chciały wyłącznie „dać upust własnym siłom twórczym, a także zaistnieć na gruncie literackim i teologicznym”<sup>105</sup>. Nadużyciem jest –

<sup>104</sup> D. Ugeršić, *Jesteśmy swoje chłopy*, s. 105.

<sup>105</sup> L. Sikorska, „Księga” Margery Kempe: użycia i nadużycia krytyki feministycznej a badania nad literaturą średniowieczną, w: *Krytyka femi-*

według autorki – przypisywanie mistyczkom cech świadomości feministycznej. Inaczej misję zorientowanych na kategorię płci badań (także w średniowieczu) widzi historyczka filozofii Gössmann. Zarzuca ona teoretyczkom feminizmu, że zapominają o perspektywie historycznej oraz o „prasiostrach”, co w jej opinii sprzyja uproszczeniom. Uważa, że feministki niejednokrotnie nie dopuszczają do głosu historycznych ustaleń, wyciszają przy tym obecność i działalność kobiet w dziejach, dzięki czemu uzyskują czarno-biały obraz przeszłości, w której kobiety były pozbawione głosu: „Wielkie białe plamy w historii kobiet są w małym stopniu spowodowane kobiecym milczeniem, bardziej natomiast – naszą niewiedzą o ich głosach”<sup>106</sup>. Gössmann polemizuje z Irigaray i wskazuje, że mimo niezmiennego (patriarchalnego) podejścia uczonych do sprawy kobiet, w dawnych wiekach istniały kobiety próbujące definiować swój status podmiotowy „za pomocą pojęć swoich czasów”<sup>107</sup>. Szczegółowe analizy filozoficzne poszerzone o historyczny kontekst mogą więc w ocenie filozofki przynieść teoriom feministycznym ogromny pożytek, a przede wszystkim takie podejście nie odcina współczesnych badaczek od kontrprojektów między innymi mistyczek średniowiecznych i całej tradycji związanej z wysiłkiem intelektualnym dobrze wykształconych kobiet. Wydaje się, że projekt Gössmann przeczy obawom wysuwany przez Sikorską, gdyż ta pierwsza stara się szukać wśród kobiet w przeszłości swoistych poprzedniczek i siostr w feminizmie. Jednak być może spór dotyczy tutaj wyłącznie zakresu semantycznego słowa „świadomość feministyczna”, którym polska badaczka się posługuje, a który bardzo trudno na podstawie cytowanego tekstu zrekonstruować. Jest to o tyle istotne, że sama autorka przedstawia przecież w swoim tekście feministyczną krytykę pism Margery Kempe, skupiając się na jej roli społecznej, trudnościach, z jakimi musiała

*mistyczna. Siostra teorii i historii literatury*, pod red. G. Borkowskiej, L. Sikorskiej, Warszawa 2000, s. 91.

<sup>106</sup> E. Gössmann, *Historia – historia filozofii – teorie feministyczne*, s. 58.

<sup>107</sup> Ibidem, s. 59.

się borykać oraz sposobach, dzięki którym udało jej się je pokonać<sup>108</sup>. O ile Gössmann dostrzega, że należy uwzględnić kontekst historyczny pojęć, którymi posługiwały się średniowieczne autorki, co stwarza możliwość zrozumienia, w jaki sposób „ironicznie korygowały [one] obraz kobiety swego czasu”<sup>109</sup>, o tyle Sikorskiej światopogląd ludzi żyjących w wiekach średnich jawi się jako trudny do eksplikacji i interpretacji przez zbyt daleko idące różnice w wiedzy o wszechświecie<sup>110</sup>.

\*\*\*

Rita Felski w artykule *Fin de siècle, fin de sex: transseksualizm i śmierć historii* podkreśliła, że feminizm drugiej fali osadzony był w dużej mierze w dwóch sposobach percepcji czasu historycznego. Pierwszym była opowieść o rosnącej wolności kobiet, które wyzwalały się z patriarchalnej tradycji. Drugi sposób koncentrował się wokół mitu, z którego wynikało, że autentyczne doświadczenie kobiet można dostrzec wyłącznie w ich kondycji sprzed Upadku, czyli w ich związkach z Naturą, z organicznością oraz w fazie preedypalnej<sup>111</sup>. Historię kobiet można uznać za pierwszy ze sposobów myślenia o przeszłości, u jej źródeł tkwi bowiem często artykułowana pewność, że odzyskując własną tradycję kobiety będą mogły w znacznym stopniu polepszyć swoją pozycję społeczną w przyszłości. Drugi projekt postrzegania czasu analizuję poniżej, gdyż stał się on przedmiotem krytycznego

<sup>108</sup> M. Humm wskazuje między innymi na takie wyznaczniki krytyki feministycznej, jak: stawianie problemów związanych z kobietą w centrum zainteresowań, rozważenie ideologii tekstu, analiza kultury przez niego reprezentowanego, modele kobiecych postaci oraz ról społecznych. M. Humm, *Słownik teorii feminizmu*, przeł. B. Umińska, J. Mikos, Warszawa 1993, s. 112.

<sup>109</sup> E. Gössmann, *Historia – historia filozofii – teorie feministyczne*, s. 57.

<sup>110</sup> L. Sikorska, „Księga” Margery Kempe: użycia i nadużycia krytyki feministycznej a badania nad literaturą średniowiecza, s. 91.

<sup>111</sup> R. Felski, *Fin de siècle, fin de sex: transseksualizm i śmierć historii*, przeł. M. Zapędowska, w: *Pamięć, etyka, historia*, red. E. Domańska, s. 297.

osądu feministek nie tylko trzeciej fali. Traktując organiczność oraz Naturę za wzór, do którego trzeba nawiązać, jeśli pragnie się klęski patriarchy, feministki odwołały się do koncepcji ewolucyjnych, medycznych, psychoanalitycznych, a także tych, których korzeni należy szukać w micie o porządku matriarchalnym. Tak zorientowane feministki często krytycznie odnoszą się do współczesności, pokazują natomiast, że kiedyś, w dawnych czasach, kobiety dysponowały „prawdziwą” wiedzą o swoich ciałach i związkach z Naturą, ta wiedza zaś została im przez kulturę patriarchalną odebrana. Choć problem esencjonalnych interpretacji kondycji kobiecej jest znacznie bardziej skomplikowany w przypadku feministycznej ścieżki postlacanowskiej, możemy jednakże założyć za Felski, że w pismach tych feministek sposób ujmowania czasu jest podobny i służy podobnej sprawie, takiej mianowicie, że poddając krytyce patriarchalną wiedzę medyczną oraz podejrzliwie czytając teorie psychoanalityczne można stworzyć nowy język oraz nowe reprezentacje kobiecego ciała/pożądania, a to przyczyni się do rewolucyjnych zmian zarówno w porządku symbolicznym, jak i w strukturach społecznych.

## 2. Natura i socjobiologia

Według Marii Janion dwie podstawowe postaci kina horroru to Frankenstein oraz Drakula. Różne interpretacje mitów stworzonych dzięki nim „wydobywają z nich przede wszystkim pewne treści aktualne politycznie i społecznie”<sup>112</sup>, a mit Frankensteina najczęściej pojawia się w związku z eksperymentem naukowym. Krytyka feministyczna wykorzystala ten mit, by mówić także o kilku innych, interesujących ją (także z politycznych względów) kwestiach. Figurą symboliczną Natury w powieści Mary Shelley *Frankenstein, czyli nowożytny Prometeusz* jest w interpretacji

<sup>112</sup> M. Janion, *Próba teorii fascynacji filmem*, w: *Zło i fantazmaty*, Kraków 2001, s. 365-366.

Kazimiery Szczuki zgwałcona dziewczyna. Gwałtu na Naturze dokonuje nauka, która „wdziera się”, „zawłaszcza”, „penetruje”, a w wyniku tego aktu powołane zostaje do życia monstrum. Natura ma też drugie oblicze: mści się za wydarzenie jej tajemnicy i pozbawia Wiktora Frankensteina potomstwa, albowiem niechciane dziecko uśmierca jego małżonkę w noc poślubną. Nauki przyrodnicze połączone z aspiracjami alchemików mają pokonać śmierć i ingerują w naturalny porządek rzeczy. Przejęcie funkcji reprodukcyjnych przez naukę mężczyzn oraz fakt, że „narzeczona” potwora nie została w końcu stworzona, symbolizuje w feministycznej krytyce sposób podejścia nauki do „drugiej płci”, a wyrzucone do morza szczątki nie-stworzonej kobiety stają się symbolem androcentryzmu kultury Zachodu<sup>113</sup>. Jeżeli powrócić do obserwacji Janion, że niezależnie od sposobu ujęcia w swej podstawowej warstwie mit o Frankensteinie symbolizuje „odrażającą i fascynującą sferę śmierci”<sup>114</sup>, to feministyczne badaczki skoncentrują się właśnie na umierających w powieści kobietach i na najbardziej frapującej postaci, jaką jest kobieta-monstrum<sup>115</sup>, która ginie zanim zostanie stworzona. W pewnym sensie wskrzeszą ją kreując postać cyborga, który – podobnie jak monstrum doktora Frankensteina – pozbawiony/a jest przeszłości oraz rodziny, jednak nie będzie czuł/a za nią tęsknoty, za to będzie w pełnym tego słowa znaczeniu – wolna/y od wynikających z ekonomii freudowskiej implikacji (a może lepiej – komplikacji).

<sup>113</sup> K. Szczuka, *Kopciuszek, Frankenstein i inne – feminizm wobec mitu*, Kraków 2001, s. 160-175.

<sup>114</sup> M. Janion, *Próba teorii fascynacji filmem*, s. 366.

<sup>115</sup> Warto pamiętać, że w 1886 roku Villiers de l'Isle-Adam napisał *Ewę przyszłości* (wyd. pol. 1922), będącą opowieścią o perfekcyjnej mechanicznej kobiecie (różnice między maszyną a człowiekiem są w tej powieści niedostrzegalne); za: A. Balsamo, *Reading Cyborgs Writing Feminism*, w: *Cybersexualities: a Reader on Feminist Theory, Cyborgs and Cyberspace*, ed. and introduction J. Wolmark, Edinburgh 1999, s. 147.

## 2.1. Teologia Natury

Wróćmy jednak do kwestii gwałtu na Naturze oraz jej zemsty. Niejednoznaczny stosunek feministek do nauk przyrodniczych wynika głównie z tego, że dzięki nim legitymizowano sądy o niższej wartości kobiet, wynikającej jakoby z budowy ciała oraz fizjologii. W oświeceniu argumenty teologiczne, które uzasadniały podrzędność kobiet, zastąpiono prawami naturalnymi i uzasadniono je filozoficznie<sup>116</sup>. W wieku XIX za pomocą odwołań do antropologii sformulowano daleko idące wnioski co do predyspozycji psychicznych kobiet, które różnić się miały zasadniczo od cech mężczyzn, ustalono też swoisty charakter płci: „Charakter ten – podkreśla Ute Frevert – odpowiada porządkowi nie boskiemu, lecz naturalnemu – łaadowi, który należy urzeczywistniać w społeczeństwie we wszystkich kręgach populacji. [...] [Płeć] dzieli ludzi na dwa systemowo od siebie oddzielone, a zarazem zdane na siebie gatunki, których wzajemne relacje uważnie się obserwuje, kontroluje i reguluje”<sup>117</sup>. Opinie te pojawiły się w wieku emancypacji, a naukowe dowody wykorzystywano głównie przeciwko aspiracjom kobiet. Symbolem tego sprzężenia mizoginii, emancypacji i nauki będzie dla feministek postać osiemnastowiecznej rewolucjonistki Olimpii de Gouges. Autorka *Deklaracji Praw Kobiety i Obywatelki*, napisanej w 1791 roku w proteście przeciwko nowej konstytucji uchwalonej przez Zgromadzenie Narodowe<sup>118</sup>, skazana na szafot między innymi za tę odezwę, została oskarżona o „paranoję reformatorską” i „histerię rewolucyjną”<sup>119</sup>. Kobieta przekraczającą wyznaczoną jej rolę, bojowniczkę i emancypantkę uznano za wariatkę, która nie potrafi poradzić sobie z własnymi emocjami. Jak podkreśla Janion, gdy tylko kobiety zapragnęły władzy, wytoczono przeciwko nim całą „teologię Natury”: „W niej znalazła opar-

<sup>116</sup> Por. M. Czarnecka, *Wieszczki*, s. 24-25.

<sup>117</sup> U. Frevert, *Mąż i niewiasta. Niewiasta i mąż*, s. 81-82.

<sup>118</sup> Por. O. de Gouges, *Deklaracja Praw Kobiety i Obywatelki*, przeł. A. Araszkiewicz, „Biuletyn Ośki” 2000, nr 2, s. 46-47.

<sup>119</sup> Za: M. Janion, *Kobiety i duch inności*, s. 28.



cie dominująca ideologia epoki – w przekonaniu, że to sama natura określiła granice właściwe płciom, a ich przekroczenie grozi chorobą i obłędem”<sup>120</sup>.

Socjobiologia, a tuż po niej koncepcja ewolucji psychologicznej stały się dziedzinami wiedzy oskarżanymi przez feministki o obronę struktury patriarchy i dostarczanie argumentów przeciwko emancypacji. Według badaczek główny problem polegał na myleniu przesłanek z wnioskami. Naukowcy zdawali się nie tyle odkrywać zależności między życiem zwierząt, budową ciała czy też zachowaniami przystosowawczymi, co usprawiedliwiać istniejący podział różnych dziedzin życia według płci, szukając uzasadnień w przeszłości lub w „faktach” biologicznych.

Cały nurt dyskursu feministycznego skupiony na aspekcie ciała kobiecego oraz wynikających z niego specyfikacji zdawał się podążać w tym samym kierunku, choć wyznaczył sobie odmienne cele. Ikoną tego sposobu myślenia stała się postać zdyskredytowanej przez medycynę akuszerki. W opinii tak myślących feministek, w społeczeństwie patriarchalnym przerwano łańcuch łączący pokolenia starszych i młodszych kobiet, zdyskredytowano niezapśredniczoną przez mężczyzn wiedzę o kobiecej fizjologii oraz potrzebach i usunięto ją w cień (lub do podziemia), a w jej miejsce pojawiła się klinika<sup>121</sup>, wraz z depersonalizacją i przedmiotowym podejściem do ciała.

Feministki, którym zależy na odzyskaniu opowieści o kobiecym ciele, starają się za wszelką cenę przedstawić sposób postrzegania własnego ciała przez kobiety, a także uczynić z tej wiedzy oręż przeciw medycznemu słownikowi,

<sup>120</sup> Ibidem. „Przekroczenie, chociażby tylko w wyobraźni – wtóruje Janion Czarnecka – zakazów i nakazów władzy kulturowej przestrzeni płci grozi, jak ukazują XVIII-wieczne teksty, popadnięciem w chorobę, hipochondrię, depresję czy szaleństwo”. M. Czarnecka, *Wieszczki*, s. 48.

<sup>121</sup> O kobiecej klinice położniczej, do której początkowo przyjmowano tylko kobiety niezamężne, gdyż uważano, że mają one najmniej wstydu i dzięki poddaniu się medycznemu oglądowi mogą chociaż w niewielkim stopniu stać się pożyteczne dla społeczeństwa zob. M. Foucault, *Narodziny kliniki*, przeł. P. Pieniążek, Warszawa 1999, s. 117-118.

traktującemu o kobiecej anatomii i fizjologii. Mary Daly proceder przejmowania i zmiany patriarchalnej wiedzy medycznej nazwała gyn-ekologią. Aluzyjnie nawiązując do ginekologii, stworzyła projekt nowych ciał wiedzy (czy jak ochcą tłumacze – korpusu wiedzy), które powstałyby w wyniku kontaktów między kobietami. Daly podkreśla holi- styczną i ekologiczną wymowę tej nowej dziedziny<sup>122</sup>. Dzika kobieta ma – według niej – odnaleźć się poza ciasnymi ramami wyznaczonymi przez „kobiecość” i „męskość”, a dzięki odzyskaniu nie-patriarchalnej wiedzy o swoim ciele, będzie mogła odzyskać prawdziwą kobiecą tożsamość<sup>123</sup>. Do tego sposobu myślenia nawiązuje książka *Dzika kobieta* Angeliki Aliti, w której autorka chce wskazać kobietom drogę do „prawdziwej kobiecości”. Zaproponowana przez nią terapia polega na odkryciu w sobie aspektu dzikości. Aliti także zwraca się w stronę pradawnej wiedzy: „Stare kobiety znają się na akuszerce [...], na uzdrawianiu, dziełach i śmierci [...]. Ważne jest, żeby stare kobiety długo żyły, bo w przeciwnym razie wiedza ta nie przetrwa i nie będzie nikogo, kto mógłby być matką śmierci”<sup>124</sup>. Wiedza mężczyzn sprowadza się, według autorki, do nauki, w jaki sposób „zostać królem”<sup>125</sup>. Poszczególne aspekty kobiecej psychiki: miłująca, kapłanka, artystka, matka, bojowniczka, królowa i furia są bezpośrednio związane z poszczególnymi rejonami ciała. Aspekt dzikiej kobiety połączony jest z waginą oraz macicą<sup>126</sup>. Wiedza patriarchalna przez dyskurs ginekologiczny zagarnia te rejony ciała i tym samym uniemożliwia kobiecie dostęp do najistotniejszego aspektu jej psychiki. Aliti ujmuje się więc za wyraźną polaryzacją płci i stanowczo – tak samo jak Daly – atakuje ideał androginii<sup>127</sup>.

<sup>122</sup> M. Humm, *Słownik teorii feminizmu*, s. 83.

<sup>123</sup> R. Putnam Tong, *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*, przeł. J. Mikos, B. Umińska, Warszawa 2002, s. 81-85.

<sup>124</sup> A. Aliti, *Dzika kobieta: powrót do źródeł kobiecej energii i władzy*, przeł. E. Ptaszyńska-Sadowska, Gdynia 1996, s. 52.

<sup>125</sup> Ibidem, s. 52.

<sup>126</sup> Ibidem, s. 73-74.

<sup>127</sup> Ibidem, s. 80.

Obie autorki akcentują też aspekt ekologiczny wpisany w prezentowane projekty, a kobieta będzie w ich ujęciu podzielała los Natury zdegradowanej (zgwalczonej) przez patriarchalną cywilizację śmierci<sup>128</sup>. Jeśli zastosować do ich myślenia klasyfikację zaproponowaną przez Karen Warren, to możemy wyodrębnić następujące stanowiska w kwestii zależności między kobietą a Naturą: historyczne, wskazujące między innymi na związek między patriarchalnym stosunkiem do Natury a podbojem społeczeństw matriarchalnych; społeczno-ekonomiczne, zakorzenione w krytyce rozwoju i rabunkowej gospodarki; etyczne, promujące etykę troski; polityczne, zakładające własne zaangażowanie w działalność na rzecz ochrony środowiska naturalnego. Najważniejsze są jednak dla nich związki symboliczne, a także duchowe i religijne, oparte na kulcie Wielkiej Matki, podkreślające esencjonalny związek kobiety i Natury przez przypisanie mu aspektu „dzikości”<sup>129</sup>.

Tym tropem podążają też autorki feministycznej *fantasy* i *science fiction*. Feministyczne powieści łączą patriarchalnie zorganizowane światy z wątkiem zniszczenia ekosystemu. Istotną będzie też kontaminacja tego motywu z problemem przejęcia kontroli nad kobiecymi ciałami przez patriarchalne wizerunki. W *Mgłach Avalonu* legendarny świat harmonijnie współgra z wolnością kobiet. W *Piątym Świętym Żywiolu*<sup>130</sup> zdegradowana kraina Południa opiera się na upodrzedzeniu pozycji kobiety, wyniszczającej eksploatacji środowiska naturalnego, a przejęcie technik reprodukcyjnych przez patriarchalną naukę skoncentrowane jest na produkcji klonów-prostytutek-zabawek płci obojga.

W *Dzkiej kobiecie* Aliti zarysowuje się poważne niebezpieczeństwo wynikające z przyjęcia postawy wychwalającej ko-

<sup>128</sup> Aliti podkreśla, że rośliny mają świadomość i duszę, *ibidem*, s. 84.

<sup>129</sup> Za: M. Jakubczak, *Relacja kobieta – Natura w debacie ekofeministycznej*, w: *Gender – konteksty*, s. 34-38 (chodzi tutaj o książkę K. Warren, *Ecofeminist Philosophy: A Western Perspective on What It Is and Why It Matters*, Lunham 2000).

<sup>130</sup> Starhawk, *Piąty Święty Żywiol* (1993), przeł. A. Sokołowska, Poznań 2001.

biece ciało, kobiecą kulturę i zorientowanej na polaryzację płci, które często wytykają takiemu sposobowi myślenia konstruktivistki<sup>131</sup>. Autorka dostrzega bowiem ślady kultury kobiecej w kulturze islamskiej<sup>132</sup>, w której czynnikiem oceniającym wiedzę kobiet oraz ich wzajemne więzi staje się, paradoksalnie, izolacja świata kobiet od świata mężczyzn oraz to, że nie posiadają one praw obywatelskich. Aliti dostrzega poniekąd niebezpieczeństwo wynikające z takiego sposobu patrzenia na kulturę kobiecą, jednakże nie można nie zauważyć, że jej pomysły stoją w zasadniczy sposób w sprzeczności z emancypacyjnym charakterem ruchów kobiecych. Wymowny wydaje się fakt, że kulturę Wschodu autorka obserwuje z zewnątrz, a przy tym krytycznie ocenia model życia kobiet na Zachodzie. Dzięki takiemu marzeniu o kulturach kobiecych, osadzonemu we współczesnym kontekście, unaoczniony zostaje utopijny charakter tego modelu świata, który nieuchronnie podtrzymuje patriarchalny układ organizacji społeczeństw.

Przedstawiony tutaj problem związku kobiety i Natury jest istotny zwłaszcza dla ekofeminizmu. Wspomniana już Warren z jednej strony przyznaje, że zachowanie tej korelacji jest w pewnym sensie kluczowe dla samego ruchu, z drugiej – dostrzega złożoność tej reprodukcją binarny podział diady i analizuje zarówno lingwistyczne (zwłaszcza metaforyczne) sposoby przedstawiania Natury, które są często tożsame ze sposobami opisu kobiety, jak i wynikające z tej analogii związki pojęciowe oraz poddaje krytyce androcentryczny konstrukt epistemologii leżącej u podłoża tej identyfikacji. Dochodzi przy tym do wniosku, że ta kontaminacja może okazać się szkodliwa dla kobiet lub dla Natury i wtedy trzeba będzie z niej zrezygnować<sup>133</sup>. Inne zaangażowanie

<sup>131</sup> Myślę tutaj chociażby o koncepcji J. Butler, która „odrzuca feministyczne próby poszukiwania źródła opresji, cech świadczących o odrębności i cudowności kobiet, gdyż grozi to powrotem do mitu kobiety stworzonego przez mężczyzn i ponownym pogrążeniem się w naturalnej grupie”. J. Mizelińska, *Płeć jako kategoria filozoficzna*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2003, nr 1(3), s. 135.

<sup>132</sup> A. Aliti, *Dzika kobieta*, s. 72.

<sup>133</sup> Za: M. Jakubczak, *Relacja kobieta – Natura w debacie ekofeministycznej*, s. 84-88.

zowane w ten nurt feministki, jak na przykład Janet Biehl, krytykują gloryfikację irracjonalizmu, kulturowy eskapizm oraz moralistyczny obskurantyzm założeń podtrzymujących związek kobiety i Natury. Z odmiennych stanowisk ekofeministki bronią dowartościowania sfery emocjonalnej i intuicyjnego poznania<sup>134</sup>.

## 2.2. Skandal ciała

Zainteresowane opowieścią o specyfice kobiecego ciała feministki wskazują na historyczny kontekst wiedzy o nim, czasami koncentrują się na poszukiwaniu symboli i motywów, pochodzących z bardziej przyjaznych kobietom kultur przedjudaistycznych i nieskażonych mizoginizmem cywilizacji greckiej, jak motyw trójkąta, muszli, aureoli, migdała, serca – wszystkie odnoszące się do wagi<sup>135</sup>. Odpominając historię sposobu postrzegania kobiecego ciała, zarówno w medycynie, jak i sztuce, konstruuje odmienny sposób jego reprezentacji. Chcą zburzyć zarówno mit nieczystości, związanej między innymi z krwią menstruacyjną, jak i nieskalanego (i przez to pociągającego) piękna. Piszą historię o kobiecie, która pokonuje kolejne etapy wtajemniczenia i zdobywa wiedzę o symbolicznym sensie procesów, które zachodzą w ciele. Daly nazwie ten nurt *hag-ography*, czyli wiedźmo-grafią, nawiązując terminologią do tradycji hagiograficznych; główną bohaterką nowo zorientowanych opowieści nie będzie jednak święta, ale wyśmiana i obrażana dotąd czarownica<sup>136</sup>. Rosemarie Putnam Tong zwraca uwagę, że Daly odwraca patriarchalną aksjologię i jako wzory wskazuje kobiety uznawane dotąd za złe<sup>137</sup>. Podejście Daly różni się znacznie od chociażby oglądu Adrienne Rich, która czyta między wierszami historii położnictwa i stara się odtworzyć

<sup>134</sup> Ibidem, s. 38-40. R. Putnam Tong, *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*, s. 357-363.

<sup>135</sup> Por. C. Blackledge, *Wagina. Kobięca seksualność w historii kultury* (2003), przeł. K. Bartuzi, Warszawa 2005, s. 59-74.

<sup>136</sup> M. Humm, *Słownik teorii feminizmów*, s. 84.

<sup>137</sup> R. Putnam Tong, *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*, s. 82.

historię akuszerok zajmujących się poradnictwem seksualnym, porodami, afrodyzjakami, antykoncepcją oraz wywoływaniem poronień<sup>138</sup>. Pokazuje także, jak opiekę nad porodem przejmuje najpierw męska akuszerka, a potem szpital, który symbolizują „ręce z żelaza” oraz gorączka porodowa<sup>139</sup>. Chociaż ocena tych patriarchalnych praktyk zarówno przez Rich, jak i Daly wydaje się podobna, to jednak Daly bardziej koncentruje się na kobiecej symbolice, mitycznych matriarchiniach oraz zwraca się w stronę poznania irracjonalnego, co niewątpliwie zainspiruje pisarki feministyczne.

Stara zielarka niosąca pomoc kobietom w połogu ma w feministycznej *science fiction* nowe oblicze, choć stare umiejętności. W dwóch powieściach *Piąty Święty Żywiol* Starhawk oraz w *Węzu snu* Vondy N. McIntyre<sup>140</sup> głównymi bohaterkami są uzdrowicielki, stosujące alternatywne metody leczenia (jad węży, służący do aplikowania leków; leczenie uzdrawiającą energią), jednocześnie biegle wykorzystują nowoczesne technologie. Obie protagonistki są jednak młode, przechodzą dopiero proces inicjacji w profesję lekarską, czemu najlepiej służy układ fabularny – obie odbywają podróż przez nieprzychylnie i niebezpieczne krainy, by zdobyć nowe doświadczenia oraz leczyć innych. Ich wiek wydaje się największą zdradą wobec feministycznych postulatów, rehabilitujących wizerunek czarownicy. Zarówno w jednej, jak i w drugiej powieści świat przyszłości ucierpiał w wyniku katastrofy ekologicznej, wyraźnie określona została przy tym aksjologia istniejących struktur społecznych. W *Węzu snu* potępiono odizolowane Miasto (zwane też Centrum), w którym wszyscy terroryzowani są strachem przed tym, co czai się za murami. Jego mieszkańcy żyją pod kamiennym niebem, nie chcą dzielić się wpływami i profitami, osiągniętymi w wyniku współpracy z istotami pozaziemskimi. Ich medyczne osiągnięcia służą wyłącznie im samym, nawet dług wdzięczności, jaki ludzie z Miasta mają wobec uzdrowicielki

<sup>138</sup> A. Rich, *Zrodzone z kobiety. Macierzyństwo jako doświadczenie i instytucja*, przeł. J. Mizieleńska, Warszawa 2000, s. 195-196.

<sup>139</sup> Ibidem, s. 200-224.

<sup>140</sup> V. McIntyre, *Wąż snu* (1978), przeł. L. Haliński, Poznań 1999.



Wężycy, nie umożliwia jej przeniknięcia do Centrum. Scena rozmowy przed zamkniętą bramą Miasta jest ciekawa głównie ze względu na wątek mutacji genetycznych. Wężycy, chcąc pomóc poparzonej córce, pragnie dowiedzieć się, w jaki sposób ludzie żyjący w bardziej zaawansowanym technologicznie świecie mutują geny. Jej pytanie zostaje odrzucone jako niemoralne oraz niestosowne i ostatecznie przyczyni się do klęski Wężycy. Protagonistka *Węża snu* nie widzi niczego zdrożnego w nowoczesnych technologiach, jeśli pomagają one ludziom, którzy takiej pomocy oczekują. W *Piątym Świętym Żywiolu* odkrycia naukowe dokonane na wrogim Południu służą przede wszystkim przejściu kontroli nad poddany- mi, uzależnieniu żołnierzy od stymulatorów. Wiedza medyczna staje się więc władzą, reguluje i wymusza hierarchicznie zorganizowane społeczeństwo. W feministycznych opowieściach największa moc tkwi w naturalnych regulacjach, które są stawiane za wzór. Cały wysiłek w utopijnym świecie skupiony jest na rekonstrukcji tych ekologicznych struktur – w *Wężu snu* będą to szczepionki, które spowodują powstanie przeciwciał, a w *Świętym Piątym Żywiolu*, chociażby techniki mające przywrócić naturalny obieg wody. Zorientowane na ten nurt rozważań o rozwoju cywilizacyjnym feministki skupione są na analizach związku między nauką a dystrybucją władzy. Jednocześnie nie potępiają do końca samego rozwoju technologicznego, który używany w dobrej sprawie może pomóc ratować i ulepszać ludzkie życie. Tradycja, do jakiej te badaczki i pisarki się odwołują, jest zakorzeniona w pozytywnych, feministycznych mitach o mądrej kobiecie, która strzeże swych tajemnic w imię słusznej sprawy – dla dobra ludzkości.

Nie wszystkie projekty dotyczące kobiecego ciała uwzględniają postulaty Daly, pobrzmiewa w nich raczej refleksja Kingi Dunin, że „ci, którzy milczą nie mają racji i oddają pole innym dyskursom”<sup>141</sup>. Feministkom zajmującym się ciałem kobiety chodzi więc raczej o zabranie głosu w kwestii dla nich istotnej, jaką jest kobiece ciało wraz z jego specyficzną fizjologią. Warto zwrócić uwagę na odmienną – od

<sup>141</sup> K. Dunin, *Czego chcecie ode mnie Wysockie Obcażył*, s. 58.

wyłącznie kulturowo zorientowanych badań feministycznych – optykę tych badań. Punktem wyjścia tych feministek jest ciało biologiczne, choć jednocześnie nie przestają się zastanawiać nad retoryką skonstruowanej na jego temat opowieści. Dunin podkreśla, że współczesne, zorientowane na liberalizm poglądy humanistyczne dokonują znaczących przemilczeń: „Wolimy mówić o Twarzy, Obcym, Innym, wyluczeniu, globalizacji, kulturze i ekonomii, wolności i tradycji. O wszystkim, tylko nie o skandalu natury”<sup>142</sup>.

Skandal Natury jest jednak coraz częściej obecny w piśmiectwie feministycznym. Biologicznie czy też medycznie zorientowane badaczki czerpią z ustaleń akademickiego dyskursu feministycznego i analizują kwestie konstrukcji opowieści o kobiecym ciele, konfrontują tradycyjne ujęcia z własnymi propozycjami, zastanawiają się nad problemem apriorycznych założeń. Tworząc popularne poradniki autorki krytycznie traktują sposób artykułowania problemów zdrowotnych kobiet w podręcznikach medycznych: fachowe nazwy zastępują metaforami, szukają w życiu codziennym analogii, które oświetliłyby nieprawidłowości w przebiegu procesów fizjologicznych. Autorki poradnika medycznego *Nasze ciała, nasze życie* dehierarchizują stosunek pacjentka/chora a specjalista przez narrację w pierwszej osobie liczby mnogiej (co zakłada wspólnotę) oraz cytują listy kobiet w różnym wieku, których dotyczył dany problem<sup>143</sup>, skupiają się też na analizie możliwych reakcji lekarza i sugerują, w jaki sposób powinien się on/ona zachować, doradzając zmianę lekarza, jeśli nie okaże się on/ona zbyt zycliwy/a i kompetentny/a. Opowieści specjalistek o ciele kobiet mają wymiar holistyczny, zawierają wątki historyczne oraz

<sup>142</sup> Ibidem, s. 53.

<sup>143</sup> M. Tarasiewicz, współredaktorka tego poradnika, tak relacjonuje spotkanie się z tą publikacją: „Uderzający był [...] dla mnie sposób pisania: przystępny, kobiecy, feministyczny, ukazujący kobietę nie jako przedmiot, ale jako podmiot. Kobieta w tej książce jest po prostu ważna. Ważne jest jej zdrowie, ciało, jej osobiste przeżycia”. M. Tarasiewicz, *Wstęp*, do: *Nasze ciała, nasze życie. Książka napisana przez kobiety dla kobiet*, red. J. Puzewicz-Barska, E. Tomaszewicz, Gdańsk 2004, s. 7.

obejmują wiele szczegółów z życia prywatnego autorek i ich bliskich<sup>144</sup>.

Ważnym tematem tych rozważań jest menstruacja i narosłe wokół niej tabu. Choć należy pamiętać, że dla wielu feministek właśnie zależność cyklu kobiet od faz Księżyca będzie stanowiła nie tylko dowód na więź kobiety i Natury, ale także będą ją traktowały jako podstawowe, bo jedyne wspólne dla wszystkich kobiet doświadczenie, na podstawie którego można budować wspólnotę. Ważne jednak pozostaną sposoby detabuizacji menstruacji, polegające na ośmieszaniu wyrosłych na tym fizjologicznym procesie przesądów i wniosków, a także zwrot przeciwko jego medykalizacji.

Mimo że feministki, podobnie jak socjobiologowie, szukają związków między życiem innych naczelnych (czy ogólnie zwierząt) a współczesnymi społeczeństwami, zastanawiają się nad wpływem hormonów na predyspozycje psychiczne, a także nad różnicami między płciami, to jednak poddają ustalenia socjobiologów doszczętnej krytyce. Natalie Angier wskazuje na nieściśności w tego typu dowodach naukowych i bezlitośnie wykpiwa wszystkie przytaczane dowody ewolucyjnej psychologii (to złośliwy skrót od psychologów ewolucyjnych), wskazuje też, w jaki sposób w stosowane przez nich metody badawcze (ankiety, badania terenowe itd.) zostały wpisane oczekiwane rezultaty<sup>145</sup>. Konieczność koncentracji feministek na tej dziedzinie wiedzy, mającej swoje źródła w socjologii, podkreślała Dunin, kpiąc: „trudno dziś otworzyć

<sup>144</sup> Przesunięcia punktu widzenia, dehierarchizacja oraz inne dyskursywne metody wykorzystywane w popularnych feministycznych poradnikach dla kobiet stają się widoczne zwłaszcza, gdy skonfrontować je z pisaniem specjalnie dla kobiet, z ambicją profilaktyki prozdrowotnej skierowanej do kobiet w Polsce i wydanym przez fundację Porozumienie bez Barrier poradnikiem *Dobrze być kobietą*. O kolejnych etapach życia i związanych z nimi problemach zdrowotnych piszą tam wyłącznie eksperci mężczyźni. Poradnik wspomina co prawda o małżeństwach partnerskich, ale warto zauważyć, że w spisie rozdziałów zaraz po nastolatce, następuje kolejny rozdział: młoda matka, kolejny etap to kobieta aktywna, ale jak się dowiadujemy z pierwszego akapitu tej części książki, dotyczy to wyłącznie kobiet koło trzydziestki. Por. *Dobrze być kobietą*, oprac. red. E. Piechota [b.m.d.w.].

<sup>145</sup> N. Angier, *Kobieta geografia intymna* (1999), s. 377-428.

jakakolwiek szafę, żeby nie wyskoczył z niej psycholog ewolucyjny z nową rewelacją<sup>146</sup>. Według felietonistki socjobiologia bardzo często służy konkretnym celom politycznym: amoralnej wizji męskości, wmawianiu kobietom konieczności prokreacji, uzasadnianiu nierówności społecznych, restrykcyjnej polityce karnej<sup>147</sup>. Z jednej strony Dunin wskazuje na niepokojącą przesłankę tkwiącą u podstaw tej dyscypliny naukowej, jaką jest postulat równowartości biologicznej człowieka danej płci, rasy itd.<sup>148</sup> Z drugiej jednak podkreśla, że masowy sukces tych teorii jest argumentem, by się nimi zajmować, gdyż stały się one ważnym narzędziem samopoznania dla wielu ludzi<sup>149</sup>.

Inaczej będzie o ciele pisała Luce Irigaray, która – korzystając z diagramu różnicy seksualnej Jacques'a Lacana<sup>150</sup> – wprowadzi do języka psychoanalizy swoiste przeobrażenia-metafory. Pisząc o pocałunku dwóch warg, w miejsce fallusa, o matkobójstwie, zamiast o wejściu w porządek Ojca, będzie starała się poszerzyć zakres identyfikacji płciowej nie tylko o nieobecność, co milczącą kobietę. Stworzona przez nią metafora *speculum*, użyta w tytule jednej z jej książek, zwróci uwagę na perspektywę androcentrycznej nauki, która lustrostruje ciało kobiety<sup>151</sup>. Dokonana przez tę filozofkę wielowarstwowa krytyka wcześniejszych psychoanalitycznych teorii indywidualizacji będzie kontestowana przez konstruktywistki głównie ze względu na kontynuację myślenia o polaryzacji płci, choć sama Irigaray nie myśli o kobiecie w kategoriach komplementarności płciowej i niewątpliwie próbuje odnaleźć inną, nieedykowaną strukturę indywidualizacji.

<sup>146</sup> K. Dunin, *Czego chcecie ode mnie Wysokie Obcasy?*, s. 35.

<sup>147</sup> Ibidem, s. 44.

<sup>148</sup> Ibidem, s. 46.

<sup>149</sup> Ibidem, s. 53.

<sup>150</sup> Por. na ten temat: P. Dybel, *Fallus, płęć, kobieta*, „Katedra” 2001, nr 8, s. 105-126.

<sup>151</sup> Por. na ten temat: L. Irigaray, *Rynek kobiet* (1977), przeł. A. Arnskielwicz, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2003, nr 1(3), s. 20, przyp. 4; a także J. Bator, *Feminizm, postmodernizm, psychoanaliza. Filozoficzne dylematy feministek „drugiej fali”*, Gdańsk 2001, s. 196.

### 2.3. Historia płci i monstualna kobieta

Poststrukturalne feministki wskażą na nieadekwatność argumentacji poprzedniczek, które nieuchronnie, niezależnie od poziomu dyskusji (socjobiologicznego, psychoanalitycznego), tkwią w opozycjach binarnych i nie mogą się – przez stosowane narzędzia – z nich wyrwać<sup>152</sup>. Judith Butler zadawała w związku z tą problematyką wiele pytań: „I co to w ogóle jest «płeć»? Czy jest to fakt naturalny, anatomiczny, chromosomalny, hormonalny? I jak feministyczny krytyk ocenić ma rozprawy naukowe, które rzekomo ustalają te fakty? Czy płeć ma historię? Czy historia każdej płci jest inna? Czy istnieje historia dwoistości płci, genealogia, która ujawni, że opcja binarna jest konstrukcją arbitralną? Czy różne rozprawy naukowe, dyskursywnie produkujące rzekomo naturalne fakty na temat płci, czynią to na użytek całkiem innych, politycznych i społecznych celów? Jeśli niezmiennosc płci zostanie zakwestionowana, być może okaże się, że konstrukt nazwany *płcią* w równym stopniu zależy od kultury jak *płciowość*”<sup>153</sup>. Podając w wątpliwość bezinter-

<sup>152</sup> Warto zauważyć, że o różnych sposobach, ale i przyczynach zniszczenia „pułapki płci” w dyskursie emancypacyjnym i współczesnym pod zupełnie innym kątem pisała S. Walczewska, *Damy, rycerze i feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 1999, s. 123-126.

<sup>153</sup> J. Butler, *Podmioty płci/płciowości/pragnienia* (1990), przeł. B. Kopeć, „Spotkania Feministyczne” 1994/1995, s. 62 (fragment *Gender Trouble: Feminism and the Subversion of Identity*). Butler dużo zawdzięcza książce D. Riley, a jej pytanie „czy płeć ma historię”, jest tytułem jednego z rozdziałów jej pracy, w którym Riley zauważa między innymi, że termin „kobiety” może zostać nieintencjonalnie wykorzystany przeciwko myśleniu feministycznemu, zwracając uwagę na jego dziewiętnastowieczne pochodzenie i bagaż epoki, z której pochodzi oraz na to, że używają go także politycy, socjologowie, psychologowie. Jednocześnie nie proponuje ona feminizmu „bez kobiety”, ale przez historyczny kontekst stara się pokazać złożoność problemu posługiwania się kategorią kobiety i przejścia między feminizmem a „prawdziwie seksualnie demokratycznym humanizmem”. D. Riley, *Am I That Name? Feminism and the Category of 'Women' in History*, London 1988, s. 14-17. Por. także: B. Chołuj, *Historia pojęcia „kobiecości” w dyskursie feministycznym*, w: *Polskie oblicza feminizmu*, red. W. Chańska, D. Ulicka, Warszawa 2000, s. 13-19.

sowność każdej dyscypliny naukowej zorientowanej na płeć, Butler stara się zwrócić uwagę na ideologiczne aspekty dyskursu nauki, zwłaszcza kiedy dotyczy on specyfikacji ciała ludzkiego. Nawet przedstawiając historię płciowości, krytykując poszczególne argumenty nie wychodzi się poza z góry ustalone ramy dyskusji. Za modelem dwóch płci czai się zarówno przeciwstawianie sobie nawzajem kobiet i mężczyzn, jak i konieczność komplementarności. Feministki zdają się w opinii Butler nie dostrzegać, że tropiąc uprzednie przesłanki w tak zwanych męskich wizjach kobiecego ciała, uwikłały się same w aprioryczne binaryzmy, które w jej odczuciu konstytuują patriarchalne rozumowanie. Jeśliby ta obserwacja Butler była słuszna, to ruch kobiet byłby wtedy jedną z machin reprodukcji patriarchalną naukę, a co za tym idzie – cały system.

Wróćmy na chwilę do wątku Frankenstein i fascynacji śmiercią. Pisząc o tym wyżej, miałam na myśli śmierć nożycy podmiotu, którego jedną z konstytutywnych cech była (a i w dalszym ciągu jest) płciowość. Konstruktywistki, a tu przewodniczką będzie raczej Donna Haraway<sup>154</sup> niż Butler, stworzą z jego szczątków monstrum, z tym, że nie będzie to już niczyja „narzeczona”, gdyż to właśnie jej/jego płeć w pierwszej kolejności zostaje zakwestionowana. Cyborg będzie zarówno pozbawiony płci, jak i trudno będzie w niej/nim rozgraniczyć sztuczność od „naturalnych” predyspozycji. Metafora cyborga ma znieść binaryzmy oraz ukazać, w jaki sposób przemieszczone zostały, przez technologiczne, ale i dyskursywne zabiegi, granice między tym, co sztuczne oraz wyuczone a nieskażoną poznaniem naturalną egzystencją. W swoim manifeście Haraway przekonuje, że jej koncepcja

<sup>154</sup> Koncepcja D.J. Haraway wynika z wnikliwej krytyki socjobiologicznych teorii, ale także zawiera analizę feministycznych sposobów walki z mechanizmami produkcji patriarchalnej wiedzy, kategorii często obecnych w feministycznym myśleniu, takich jak ‘doświadczenie’ oraz ‘natura’ i dopiero na tak zarysowanym tle buduje etyczny i epistemologiczny projekt cyborga. Nie sądzę, by na podstawie wyłącznie polskich tekstów na temat cyberfeminizmu można było wyrobić sobie własny pogląd na tę koncepcję. Por. D.J. Haraway, *Simians, Cyborgs, and Women. The Reinvention of Nature*, New York 1991.



jest mocno powiązana z feministycznymi projektami ochrony środowiska. Przez analogię do zacierania granic między ludźmi a zwierzętami (walka o ich prawa), buduje hybrydę człowieka i maszyny: „opowiadam się za przyjemnością w rozmywaniu granic i za odpowiedzialnością za ich konstruowanie”<sup>155</sup>.

Monstrum cyborga zwiększa szansę na wypracowanie nowych kategorii poznawczych. Współczesny filozofce dyskurs – także feministyczny – pogrążony jest w dualizmach, w micie początku, narracji o pierwotnej jedności, identyfikacji z Naturą, holizmie, chrześcijańskim kreationizmie. Zamiast nich Haraway proponuje ironię oraz subwersję, stwierdzając że zachodnia epistemologia i ontologia zostały bezpowrotnie utracone. Patriarchalno-militarystyczny produkt kultury Zachodu, jakim jest cyborg, zostaje wykorzystany przeciw ojcom, głównie dlatego, że istnieje całkowicie poza układem rodzinnym i jakimkolwiek innym: „Jednostki cyborgów są monstrialne i stoją poza prawem”<sup>156</sup>. Z kolei zamiast przymusu reprezentacji proponuje powinowactwo przekonań, gdyż za pomocą nowej teorii chce otworzyć rewolucyjne perspektywy, które mają przeobrazić świat i uwidocznić delimitacje identyfikacji<sup>157</sup>. Haraway pragnie wykorzystać rozwiązania sieciowo-modułowe jako nowy oręż w walce o świat, który nie będzie reprodukował (za pomocą logiki, języka, praktyki) patriarchalnych schematów, narzucanych, przez projektowanie znaczeń, przez naukę. Omija też psychoanalityczne teorie o procesie indywiduacji podmiotu, albowiem cyborg jest zarówno przedmiotem, jak i podmiotem, nie mówiąc już o tym, że nie dojrzewa<sup>158</sup>. Autorka *Manifestu cyborgów*

<sup>155</sup> D. Haraway, *Manifest cyborgów: nauka, technologia i feminizm socjalistyczny lat osiemdziesiątych*, przeł. S. Królak, E. Majewska, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2003, nr 1, s. 50.

<sup>156</sup> Ibidem, s. 56.

<sup>157</sup> Ibidem, s. 59.

<sup>158</sup> Por. na ten temat A. Nacher, *Cyborg jako klucze – polityka produktywnych sprzeczności*, w: *Gender – konteksty*, s. 119-128. O politycznych możliwościach, jakie tkwią w cyberfeminizmie i jego związkach z ruchami alterglobalistycznymi zob. E. Majewska, *Polityczny wymiar współczesnego feminizmu*, „Lewa noga, Półrocznik polityczno-artystyczny” 2004, nr 16, s. 129-134.

chce uchronić feminizm przed pełnieniem zadania jednego z wentyli bezpieczeństwa w patriarchalnym systemie, wyjść poza dotychczasowy, patriarchalny obraz świata. Nowa technologia stawia wyzwanie, które feminizm (zwłaszcza socjalistyczny) powinien podjąć: „Jeśli nauczymy się odczytywać sieci władzy i życia społecznego, moglibyśmy nauczyć się również nowych form łączenia się, nowych koalicji”<sup>159</sup>. Rozbicie starej matrycy ma sprzyjać nowym perspektywom porozumienia grup dotąd wykluczonych. Haraway pragnie zrezygnować z dialektyki, która rozwiązuje sprzeczności, nobilituje więc paradoks, fragmentaryczność i wieloaspektowość połączeń. Możliwości, które nazywa „geometrycznymi”, oraz ironiczna lokalizacja punktu widzenia w cyborgu mają skierować feministyczne wysiłki na tory, które zawierają w sobie potencjał rewolucji i stworzyć podstawy dla feministycznej nauki spoza wyznaczonych przez patriarchat granic.

Kolejnym teoretycznym poziomem rozważań nad post-pciowym podmiotem będzie koncepcja podmiotu nomadycznego, stworzona przez Rosi Braidotti, która wykorzystuje w swoich pracach koncepcje Deleuze’a i Guattariego. Stałe przekształcający się i przemieszczający podmiot jest zdolny, według badaczki, wytworzyć alternatywny wobec fallogocentryzmu system relacji społecznych. Jej koncepcję, a zwłaszcza pragmatyczny jej wymiar, krytycznie analizuje Inga Iwasiów w artykule *Smutek technologii*: „Jako teoretyczną i etyczną możliwość przyjmuję nomadologię. Opieram się jednak pokusie bytu w postaci żeńskiego androida i nie wierzę w jego podobieństwo do kobiety na pustyni. Polityczna uczciwość każe mi stwierdzić, że nomadologia to romantyczno-postindustrialna przygoda, natomiast konkretne osoby walczą o tożsamość, do której przywilejów/cieżarów należy posiadanie paszportu. Wiem, że mieszam epistemologię i powierzchnią życia. Czy jednak feminizm nie deklaruje, że to właśnie zrobi? Pomiesza, żeby wreszcie coś zrozumieć”<sup>160</sup>.

<sup>159</sup> D. Haraway, *Manifest cyborgów: nauka, technologia i feminizm socjalistyczny lat osiemdziesiątych*, s. 74.

<sup>160</sup> I. Iwasiów, *Smutek technologii*, w: eadem, *Parafrazy i reinterpretacje. Wykłady z teorii i praktyki czytania*, Szczecin 2004, s. 194. Por.

Iwasiów podkreśla atrakcyjność teorii nomadycznej, jednak nie do przyjęcia jest dla niej etyczny aspekt zrównania Europejki i Afganki (czy jakiegokolwiek kobiety pochodzącej z kraju, którego obywatelstwo uniemożliwia swobodne przemieszczanie się) oraz próba tworzenia pojęć feministycznych, które nie uwzględniałyby politycznych kontekstów. Feministyczny projekt Iwasiów zakłada sytuowanie podmiotu na przecięciu kilku różnych kategorii społecznych, które umiejscawiają nawet podróżujący podmiot w przestrzeni politycznej.

#### 2.4. Transseksualizm i transgenderyzm

Poststrukturalne badaczki uwikłały się – przez krytykę poprzednich ujęć oraz zwrot w stronę lepszej przyszłości – w nowożytną narrację historyczną o rozwoju wiedzy: „Odrzucić błędy nowoczesności, to powtórzyć motyw historycznego przewyciężenia, który określa samą nowoczesność”<sup>161</sup>. Rita Felski przyznała jednak, że dzięki takiemu stosunkowi do apriorycznych założeń konstruktywistki przyczyniają się do śmierci wielkich narracji, jednak nie prowadzi to do zaniku wyobraźni historycznej ani tym bardziej do śmierci historii<sup>162</sup>. Figurę cyborga Felski traktuje natomiast jako ikonę feminizmu, za pomocą której dąży się do skonstruowania pewnego idealnego postgenderowego podmiotu<sup>163</sup>. Pokazuje przy tym wieloznaczność studiów nad transseksualną i transgenderową wizją historii oraz coraz większą podejrzliwość metodologiczną tak zakrojonych badań.

Feministyczne analizy są jednak głównie zwrócone w stronę transseksualnych sposobów opisów świata i nie zdołały przełamać dychotomicznego rodzajowego podziału. Kryzys

H. Serkowska, *Podmiot, tożsamość, narracja: polemika Adriany Cavarero z Rosi Braidotti*, „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 1.

<sup>161</sup> R. Felski, *Fin de siècle, fin de sex: transseksualizm i śmierć historii*, s. 294. R. Felski powołuje się tutaj oczywiście na ustalenia G. Vattimo.

<sup>162</sup> *Ibidem*, s. 300.

<sup>163</sup> *Ibidem*, s. 301.

reprezentacji spowodował w feminizmach afirmację różnorodności i wielości opowieści, jednak figura cyborga – cokolwiek by o niej powiedzieć – może zniwelować te różnice. Z drugiej strony kontynuatorki pomysłów Haraway skupiają się na analizach poszczególnych, obecnych w kulturze popularnej, postaci cyborgów, dochodząc przy tym do wniosku, że ich kreacje reprodukują silnie spolaryzowane role płciowe. Nawet jeśli binarny podział nie przebiegałby na linii kobieta/mężczyzna (a przebiega, bo cyborgi to albo kobiety, albo mężczyźni), to dotyczyłby podziału między cyborgiem a człowiekiem. Cyborg reprezentowałby to co racjonalne, sztuczne i wieczne, a człowiek: emocjonalność, organiczność i śmiertelność<sup>164</sup>.

Feministyczna *science fiction*, jak na przykład *Żebracy nie mają wyboru* Nancy Kress<sup>165</sup>, eksploruje problemy genomodifikacji, dotyczących także inteligencji i wskazuje, choć bez krytycznej świadomości, wiele ograniczeń wynikających z koncepcji cyborga. Superbezsenni w tej powieści to niecałe trzydzieści osób, które nie tylko dysponują wyższymi możliwościami intelektualnymi niż ludzie, ale także nie mają podświadomości, stąd nie poddają się manipulacjom psychicznym. Na narrację w powieści składa się kilka punktów widzenia, dzięki którym progresywnie poznajemy kolejne epizody. Mimo że powieść uwzględnia punkty widzenia kilku warstw społecznych, akcja nie może zostać przedstawiona z perspektywy któregoś z Superbezsennych, ponieważ nie myślał oni ani w sposób linearny, ani za pomocą słów. Ich stanowisko możemy poznać wyłącznie wtedy, gdy komunikują się z innymi ludźmi, ponieważ między sobą porozumiewają się zwykle za pomocą wzorów matematycznych i innych skomplikowanych struktur skojarzeniowych. Zachowany podział płci sprzyja prowadzeniu wątku romansowego między Superbezsenną a Śniącym na Jawie, który stanowi ogniwo łączące między ich światem a światem Stanów Zjednoczonych w latach 2106-2115. Problem namiętności, zwłaszcza ze stro-

<sup>164</sup> A. Balsamo, *Reading Cyborgs Writing Feminism*, s. 146-147.

<sup>165</sup> N. Kress, *Żebracy nie mają wyboru* (1994), przeł. K. Dobrowolska, Warszawa 1996.

ny Superbezsennej Mirandy wydaje się dość zadziwiający biorąc pod uwagę nieobecność powiązań rodzinnych tej kompleksowo genomodyfikowanej postaci (wiemy tylko, że wydała władzom swoją ciotkę, która planowała zamach stanu), a także brak śladów jakiegokolwiek uczestnictwa w ekonomicznych pożądaniami, a sam romans przedstawiony został dość konwencjonalnie. Gdyby jednak z tego wątku zrezygnować, świat Superbezsennych pozostałby tajemniczy, a oni – wraz z zaawansowaną technologią – odizolowaliby się od reszty społeczeństwa, gdyż nie mogłoby ono zrozumieć ich koncepcji.

Problem z metaforą postgenderowego monstrum leży w kategoriach poznawczych, którymi prześląknięte jest także życie feministek. Stały się one przed tym samym dylematem, co piszący raport z podróży międzyplanetarnej Genly Ai z *Lewej ręki ciemności* Ursuli LeGuin<sup>166</sup>, który obserwuje społeczność planety Zima. Narrator zdaje sobie sprawę, że określenie płci mieszkańców tej planety nie jest możliwe, albowiem reprezentują oni odmienną organizację organiczną i podlegają cyklicznym zmianom, w wyniku których wszyscy przedstawiciele gatunku mogą zostać zapłodnieni. Mimo tej świadomości protagonista nieustannie stosuje spolaryzowaną płciowo siatkę pojęć i nie potrafi uporać się z problemem konceptualizacji – nieustannie szuka analogii do tego, co znane, czyli oparte na podziale płciowym.

Od postulatu, by dzieje świata oraz wiedzy rozpatrywać w sposób, który uwzględniałby kategorię płci, feministyczne badania zwróciły się w stronę metafory cyborga, a później pedała/cioty/odmieńca<sup>167</sup>, które podważyły tę polary-

<sup>166</sup> U. K. LeGuin, *Lewa ręka ciemności* (1969), przeł. L. Jęczyński, Kraków 1988.

<sup>167</sup> Zdecydowałam się tłumaczyć słowo *queer*, ponieważ tylko dzięki przejęciu z dyskursu dominującego kategorii, która łączy Innych, udaje się na chwilę zniweczyć stygmatyzujący efekt. We współczesnym dyskursie feministycznym używa się głównie terminu angielskiego lub stosuje niezbyt często występujące słowo „odmieniec”. Przychylam się do decyzji podjętej przez Marię Bassaj, by tłumaczyć teorię *queer* jako „teorię pedalską” (J. Culler, *Teoria literatury*, przeł. M. Bassaj, Warszawa 1997). Sama zaproponowałabym natomiast termin „teoria ciot”.

zację. Ten zwrot tylko pozornie wydaje się ruchem kołowym. Widziałabym go raczej jako ruch po spirali, jako próbę uwolnienia się od kategorii przejętej z tradycji patriarchalnej. Pojęcia te okazały się bowiem zbyt ciasne, nie pozwalały feministkom wypowiedzieć niczego nowego, nie dopomagały w myśleniu o inaczej zorganizowanym świecie. Narratora *Lewej ręki ciemności* Genly Ai można przełożyć cenić już za to, że uświadamia sobie niestosowność kryteriów, które przyjmuje, oraz za to, że dostrzega własne ograniczenia.

### 3. Kanon

W eseju *Dar skrzydeł* Janette Winterson przedstawia namaganie pisarek o godne miejsce dla ich twórczości:

Kanon nie dopuszczał dyskusji, trzymał straż przy wejściu i wyjściu do Salonu Sławy i był p(P)onadczasowy.

Kiedy nie gromił bluźnierców w spódnicach, oddawał ostrzegawcze strzały nad głowami nieuczonych prostaczków. Kanon był cudownie wolny od nowoczesnych egzystencjalnych wątpliwości. Wiedział, kto jest osobą właściwą, a kto nie.

Żadnych pytań.

„Najmocniej przepraszam...”

„Kto to powiedział?”

To Virginia Woolf, do Kanonu<sup>168</sup>.

Winterson podkreśla, że publicystyczne spory Woolf, chociażby o uznanie Safony za wybitną poetkę, w pewnym sensie dotyczyły również pozycji samej pisarki. Woolf walczyła o „dar skrzydeł” dla siebie i innych piszących kobiet, które nie korzystając z podobnych przywilejów jak mężczyźni, czyli: dostępu do edukacji, samotnych podróży, odciążenia od obowiązków domowych, nie mogły w pełni rozwijać swojego talentu. Winterson wskazuje, że kanon jest mono-

<sup>168</sup> J. Winterson, *O sztuce. Eseje o ekstazie i zuchwałstwie*, przeł. M. Batko, Poznań 2001, s. 65.



litem wolnym od wątpliwości i ponadczasowym, a przynajmniej w taki sposób zazwyczaj się o nim myśli. Tematyzując te jego cechy, jednocześnie podaje się w wątpliwość prawdziwość tych założeń, zmusza kanon do obrony, bluźni się i kwestionuje niezmienność. Nie można jednoznacznie stwierdzić, że feministkom zależy na wpisaniu kobiet do kanonu, niejednokrotnie, gdy czyta się chociażby eseje Winterson, natknąć się można na konstatacje, że kanonizując dzieła sztuki w pewien sposób się je uśmierca: „Poczucie swojskości staje się przesadne, historia, popularność, skojarzenia, wszystko to roi się w przestrzeni pomiędzy patrzącym a obrazem i tworzy rodzaj blokady”<sup>169</sup>. Zbytne swojskość niszczy fascynację, a także miłosną ekstazę o które w kontaktach ze sztuką upomni się Winterson. Ambiwalentny stosunek do kanonu oraz do kanonicznych jego interpretacji stwarza w feminizmie ciekawą perspektywę do rozważań nad patriachatem, a marginalizacja, jeśli nie jest gettoizacja, staje się często zaletą, gdyż pozwala pochwalić oczywistości, nie zgadzając się jednocześnie z współuczestnictwem<sup>170</sup>.

### 3.1. Narodowo-hetero-patriarchalnie

Kanon stanowi jednak zagrożenie dla emancypacyjnych dążeń i to na dwóch poziomach: po pierwsze kanonu tekstów, po drugie zaś – kanonicznych ich odczytań. Osobną kwestię stanowi kanon tekstów feministycznych i związane z nim problemy, jakimi są chociażby globalizacja ruchu ko-

<sup>169</sup> Ibidem, s. 21.

<sup>170</sup> Interesujące, że myślenie o uprzywilejowanej pozycji kobiet jako o tym, które zostały wykluczone z tradycyjnego systemu szkolnego oraz nie mogły współuczestniczyć w sferze publicznej było obecne już u św. Teresy. K. Targosz zauważyła, że kartezjanistka François Poullain de La Barre (1647-1723) „zgodnie z poglądami Kartezjusza podkreśla, że kobiety pozbawione są wprawdzie kształcenia, ale ma to i swoją dobrą stronę, gdyż nie wypacza ono ich umysłów, sprowadzając na manowce bezużytecznych dociekań, właściwych tradycyjnej nauce”. K. Targosz, *Sawantki w Polsce XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*, s. 228.

biot oraz kłopotliwa ich hierarchia. Skoncentruję się tutaj głównie na dyskusji wokół kanonu literackiego<sup>171</sup>.

W tle rozważań nad kwestią obecności kobiet w literaturze pojawiły się, zazwyczaj krytyczne, analizy głównonurtowych ustaleń i klasyfikacji. Stąd w książkach Ewy Kraskowskiej, Krystyny Kłosińskiej oraz Grażyny Borkowskiej punktem odniesienia będą niejednokrotnie wypowiedzi krytyków z przełomu wieków. Oprócz retorycznej funkcji, jaką w ich pracach pełnią te przytoczenia, będące dogodnym wyjściem do polemiki oraz konfrontacji, rekapituluje one także recepcję pisarstwa kobiecego, sposób jego klasyfikacji oraz prezentują etykiety, jakie najczęściej przydawano nie tylko powieściom dla kucharek. Kompleksowy rys historyczny owych uproszczeń przedstawiła Hanna Serkowska, jednak (na nasze nieszczęście) – odwołując się do dziewiętnastolcowych dwudziestowiecznych historii literatury włoskiej. Jej ustalenia pomagają ukazać, w jaki sposób radzono sobie (a może raczej nie radzono) z pisarkami, próbując je przykroić do narodowo-hetero-patriarchalnego kanonu<sup>172</sup>. Serkowska dowodzi, że twórczość kobiet traktowano wybiórczo i podporządkowywano nadrzędnemu celowi, jakim była idea narodowa lub obowiązująca ideologia etyczna, a także traktowano jako dodatek do głównych grup artystycznych<sup>173</sup>. Wśród monografii włoskiej literatury znalazły się także takie, które zaprzeczały, że istniał element specyficznie kobiecy w literaturze (powołując się na poglądy Otto Weininger<sup>174</sup>) oraz

<sup>171</sup> G. Ritz twierdzi, że „W *gender studies* dyskusja nad kanonem stanowi jedno z najważniejszych zagadnień historycznoliterackich”. G. Ritz, *Kanon i historia literatury widziane z zewnątrz*, przeł. M. Łukaszewicz, w: *Kanon i obrzeża*, red. I. Iwasów, T. Czernska, Kraków 2005, s. 80.

<sup>172</sup> H. Serkowska, *Kanon i historia literatury a pisarstwo kobiet*, „Pamiętnik Literacki” 2004, z. 3, s. 115.

<sup>173</sup> Ibidem, s. 119.

<sup>174</sup> Według ustaleń G. Kunigel, *Płeć i charakter* Weininger<sup>174</sup> między innymi w okresie 1903 a 1940 została wydana w różnych miejscach w Europie ponad trzydzieści razy. G. Kunigel, *Wstęp*, do: O. Weininger, *Płeć i charakter*, przeł. O. Ortwin, Warszawa 1994, s. 11. Za ironię losu można natomiast usnać, że książka ta znalazła swoje miejsce w feministycznych bibliotekach organizacji kobiecych i często można ją znaleźć w biblio-

zbiory, narzucające podręcznikową manierę (rozpatrywanie pisarzy triadami) na pisarstwo kobiet, które za wszelką cenę starano się dopasować do przyjętych kryteriów. Pojawiły się przy tym opracowania, w których osobny rozdział poświęcono pisarkom, a wspólny wyznacznik stanowiła wyłączna płeć autorki<sup>175</sup>. Wszystkie te perspektywy pomagały głównym nurtowym badaczom uporać się z literaturą pisaną przez kobiety i mogą być wyodrębnione, jak się wydaje, nie tylko w kontekście dziejów włoskich (choć niewątpliwie ciekawo byłoby prześledzić pod tym kątem polskie syntezy historycznoliterackie: Juliana Krzyżanowskiego, Kazimierza Wyki, Czesława Miłosza, Aleksandra Wilkonia). Argumenty krytyków zebrane przez polskie badaczki dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej twórczości pisarek i poetek wydają się kryć krywać ze wszystkimi wymienionymi przez Serkowską wraz z przywoływanymi w związku z tym tematem stereotypami. Takie działania, jak podkreśla autorka, ocalają kanon i ustanawiają dla kobiet piszących przyczółki, odseparowując je od „właściwego” nurtu historycznoliterackiego, którego częścią jest także oceniający badacz czy też krytyk<sup>176</sup>. Podążając za tymi feministycznymi obserwacjami można więc zakrzyknąć za Olgą Tokarczuk: „Niech Bóg ma w opiece dzieci ślęczące nad podręcznikami do literatury!”<sup>177</sup> i zaraz potem dodać: szczególnie, jeśli są to dziewczynki.

Podążając krytykę obowiązujących w naukach humanistycznych tendencji, Inga Iwasiów podkreślała: „kanon i pączkująca z niego oferta przykrawano nam, jakbyśmy wszyscy byli zapatrzonymi we wzniosłość platońskiej ucztę mężczyznami”<sup>178</sup>. Słowa autorki bezpośrednio odnoszą się do inklinacji homoseksualnych zawartych w dialogach Pla-

tekach w dziale tematycznym z zakresu *gender studies*, jak jest przykład w bibliotece IBL-u PAN w Warszawie, gdzie pozycja ta figuruje pod hasłem „feminizm”.

<sup>175</sup> H. Serkowska, *Kanon i historia literatury a pisarstwo kobiet*, s. 120-121.

<sup>176</sup> Ibidem, s. 122.

<sup>177</sup> O. Tokarczuk, *Lalka i perła*, Kraków 2001, s. 11.

<sup>178</sup> I. Iwasiów, *Gender dla średnio zadowolonych. Wykłady z teorii i praktyki*, s. 54.

tona. Podążając bowiem tropem analiz *Uczty*, przeprowadzonych przez Jacques'a Lacana, Julię Kristevę oraz referującego ich poglądy Krzysztofa Kłosińskiego, łatwo wykazać, w jaki sposób powstała wzniosła estetyka, która z jednej strony zakrywa homoseksualną wrażliwość, z drugiej jednak, dzięki wzniosłości, uobecnia się w tekstach kultury<sup>179</sup>. Badaczka w swoich analizach zauważa bowiem, że dzieło Platona przyczyniło się do uprzywilejowania idiomu męskiego homoerotyzmu. Przekładając zaś te obserwacje na konstrukcję kanonu literackiego stwierdziła, że idiom ten jest w kulturze zarówno kultywowany, jaki i kamuflowany, jednak zapewnił sobie poczesne miejsce w ramach literatury wysokiej<sup>180</sup>. Gdyby więc zestawić poglądy Iwasiów z opinią Inabeli Kowalczyk<sup>181</sup>, że homoseksualiści nie mogli zaistnieć w dyskursie, trzeba by zaznaczyć, że nie dotyczy to homoseksualistów mężczyźni. Ich dzieła tworzą bowiem, jak dowodzi Iwasiów, w dużej mierze kanon literacki, głównie ze względu na przyjęte w nim kryterium wartości estetycznej, czyli przynależność do wysokiego rejestru kultury. Łatwo zgodzić się z Iwasiów, zwłaszcza jeśli przyjrzymy się pracom Germana Ritza, który tropi symbolikę homoseksualną w literaturze polskiego międzywojnia i po wojnie. Choć jego interpretacje różnią się znacząco od dotychczas obowiązującej perspektywy badawczej na wymienione dzieła literackie, czyli przekształcają kanon interpretacyjny, to jednak dotyczą reinterpretacji utworów już w kanonie obecnych i do-

<sup>179</sup> Por. K. Kłosiński, „Efebos”. Karola Szymanowskiego próba symbolizacji homoseksualizmu, w: idem, *Eros. Dekonstrukcja. Polityka*, Katowice 2000, s. 41-83.

<sup>180</sup> I. Iwasiów, *Gatunki i konfesje w badaniach „gender”*, „Teksty Drugie” 1999, nr 6, s. 42.

<sup>181</sup> „Zapytajmy wprost, jaką możliwość mówienia o sobie mają kobiety, czy mówią równie pełnym głosem jak mężczyźni. Zaznaczmy jednak od razu, że na przykład geje mają jeszcze mniejsze szanse mówienia o sobie, szukania w kulturze pozytywnych dla siebie wzorców identyfikacji. Z drugiej strony łatwiej jest ukryć swoją tożsamość seksualną niż płciową, dlatego właśnie to w obszarze tożsamości płciowej łatwiej przelecieć strategię wykluczenia”. I. Kowalczyk, *Bezdomne w nauce – trudnościach związanych z praktykowaniem badań z zakresu gender studies i queer theory*, „Katedra” 2001, nr 3, s. 43.

cenionych: dzieł Jarosława Iwaszkiewicza, Witolda Gombrowicza, Jerzego Andrzejewskiego<sup>182</sup>. Błażej Warkocki wskazuje, że rezygnacja w ramach prozy homoseksualnej z „poetyki niewyraźnego pożądania” na rzecz nurtu emancypacyjnego powoduje automatycznie marginalizację i „kończy się kłopotliwą sterią”<sup>183</sup>.

### 3.2. Supermarket

Konsekwencją myślenia Ingi Iwasiów, która poszukuje przyczyn nieobecności pisarek w kanonie literackim, może być więc zwrot do kultury popularnej. Literatura supermarketu, jak ujmuje to ona sama, kwestionuje hierarchię gatunków w obrębie kanonu, a jednocześnie staje się jedynym miejscem na artykulację kobiecego doświadczenia, z miłością lesbijską włącznie<sup>184</sup>. Dochodzimy tutaj ponownie do stanowiska, że kanon literacki trzeba rozpatrywać w perspektywie dopuszczalnych kanonów interpretacyjnych. Te ukierunkowane studia muszą więc podać w wątpliwość narzędzia badawcze, przyjęte aksjologie oraz zmierzyć się z d

<sup>182</sup> G. Ritz, *Nić w labiryncie pożądania. Gender i płęć w literaturze polskiej od romantyzmu do postmodernizmu*, przeł. B. Drag, A. Kopacz, M. Łukasiewicz, Warszawa 2002.

<sup>183</sup> B. Warkocki, *Skradziony list, czyli homoseksualna tajemnica wobec kanonu literatury polskiej*, w: *Kanon i obrzeża*, s. 305.

<sup>184</sup> I. Iwasiów, *Gatunki i konfesje w badaniach „gender”*, s. 54. Por. także na ten temat: G. Ritz, *Gatunek literacki a gender. Zarys problematyki* (1999), w: *Nić w labiryncie pożądania*, s. 34. A także o związku literatury z realizmem: G. Ritz, *Kanon i historia literatury widziane z zewnątrz*, s. 34-38. W historii sztuki będziemy mieli do czynienia z opozycjami sztuka czysta/sztuka użytkowa, a historycy sztuki wcześniej wskażą, że dziewiętnastowieczna krytyka sztuki stereotypowo wiązała twórczość kobiet z obszarem dzieł „charakteryzujących się powierzchownością, emocjonalnością, dekoracyjnością, a wreszcie bezpośredniością przydatnością w życiu codziennym”. E. Franus, *Widzące, widziane*, s. 108. R. Felski zauważyła, że kultura masowa jest przez krytyków utożsamiana z takimi samymi cechami, jak konwencjonalna kobiecość, przypisuje się jej: emocjonalność, bezmyślność, zdolność do asymilacji oraz zmysłowe pragnienia. R. Felski, *Literature after Feminism*, Chicago-London 2003, s. 32.

tychczasowymi etykietkami, jakie nadano poszczególnym dziełom. Choć można także odnaleźć w polskim literaturoznawstwie (bądź może lepiej po polsku, bo analiza Czarneckiej dotyczy literatury niemieckiej) próbę ukazującą ewolucyjny rozwój powieści dla kobiet od powieści sentymentalnej aż po jej wariant emancypacyjny, który rozmontowuje ten sentymentalny paradygmat<sup>185</sup>.

W kwestii dopuszczalnych interpretacji warto się odwołać do rozważań Joanny Sosnowskiej, dotyczących historii sztuki. Autorka książki *Poza kanonem. Sztuka polskich artystek 1880-1939* podkreśla, że jej projekt badawczy nie traktuje o nieznanach artystkach, które miałyby zostać przywrócone zbiorowej pamięci. Sosnowska stawia sobie za cel odkrycie takiej perspektywy, z której udałoby się zobaczyć Olgę Boznańską, Zofię Stryjeńską, Annę Bilińską, Zofię Stankiewiczównę poza kanonicznymi ujęciami, czyli poza narzuconą przez tradycję interpretacyjną historii sztuki siatką odniesień, jaką stanowią kierunki, grupy artystyczne, manifesty, teoretyczne teksty, relacje mistrz-uczeń<sup>186</sup>. „Spojrzenie poza kanonem – eksplikuje własną optykę Sosnowska – pozwala na dostrzeżenie tego, co nigdy nie znalazło się w jego obrębie, ale też na odmitologizowanie tego, co w nim zawarte”<sup>187</sup>. Przy całym podziwie dla tej niekanonicznej wersji interpretacji dzieł polskich malarek, wątpliwości mogą budzić – jak to zwykle w takim wypadku bywa – nowe siatki problemów, przedstawione jako alternatywne. Otóż Sosnowska wymienia jako istotne kwestie relacji w rodzinie, w małżeństwie, fakt posiadania dzieci i stosunek do nich. Choć zaznaczyć trzeba, że badaczka już we wstępie deklaruje, że bliższa jej jest optyka hermeneutyki kobiecego doświadczenia egzystencjalnego, aniżeli postfeminizm chodzący spod znaku Judith Butler<sup>188</sup>, to taki punkt wyjścia smierza jednak w stronę gettoizacji badań feministycznych.

<sup>185</sup> M. Czarnecka, *Wieszczki*, s. 46-47, 60, 65.

<sup>186</sup> J. Sosnowska, *Poza kanonem. Sztuka polskich artystek 1880-1939*, s. 257.

<sup>187</sup> Ibidem, s. 258.

<sup>188</sup> Ibidem, s. 8.



Co innego poszerzać kryteria kanonicznych interpretacji o nowe problemy i tematy, a co innego stosować specjalne narzędzia wyłącznie do kobiecej twórczości. Wydaje się mi, że zarówno układ rodzinny, jak i emocjonalne konflikty dałoby się odnieść także do artystów mężczyzn, unikając tym samym apriorycznej supozycji, że ta sfera jest dla nich mniej istotna i nie zostawia śladów w ich twórczości.

Próba wyjścia z takiego impasu jest koncepcja Ewy Kraskowskiej, zawarta w tomie *Piórem niewieścim. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego*. Literaturoznawczyni wskazuje wyznaczniki konwencji pisarstwa kobiecego, tym samym poszerzając spektrum problemów o których w badaniach literackich wypada pisać. Badaczka zwraca uwagę na pewne szczególne techniki stylistyczne obecne w powieściach dwudziestolecia oraz na powtarzalność niektórych wątków w pisarstwie kobiet. Oprócz zmian perspektyw w stosunku do pisarek znanych i obecnych w literaturze polskiej (Zofia Nałkowska, Maria Dąbrowska, Irena Krzywicka), uwzględniła także pisarki mniej znane (Aniela Gruszecka, Helena Boguszewska) oraz te w powszechnej świadomości nieobecne (Wanda Melcer, Elżbieta Szemplińska). Pomysł wyznaczników pewnej konwencji, dzięki której można byłoby opisać tematy istotne dla powieściopisarek, jest daleki od problemów, jakie wynikają z ujęć esencjalistycznych: obecność wątków uczuciowych oraz relacji związanych z dziećmi daje się wytłumaczyć przecież nie tylko przez kategorię kobiecego doświadczenia życiowego, ale także przez taki, a nie inny układ społeczny i obyczajowy.

Jak podkreśla Kraskowska, konwencja kobiecego pisarstwa wskazuje wspólne zakresy tematyczne, szczególny sposób ich ujęcia oraz artystycznej prezentacji, a to pozwala mówić o zależności między picią piszącego a tekstem. Kategorie konwencji można więc zastosować zarówno do prozy pisanej przez mężczyzn, jak i rozpatrywać prozę pisaną przez kobiety poza nią<sup>189</sup>. Niewątpliwie Ewa Kraskowska przemieszcza

<sup>189</sup> E. Kraskowska, *Piórem niewieścim. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 2008, s. 10.

kanonologię wewnątrz kanonu zarówno literackiego, jak i baletowego, Sosnowska natomiast chciała się uwolnić zwłaszcza od tego drugiego, jednak zastosowany przez tę ostatnią zakres tematyczny – chcąc nie chcąc – wspiera (patry) tradycyjne rozumienie predyspozycji kobiet. Wątpliwości w przypadku konwencji literackiej może jednak budzić jednoznaczny punkt odniesienia. Można to dostrzec przyglądając się chociażby koncepcji historii sztuki stworzonej przez Whitney Chadwick, która starała się ominąć pułapki esencjalizmu, socjologii sztuki, kompromisów z głównym nurtem i uproszczeń ideologicznych wizji systemów reprezentacji. W swojej pracy z roku 1990 *Women, Art and Society* chce przede wszystkim uniknąć jakiegokolwiek jednoczącego podporządkowania i nie próbuje scalić krytycznego wielopłaszczyznowego, podkreśla wielokrotnie konwencjonalność stosowanej periodyzacji i zestawia ze sobą różnorodne sposoby lektury, które uprzywilejowuje żadnego kodu. Jej sposób ujęcia historii sztuki opiera się na rezygnacji z wizji kultury jako spójnej całości<sup>190</sup>. Chadwick i Kraskowską łączy natomiast zwrot na stronę odbiorcy i uznanie jego/jej pozycji za istotny komponent dziejów sztuki.

Z innej strony zaatakowała tradycję interpretacyjną Grażyna Borkowska, badająca sprawę entuzjastek. Wskazała, że nawet feministyczne reinterpretacje dziewiętnastowiecznej historii Polski uwikłane są w kod patriotyczno-martyrologiczny, który sprzyja promowaniu tych wydarzeń, grup, utworów, które cechuje patriotyzm. Ponadto uznała, że niektórzy badacze doszukują się konspiracyjnych ambicji nawet wtedy, gdy brak na to jednoznacznych dowodów. Takie zabiegi sprzyjają apologii cierpienia oraz nadają najdrobniejszym gestom wymiar mityczny<sup>191</sup>. Wskazana przez Borkowską dwuznaczność stereotypów patriotycznych, dotyczących kobiet, przeszkadza, w jej odczuciu, badaczkom i badaczom w zrozumieniu sposobu i celów funkcjonowania Entuzjastek. Odzegnując się od przejętego z dziewiętnastowiecz-

<sup>190</sup> E. Franus, *Widzące, widziane*, s. 112.

<sup>191</sup> G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996, 84-40.

nej tradycji kodu, Borkowska dowodzi, że nie można w zdominowanej przez kobiety grupie dopatrywać się politycznych podtekstów, gdyż w ten sposób nie zrozumie się powodu, dla którego wokół Narcyzy Żmichowskiej gromadziły Entuzjastki. Borkowska podkreśla, że Entuzjastki „wspólnota kobiet nie powiązanych żadną religią i ideologią żyjących swobodnie bez względu na stan cywilny, stan majątkowy i pochodzenie”<sup>192</sup>. Badaczka przeformułowała więc jeden z najgłębiej wpisanych w tradycję historyczno-literacką sposobów pisania o okresie zaborów, wskazując na szkodliwość tego kodu dla aspiracji kobiet oraz upominając o odmitologizowanie tego typu przedstawień, które – jak wskazuje – cieszą się dużą popularnością i nie tracą udziału w dzicielskiego uroku nawet w pracach feministycznych. Tak sproblematyzowane analizy wspierają krytyczne podjęcie do motywacji, które czają się za ulokowaniem niektórych pisarek w kanonie, a także sprzyjają deszyfracji tekstów służących oswojeniu pisarstwa kobiet. Przykładem tego ostatniego jest postać Elizy Orzeszkowej, w twórczości której, jak twierdzi Borkowska, dostrzega zmianę tonu wobec patriotycznej konwencji, jakiej inni teoretycy i krytycy zdają się nie dostrzegać. W opowiadaniach drukowanych przed śmiercią pisarki daje się według badaczki dostrzec prymat sytuacji egzystencjalnych, które uniemożliwiają bohaterkom zachowanie solidarności społecznej, a przypadki miłosne stają się dla nich istotniejsze niż powinność patriotyczna. Opowiadania te nie powinny być więc umieszczane, jak obecnie dzieje, w cyklu powieści martyrologicznych<sup>194</sup>.

<sup>192</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>193</sup> Na temat wzorca kobiety polskiej jako konspiratorki i wiernie zohartowanej Polki zob. A. Titkow, *Kobiety pod presją? Proces kształtowania się tożsamości*, w: *Co to znaczy być kobietą w Polsce*, red. A. Titkow, H. Domański, Warszawa 1995, s. 14-18. Rewizję etosu rycersko-szlacheckiego przeprowadziła w swojej książce S. Walczewska, *Damy, rycerze i feministki*.

<sup>194</sup> G. Borkowska, *Niepisana umowa. Polski feminizm i jego ograniczenia*, w: *Polskie oblicza feminizmu*, s. 28-29.

Badając prozę pisaną przez kobiety żyjące w innych strukturach społeczno-obyczajowych, uczone zainteresowały się zwłaszcza sposobami przemilczeń, używanymi eufemizmami oraz tabuizowanymi tematami, w czym bardzo pomogła im oczywiście poststrukturalna teoria. Zarówno ślady podważenia lesbijskiego, jak również próby opisu aborcji dają się wytropić dopiero przy lekturze uwzględniającej niuanse stylistyczne<sup>195</sup>. W pewien sposób w takich próbach interpretacyjnych szukają one swoistej tradycji przedstawień, motywów oraz kolekcjonują możliwości artykulacji tabuizowanych obszarów przez poszukiwanie fantazmatów, które wskazywałyby kobiece doświadczenia. Niewątpliwie dzięki takiemu podejściu przekroczone zostają granice królestwa księcia DyDo<sup>196</sup>, czyli dyskursu dominującego. Burzliwa dekada lat dziewięćdziesiątych wokół tzw. literatury menstruacyjnej, cokolwiek by o niej powiedzieć, miała między innymi tę zaletę, że tematyzowała dotychczasowe przemilczenia, wyprowadziła inicjację dziewczynek w język krytyki.

Projekt lektury rewindykacyjnej Ingi Iwasiów będzie kluczowy zwłaszcza dla tekstów w kanonie literackim obecnych, pisanych przez mężczyzn, docenionych przez krytykę literacką. Literaturoznawczynie stara się nie zniszczyć i nie obrazić tej literatury, choć stawia sobie dwa, pozornie przeciwstawne, cele: chce obnażyć patriarchalną perspektywę, a jednocześnie ocalić te lektury dla kobiet. Wybór takiego stanowiska sprawia, że zawieszona zostaje kwestia przedmiotowego stosunku do twórczości pisarzy. W wypadku reintrodukcji pisarstwa kobiet istotne jest pewne utożsamienie z nim – chociażby marginalne – poczucie siostrzeństwa. Sprawa nie przedstawia się tak klarownie w lekturze rewindykacyjnej, która miałaby obnażyć patriarchalizm ujęć na

<sup>195</sup> I. Iwasiów, *Blaski i cienie krytyki feministycznej w Polsce w: Literatura słowiańska po roku 1989. Nowe zjawiska, tendencje, perspektywy*, t. 2: *Feminizm*, red. E. Kraskowska, Warszawa 2005, s. 35.

<sup>196</sup> Określenia tego używam za K. Dunin: „Dyskurs dominujący to dyskurs pałacowy. Toczący w imieniu wszystkich. [...] Dyskurs pałacowy jest mimo wszystko, mimo konieczności dogodzenia większości, elitarny. I gra toczy się o to, by dostać się do pałacu. Do pałacu księcia DyDo”. K. Dunin, *Karoca z dyni*, Warszawa 2002, s. 36-37.

różnych poziomach narracji. Pamiętajmy, że mamy tutaj czynienia z sytuacją niezbyt powszechną w dziejach literatury. Na losach interpretacji pisarstwa kobiet zaważają głównie to, że tę twórczość oceniali profesjonalni badacze i krytycy, przyjmując najczęściej dość stereotypowy wzorek płci autorki, czytali jej dzieło przez wynikające ze stereotypu cechy. Cechą charakterystyczną recenzji krytycznych Iwasiów jest profesjonalizm, autorka koncentruje się na tekstach literackich i czyta je przez pryzmat konstrukcji płci. Nie można tej sytuacji rozumieć wyłącznie jako odczytania, albowiem badaczce zależy na tym, by nie przyjmować perspektywy zewnętrznej wobec czytanych lektur. Podkreśla, że jest częścią kodu (także patriotycznego), który chce kwestionować, stąd wybiera dekompozycję i mediację zamiast radykalnej rewizji<sup>197</sup>.

Podejście polskich feministycznych badaczek do kwestii kanonu tekstów literackich oraz ich interpretacji cechuje chęć podtrzymania wspólnoty, ale także próbują one obywatelki rozszerzyć o dotychczas przemilczane problemy osobę. Literaturoznawczynie biorą pod uwagę wszystkie istotne komponenty narodowej tradycji, wskazują na ograniczające ją mity, jednak z niej nie rezygnują, działają z jednej strony na jej obrzeżach, z drugiej – uderzają w samo centrum, i niezależnie od tego czy będzie chodziło o pozycję Nałkowskiej, czy Tyrmanda. Co więcej, nawet gdy sięgają po prozę niepolskojęzyczną zastanawiają się głównie nad jej statusem w Polsce – nie domagają się więc za wszelką cenę lektury zgodnej z rodzimym kontekstem, szukają raczej odpowiedzi, co dane zjawisko artystyczne może znaczyć w tej oswojonej przestrzeni geopolitycznej<sup>198</sup>. Uwzględniając tę cechę feministycznego podejścia, łatwo zrozumieć wyznaczenie Agnieszki Graff: „Mam bardzo silny emocjonalny stosunek do Polski i uważam moją działalność feministyczną – może zabrzmiało jakoś egzaltowanie, śmiesznie i głupio –

<sup>197</sup> I. Iwasiów, *Rewindykacje. Kobieta czytająca dzisiaj*, s. 18.

<sup>198</sup> Por. chociażby rozdział „O niemożliwości czytania poza kategorię »gender« (recepja Sarah Kane w Polsce)”, w: eadem, *Gender dla środowiska zaawansowanych. Wykłady szczecińskie*, s. 196-224.

działalność patriotyczną”<sup>199</sup>. Zresztą zyciorysy feministek pierwszej generacji drugiej fali w Polsce pokazują ich ścisły związek z opozycją polityczną lat osiemdziesiątych. Występując jako zdecydowane kontestatorki współczesnej polskiej kultury wraz z jej mizoginizmem, obłudą, antysemityzmem, nie znalazły w niej miejsce dla wykluczonych z ideologicznych przyczyn postaci Żydówek, kresowianek, pisarek, nie rezygnują przy tym z chęci konstytuowania wspólnoty narodowej.

Feministki kwestionują nie tyle narodowość, co – jak podkreśla Iwasiów – normę heteropatriarchalną kanonu<sup>200</sup>, tropią ideologię w niego wpisaną, destabilizują. Zmiana kryteriów stosowanych w interpretacjach, dokonana przez takie badaczki jak Kraskowska, Borkowska, Walczewska, otwiera, według autorki *Rewindykacji*, polskie literaturoznawstwo na zagadnienia związane z miłością lesbijską, co może prowadzić do wskazania na zakamuflowany kod w literaturze pisarstwa emancypacyjnym, pozwala spojrzeć na twórczość niektórych pisarek pod innym kątem (Żmichowska, Konopnicka, Rodziewiczówna), a także kieruje uwagę na współczesne zjawiska literackie, jak chociażby poezja Ewy Piłsnonberg, które otwarcie wyprowadzają lesbijkę „z półmroku literackich aluzji, niedomówień oraz egzystencjalnych wahań”<sup>201</sup>.

### 3.3. Kanon feministyczny

Anglosaska tradycja wydawania antologii wywołała dyskusję o kanonie tekstów feministycznych. Najczęściej obecne w przypisach (także polskich autorek) serie opracowane

<sup>199</sup> A. Graff, *Dziewczyńa opozycjonisty*, w: *Feministki własnym głosem o sobie*, s. 105.

<sup>200</sup> I. Iwasiów, *Wokół pojęć: kanon, homoerotyzm, historia literatury*, „Katedra” 2001, nr 1, s. 110-121.

<sup>201</sup> Ibidem, s. 114. Warto zauważyć, że wątek miłości między kobietami nie został stematyzowany (nawet w formie hipotezy badawczej) w książce A. Górnickiej-Boratyńskiej, *Staliśmy się sobą: cztery projekty emancypacji (1868-1989)*, Izabelin 2001.



przez Mary Eagelton okazały się nie tylko ułatwiać studiom dotarcie do feministycznych artykułów, ale jednocześnie wyznaczały ich hierarchię. Sama Eagelton zaniepokojona tym faktem stara się podkreślać tymczasowość i arbitralność swoich wyborów oraz konieczność ciągłych przevalsciwania<sup>202</sup>. Przesunięcie refleksji o kanonie na praktyki wewnątrz samego feminizmu skierowało uwagę w stronę -kolonizacyjnych zapędów anglojęzycznego dyskursu feministycznego, które stają się widoczne chociażby wtedy, gdy zastanowić się nad brakiem feministycznych projektów translatorskich w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych, a ich mnogością chociażby w krajach europejskich. Gabriele Griffin łączy ten proces z problemem instytucjonalizacji *gender studies* i podkreśla niebezpieczny, jednokierunkowy przepływ informacji oraz komunikacji. Za Sarah Harding oraz Norą Jung wskazuje, że za ową jednostronnością kryje się brak zainteresowania inną niż anglosaską tradycją oraz wiedzą, jak wielką wartość dla tych „kolonizowanych” musi mieć znajomość języka angielskiego (jeśli ktoś chce uczestniczyć w programach z zakresu myśli feministycznej i najbardziej niebezpieczna – postawa misjonarska anglojęzycznego feminizmu<sup>204</sup>. Jakby w odpowiedzi na te obserwacje feministyczne badaczki – Kraskowska, Iwasiów, Kraskowska – odsyłają, zwłaszcza młodsze badaczki, do krajów, w których czekają nieodkryte autorki i teksty, do których nie da się zapewne przyłożyć teorii anglosaskich, same zaś uczestniczą w projektach zwróconych w stronę badań nad feminizmami w Europie Środkowej i Wschodniej. Iwasiów natomiast, pisząc o tym, że jest mieszkanką „górnego Europy”, paradoksalnie nobilituje status środkowowschodniego umiejscowienia, gdyż po raz kolejny znajdujemy się w marginesie, na obrzeżach centrum, a to już od czasu *Wias*

<sup>202</sup> Pisała na ten temat I. Iwasiów. I. Iwasiów, *Gatunki i konwencje w badaniach „gender”*, s. 51. Antologia *Feminist Literary Theory*, ed. M. Eagleton, ukazała się po raz pierwszy w 1986 roku, a wznawiana była do roku 2004 osiem razy.

<sup>203</sup> G. Griffin, *Kooptacja czy transformacja? Women's i gender studies na świecie*, s. 25-26.

<sup>204</sup> *Ibidem*, s. 26.

*pokoju* Woolf pozycja obdarzona przez feministki szczerym uznaniem, ponieważ nie pozwala na zbyt silne zadowolenie, zaś niewygoda oraz brak poczucia przynależności otwierają właściwą perspektywę do kontestacji współczesności.

Od początku lat dziewięćdziesiątych trwa też feministyczna praca nad ustaleniem specyfiki polskiego feminizmu. Reinterpretowany jest etos szlachecki, rycerski, ziemski, a przy tym powstają krytyczne studia w obrębie dyskursu emancypacyjnego, który jest czytany przez współczesne nam koncepcje feministyczne. Antologia *Chcemy czytania* usankcjonowała istnienie pierwszej fali feministycznych studiów w Polsce, a rozważania na temat emancypantek miały stworzyć historyczne tło forum, na którym toczyła się walka o zmianę statusu kobiet. Jednak we współczesnym dyskursie feministycznym przywoływane są w krytycznych analizach teksty zachodnie, a i feministki francuskie czytają i odwołują się najczęściej już przez klucz anglo-amerykański<sup>205</sup>. W tym do przecenienia pozostają w związku z tym feministyczne komentarze do anglojęzycznych koncepcji oraz opracowania próbujące zastosować wypracowane na Zachodzie koncepcje do polskiej sytuacji. W związku z tymi problemami Iwasiów podkreśla wagę pracy nad polską teorią feministyczną; „analityczne procedury *gender criticism* mają tak wielki związek z kontekstem, w którym powstały, że nie można ich stosować do naszej literatury bez komentarza i bez świadomości istnienia związków między zjawiskami literackimi a ideologią i praktyką krytyczną”<sup>206</sup>.

<sup>205</sup> Doskonałym tego przykładem jest książka Joanny Bator. J. Bator, *Feminizm, postmodernizm, psychoanaliza*.

<sup>206</sup> I. Iwasiów, *Ciało niechciane. Pogranicza identyfikacji seksualnej. Problem literatury i krytyki literackiej*, w: *Codziennie, przedmiotowo-cieleśnie. Języki nowej wrażliwości w literaturze polskiej XX wieku*, ed. H. Gosk, Izabelin 2002, s. 296.